

DZIEJE GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO W JAWORZNIE 1767-2002



Zakład Górniczo-Energetyczny
Sobieski Jaworzno III



Drodzy czytelnicy.



Historia kołem się toczy Przed kilkuset laty, kiedy na biednych, rolniczych terenach leżących pomiędzy Śląskiem i Małopolską, kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Krakowa, znaleziono bogate złoża surowców mineralnych, w tym przede wszystkim węgla kamiennego, nikt nawet nie przewidywał doniosłości tego odkrycia dla przyszłych losów wspomnianych ziem i ich mieszkańców. Rozpoczęcie, początkowo bardzo prymitywnej, działalności gór-

niczej stało się punktem zwrotnym w dziejach regionu, a zacofaną gospodarkę rolną i leśną stopniowo zastępował rodzący się przemysł.

Rozwój cywilizacji powodował wzrost zapotrzebowania na surowce energetyczne, co z kolei wymuszało poszukiwanie i wdrażanie nowych technologii eksploatacji celem zwiększenia produkcji węgla. Otwierano coraz to bardziej wydajne kopalnie. Nastąpił wiek pary, a za nim wiek elektryczności. Zakłady górnicze potrzebowały rąk do pracy. Ludzie za chlebem zjeżdżali nawet z odległych nieraz okolic, budowano osiedla robotnicze, drogi, rozkwitał handel i usługi, tworzyła się infrastruktura urbanistyczna przyszłego Jaworzna.

Rozwijające się dzięki górnictwu miasto zaczęło być postrzegane jako obszar atrakcyjny pod względem inwestycyjnym. Powstawały w nim, obok kopalń, również inne zakłady przemysłowe np. branży chemicznej, a także – co należy szczególnie podkreślić – energetycznej, gdyż słusznie uznano, że jaworznicki węgiel najkorzystniej będzie wykorzystywać na miejscu, przetwarzając go w ciepło i energię elektryczną.

Dziś trudno przecenić znaczenie – dosyć pospolitej przecież kopaliny – węgla kamiennego, dla dziejów ziemi jaworznickiej i jej mieszkańców. Zmieniały się ustroje, były zabory, powstania, wojny, dziesięciolecia realnego socjalizmu, wreszcie III Rzeczpospolita i zawsze – w czasach mniej, czy bardziej pomysłnych – górnictwo węglowe dawało pracę, chleb, dach nad głową, pozwalało żyć godnie, a w najgorszym razie przetrwać.

W ostatnich latach, w trudnym dla polskiej gospodarki okresie transformacji i dostosowania do przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej, stało się podobnie. Tradycję górniczą kontynuuje Zakład Górniczo-Energetyczny Sobieski Jaworzno III Sp. z o.o. będący największym pracodawcą w mieście, a w związku z tym, mający bardzo znaczący wpływ na jego rozwój i poziom życia mieszkańców.

ZGE jest firmą nowoczesną i stabilną pod względem ekonomicznym, co jest zagwarantowane również dzięki ściślejszej i partnerskiej współpracy z większościowym udziałowcem zakładu – Południowym Koncernem Energetycznym S.A.

Historia zatoczyła koło – ponownie dzięki węglowi i działania świątłych ludzi, wykształconych na bazie tworzonej przez wieki kultury przemysłowej tej ziemi, Jaworzno obroniło się przed upadkiem gospodarczym – losem jaki stał się udziałem wielu polskich miast.

Zakład Górniczo-Energetyczny Sobieski Jaworzno III ma perspektywę wieloletniego, efektywnego funkcjonowania. Wszyscy jego pracownicy dołożą wszelkich starań, aby górnictwo w Jaworznie nie zaginęło, a węgiel, tak jak dotychczas, stanowił o rozwoju i dobrobycie miasta.

Kierując się tą myślą, chcę zachęcić wszystkich do zapoznania się z dostępnymi faktami historycznymi dotyczącymi górnictwa węgla kamiennego na jaworznickiej ziemi.

/Grzegorz Pawłaszek/

SG.04



61

622(438)'1767/2002' jaworzno

R/06.01

WYDAWCA:

ZAKŁAD GÓRNICZO-ENERGETYCZNY SOBIESKI JAWORZNO III SP. Z O.O.
43-600 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 37.

AUTORZY WYDANIA:

Maria Leś-Runicka,
Dział Inwestycji: Jerzy Janicki, Tomasz Pierzchała

OPRACOWANIE GRAFICZNE I DRUK:

Zakład Poligraficzny MEK-POL, 43-600 Jaworzno, ul. Gościńska 4

FOTOGRAFIE I RYSUNKI:

Większość zamieszczonych w tekście fotografii pochodzi ze zbiorów Muzeum Miasta Jaworzna oraz zbiorów ZGE. Pozostałe fotografie wykonał Jan Obrzut.

MARIA LEŚ - RUNICKA



ZAKŁAD GÓRNICZO - ENERGETYCZNY
SOBIESKI JAWORZNO III

„Dzieje górnictwa węgla kamiennego w Jaworznie 1767-2002”

JAWORZNO - 2002

I. TRUDNE POCZĄTKI

1. Czasy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego /1767-1795/.

Przez całe stulecia ziemia jaworznicka była przedmiotem eksploatacji górniczej zatem dość wcześnie odkryto pokłady węgla kamiennego. Węgiel kamienny był znaną od dawna kopalnią, ale nie było na niego znacznego popytu. Przez cały okres Rzeczypospolitej szlacheckiej ważniejsze były rudy galeny ołowianej oraz rud cynkowych czyli galmanów. Bardzo długo nie znajdowano dla węgla większego zastosowania i nie ceniono tej kopaliny.

Pierwsza wzmianka o węglu kamiennym z jaworznickiej okolicy pochodzi z 1640 roku. W dokumencie z dnia 16 marca 1640 r. czytamy, że biskup krakowski Jakub Zadzik wydzierzał tereny w Jeleniu pod wydobywanie galmanów Zecheuszowi Kestnerowi na 5 lat. Wspomniany dzierżawca może wydobywać galman, ale również „...węgle kamienne z ziemi brać, jeśli mu się będzie podobało, wywozić go jednak ani przedawać nikomu nie ma.”

Jest to pierwsza wzmianka o eksploatacji węgla w jaworznickiej okolicy, która od wieków należała do biskupiego klucza majątkowego w Sławkowie. Pomimo tak wczesnej informacji nie doszło za biskupich czasów do rozpoczęcia górnictwa węglowego. W połowie XVIII wieku zwiększyło się znaczenie węgla jako opału, co ograniczyło degradację lasów, jaka już wtedy istniała w całym kraju. Król Stanisław August w ramach prowadzonej polityki gospodarczej powołał tzw. Komisję Kruszcową, która miała kierować praca-

mi poszukiwawczymi za użytecznymi kopalinami. Król zatrudnił czyli „...wokował z cudzych krajów jako umiejętnych mineralnych gór i kruszców świadomych ludzi.” Byli to między innymi: Hans August Knoblauch, Hans Rudolf Knorr, Chrystian Wilhelm Friese, Filip Carossi. W komisji tej pracowali również Polacy, wykształceni w zagranicznych uczelniach pierwsi geolodzy i górnicy. Wspomniana komisja rozpoczęła prace poszukiwawcze głównie w rejonie Tatr, bo tam według ówczesnych poglądów, należało się spodziewać znacznych złóż mineralnych. Okazało się jednak, że poszukiwania w Tatrach nie przyniosły większych efektów. Tymczasem podjęte poszukiwania w ówczesnej królewskiej starostwie będzińskiej dały pożądany skutek. Znalezione pokłady węgla kamiennego we wsi Szczakowa. Decyzję o podjęciu eksploatacji w tym miejscu podjęto dnia 17 grudnia 1766 r. Do Szczakowej wysłano inspektora Knoblaucha, który w styczniu 1767 r. raportował, że wydobywanie węgla zostało rozpoczęte, urobek transportowano do Jelenia, a stamtąd spławiano Przemszą i Wisłą do Krakowa. W ciągu I kwartału 1767 r. wydobyto 800 korcy /100 do 140 ton/ pracując z 6 kopaczami nie licząc pomocników. Była to zapewne kopalnia odkrywkowa; raporty Knoblaucha informują, że możliwe jest szybkie zwiększenie wydobywania węgla przez zatrudnienie 60 kopaczy. Wyliczenia finansowe opłacalności wydobywania były również korzystne. Ta pierwsza kopalnia według zachowanego rysunku leżała między drogą prowadzącą do Będzina, a potokiem „...który z wielu źródeł powstaje”, przypuszczalnie Jaworznik albo Biała Przemsza. To przedsięwzięcie górnicze było pierwszą polską kopalnią węgla kamiennego i jedną z pierwszych w Europie.

Kopalnia w Szczakowej nie fedrowała jednak długo. Fachowcy posiadali dobre rozeznanie i znajdowali wiele zastosowań dla nowego paliwa jakim był węgiel. Ale w społeczeństwie węgiel był nieznany i dlatego nie był chętnie kupowany. Inspektor Knoblauch, zarządca szczakowskiej kopalni, propagował węgiel do wypalania wapna, do warzelni soli, do kuźni i w hutnictwie szkła. Inspektor Friese znowu konkretnie dla węgla szczakowskiego radził: „...dla odbytu tych węgli, czy to dla kowali skarbowych czy innych, także ślusarzy tudzież mennicy, choć tysiąc korcy udałoby się spławić do Warszawy.” Stosownie do tych zaleceń zbudowano galary-węglarki, którymi spławiano węgiel szczakowski do Czernichowa do tamtejszych wapienników.

Węgiel ze Szczakowej trafił jeszcze dalej, bo aż do Warszawy. Zachowały się rachunki z królewskiej mennicy potwierdzające „...sprowadzenie dwoma zaciężnymi łodziami węgla kamiennego beczek 94 z pod Jelenia do Warszawy do mennicy Jego Królewskiej Mości.”

Wszystkie te działania nie zmieniły ogólnej sytuacji i z braku zbytu kopalnia szczakowska została zatrzymana w 1767 r. Wznowienie wydobywania miało miejsce w 1790 r. Wiązało się to z uruchomieniem rusznikarni w Kozienicach, ponieważ „...potrzebuje ta fabryka węgla ziemnych”. Eksploatacja trwała przez cały rok 1790, ale znowu z początkiem 1791 r. fedrunek wstrzymano.

Dyrektor kozienickiej rusznikarni rezygnuje z dostaw węgla ze Szczakowej, ponieważ „...jako wiele mają siarki, tak przeto mało są zdatne do roboty, a za tym nadal bez tych obejść się można.”

W okresie wznowienia wydobywania wysłano do Kozienic oko-

ło 760 korcy węgla, na miejscu już wydobytych było 250 korcy, ponadto „...drugie tyle odkrytych jeno je wyłamać.” Łącznie zatem wydobyć można obliczyć na około 160 ton. Było to już drugie podejście do eksploatacji węgla kamiennego, po raz drugi nieudane. Interesującym jest, że królewska inicjatywa uruchomienia polskiego górnictwa węgla kamiennego rozpoczęła się w małej miejscowości Szczakowa, która jak pokaże czas, nie była najkorzystniejszym miejscem dla tego przemysłu. Właściwe miejsca dla górnictwa węglowego okazały się najbliższe, leżące tuż przy Szczakowej miejscowości: Jaworzno oraz dwie wsie o nazwie Dąbrowa /później Górnicza i Narodowa/. Główną tego przyczyną były stosunki własnościowe jaworznickiej okolicy; Szczakowa należała do króla polskiego w ramach starostwa będzińskiego. Tutaj Stanisław August mógł prowadzić bez przeszkód badania geologiczne i eksploatację górnictwem. Pobliskie osady - Jaworzno, Byczyna, Dąbrowa, część Ciężkowic i Długoszyń były własnością biskupstwa krakowskiego. W tych osadach poszukiwania górnicze mogły się rozpocząć po 1788r., kiedy dobra biskupstwa krakowskiego, decyzją Sejmu Wielkiego, zostały przejęte na rzecz skarbu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wtedy okolica jaworznicka, nazwana ekonomią lub państwem jaworznickim, została wydzierżawiona w prywatne ręce. Taki dzierżawca wносił do skarbu ustalony czynsz dzierżawny, reszta dochodów należała do niego. Mieszkańcy wnosili należne opłaty i wykonywali pańszczyznę na rzecz dzierżawcy.

W 1793 r. do Jaworzna przybyła specjalna komisja królewska dla rozpatrzenia sporu, jaki powstał między ludnością Jaworzna i Byczyny, a królewskim dzierżawcą Aleksandrem Romiszewskim.

To jego postępowanie tak wzburzyło miejscowych chłopów, że wystosowali do króla Stanisława Augusta skargę, a ta była przyczyną przyjazdu wspomnianej komisji.

Z tekstu protokołu tej komisji dowiadujemy się, że Romiszewski nałożył na pańszczyźnianych chłopów służebności związane z wydobywaniem węgla kamiennego w Jaworznie. Były to nowe, nieznane powinności, które zdaniem chłopów dzierżawca nałożył nieprawnie, osiągając z tego tytułu dodatkowe zyski. Rozeznanie, jakie poczyniła na miejscu królewska komisja, potwierdziło w całości zarzuty miejscowych chłopów. Okazało się bowiem, że w jaworznińskiej dzierżawie uruchomiono sporą produkcję wapna, galmanu i węgla kamiennego. Według słów protokołu „...wieś Jaworzno obfituje w fabryki kruszców ołowianych i galmanowych, w węgle ziemne, dwa szyby kopalniane znajdują się za folwarkiem dworskim.” Natomiast produkcja „...w kruszczach, węglach ziemnych i wapnie do kilku tysięcy każdego rodzaju korcy”, czyli nawet do 1000 ton w każdym rodzaju wydobywania. Była to więc już spora produkcja, a dochody z tej działalności czerpał wyłącznie pan dzierżawca Romiszewski. Śledztwo komisji wykazało, że Romiszewski nie posiadał zezwolenia na prowadzenie eksploatacji górniczej. Była to więc działalność nielegalna, a rzecz dla skarbu państwa o tyle istotna, że z prowadzenia eksploatacji górniczej należała się tzw. olbora czyli podatek skarbowy. Okazało się nawet, że Romiszewski nie tyle uruchomił wydobywanie, co je kontynuował po swym poprzedniku Hipolicie Kownackim. A więc co najmniej od 1789, a najpóźniej od 1790 r. dzierżawcy jaworznińskiej ekonomii wydobywali nielegalnie węgiel kamienny na własny rachunek, nie płacąc państwu

należnej olbory.

Sprawa pana Romiszewskiego została skierowana do Komisji Skarbowej, która miała rozstrzygnąć sprawę nielegalnej kopalni węgla w Jaworznie. Wypadki polityczne, które za dwa lata doprowadziły do trzeciego rozbioru oraz śmierć Romiszewskiego w 1795 r. rozwiązały w sposób naturalny powyższą sprawę i Komisja Skarbowa nie miała okazji rozpatrywać sprawy nielegalnego wydobywania węgla kamiennego w Jaworznie.

Tak więc rozpoczęcie eksploatacji węgla w Jaworznie przez Aleksandra Romiszewskiego w 1790 r. było kolejną, trzecią próbą uruchomienia wydobywania węgla w jaworznińskiej okolicy. Fakt uruchomienia kopalni w Jaworznie przez Aleksandra Romiszewskiego jest potwierdzony przez Samuela Bredetzkyego, Austriaka który w 1806 r. był osobiście w Jaworznie. W książce, która była sprawozdaniem z jego podróży.

Bredetzky podaje, że według miejscowej tradycji węgiel kamienny w Jaworznie odkryto przypadkiem, w czasie kopania na polecenie Romiszewskiego dołów-zasadzek na wilki. Również w 1815 r. inspektor jaworznińskich kopalń w swym raporcie informuje, że w pokładzie węglowym nazwanym Cortura, wydobywanie prowadził Romiszewski, ale „...z przyczyn nieznania porządku górniczego, zaniechany dotąd zostawiono.”

W świetle powyższych dowodów, nie da się utrzymać opinii, że pierwszą kopalnię w Jaworznie założył w 1792 w swoich dobrach hrabia Moszyński. Zdanie to pochodzi z książki Hieronima Łabęckiego „Górnictwo w Polsce” wydanej w 1841 r. Od tego czasu we wszystkich opracowaniach na temat polskiego górnictwa, autorzy

niezmiennie podają taką informację. Tymczasem Łabęcki nie podaje źródeł na których oparł powyższe stwierdzenie, a zawiera ono podstawowy błąd. Otóż Jaworzno nie było nigdy własnością hr. Moszyńskiego. Moszyński był znaną osobistością czasów stanisławowskich; był działaczem i politykiem tamtej epoki, członkiem królewskiej Komisji Kruszcowej. W pewnym okresie pełnił funkcję podskarbiego, a więc zawiadywał również dobrami skarbowymi.

Pozostało po nim sporo dokumentów, pisano również na jego temat. Nigdzie nie ma wzmianki o tym, aby założył kopalnię w Jaworznie. Trudno przypuszczać, aby w opracowaniach na jego temat, pominięto tak istotne zasługi jak uruchomienie górnictwa węglowego w jaworznickim ośrodku.

W świetle przedstawionych dokumentów nie da się obronić, niczym nie potwierdzonych wiadomości z pracy H. Łabęckiego. Trzeba zatem oddać sprawiedliwość i uznać, że założycielem w 1790 r. kopalni węgla w Jaworznie był Aleksander Romiszewski.

Aleksander Romiszewski herbu Jelita żył w latach 1740-1795, był burgrabią krakowskim i kasztelanem sądeckim. We wspomnianej Komisji Kruszcowej działał jako komisarz. Wiadomo, że prowadził ożywioną działalność gospodarczą. Z podziału rodzinnego był właścicielem Bolesławia koło Olkusa oraz wsi: Hutki, Laski, Ujków i Małobądz. Romiszewski znany był z tego, że rozwinął we własnych dobrach wydobywanie i przetwarzanie galeny, galmanu i glejty. Organizował wydobywanie i przetwarzanie galeny, galmanu i glejty. Organizował wydobywanie rud ołowiu, stosował ich wzbogacanie przez wypłukiwanie, a następnie wytapianie. Zajmował się handlem ołowiem, zachowały się dokumenty jego kontraktów handlowych. Na tle takiej działalności postępowanie Romiszewskiego w Jaworznie

jest zrozumiałe; było kontynuacją jego życiowej drogi.

2. Galicja Zachodnia /1795-1809/.

W wyniku trzeciego rozbioru Polski w 1795 r. ziemia jaworznicka przeszła pod władanie Austrii; wchodziła w skład tzw. Galicji Zachodniej. Ze względu na charakter skarbowej własności, jaką miały jaworznickie osady, szybko pojawili się tutaj austriaccy urzędnicy dla objęcia i zarządzania dobrami. Byli to przede wszystkim zarządcy dóbr rolnych, bo taki głównie charakter miała tzw. ekonomia jaworznicka. Ale w samym Jaworznie była już kopalnia węgla kamiennego; wspomniane dwa szyby za folwarkiem. Szyby dość płytkie, które budowano jeszcze na wzorach z górnictwa kruszcowego, znane w tej okolicy od kilku co najmniej stuleci.

Austriacy szybko zorientowali się w wartości przedsięwzięcia i przysłali fachowca - Christophera Rieda. Ten prowadził w Jaworznie regularne roboty górnicze. Według świadectwa wspomnianego już Bredetzkyego roboty rozpoczął 5 kwietnia 1795 r. W czasie jego pobytu w Jaworznie w połowie 1806 r. Ried budował sztolnię odwadniającą pokłady węglowe. Przewidywano budowę kanału, który miał połączyć sztolnię z Przemszą. W ten sposób transport węgla odbywałby się bezpośrednio z miejsca urobku kanałem do Przemszy, dalej Wisłą aż do Krakowa. Kopalnia była teraz własnością skarbu austriackiego i nazwano ją Kameralna czyli skarbową.

W tym czasie potrzeby na węgiel wykazywały tendencję wzrostową, a władze austriackie założyły, że zaopatrywanie miasta Kra-

ków w potrzebny opał będzie wyłączną domeną jaworznickiej kopalni. Wielkość wydobycia kształtowała się następująco:

1797 r.	-	1160 ton
1798 r.	-	334 ton
1799 r.	-	2460 ton
1800 r.	-	4345 ton
1801 r.	-	2200 ton
1802 r.	-	1706 ton
1802 r.	-	1706 ton
1803 r.	-	1736 ton
1804 r.	-	1765 ton
1805 r.	-	2121 ton
1806 r.	-	1537 ton

Kopalnia miała charakter odkrywkowy, załoga liczyła dziewięciu górników, a do pomocy dwóch do czterech chłopów pańszczyźnianych. Pańszczyzna wynosiła wtedy dwa dni w tygodniu. Austriacki podróżnik Bredetzky zwrócił uwagę, że jaworzniccy chłopci zatrudnieni w kopalni wykazywali dużo sprytu i umiejętności; w wielu przypadkach wyrastali na dobrych górników.

Szczególnie korzystnym faktem było położenie nad Przemszą i możliwość spławiania węgla do Krakowa. Było to bardzo istotne ze względu na fatalny stan ówczesnych dróg, a właściwie ich całkowity brak. Bredetzky wspomina, że do Jaworzna oddalonego o 7 mil od Krakowa, jedzie się aż czternaście godzin, ponieważ droga prowadzi przez piaski, co uniemożliwia szybkie poruszanie się po niej.

W tym czasie skarbowa kopalnia Kameralna nie jest jedyną na terenie Jaworzna. Oprócz niej istnieją cztery prywatne kopalnie:

Burdy, Sierakowskiego, Sperlinga i Richtera. W pobliskiej Dąbrowie są już dwie kopalnie: Ignacego Potockiego oraz spółki z Wieliczki. Wszystkie te prywatne kopalnie będą bardzo często zmieniać właścicieli, nie zawsze będą prowadziły ciągłą eksploatację, mniej więcej do połowy XIX wieku przestaną istnieć. Kopalnia jako przedsiębiorstwo była zawsze przedsięwzięciem trudnym do utrzymania przez osoby prywatne. Nawet wtedy, kiedy kopalnia nie wymagała wielkich nakładów finansowych, jej prywatny właściciel narażony był na ogromne trudności. Nie brakowało jednak chętnych i w Jaworznie pojawiali się ambitni przedsiębiorcy, którzy podejmowali się tego trudnego zadania. Trzeba zauważyć, że bardzo dużo przedsiębiorczości wykazali urzędnicy zarządu dóbr jaworznickich. Przybyli tutaj z różnych zakątków monarchii habsburskiej do pracy w zarządzie dóbr, występowali do władz górniczych o nadania i prowadzili w Jaworznie pierwsze kopalnie. Do takich przedsiębiorców należeli: Antoni Pechnik, Tadeusz Hruzik, Antoni Ścibor, Jan Richter oraz Burda.

Niektórzy z nich pozostaną na zawsze w jaworznickiej okolicy dając od swych nazwisk nazwy miejscowe /Pechnik, Hruzik/, chociaż w sumie żaden z nich, nie był prawdziwym przedsiębiorcą górniczym. Po kilku latach sprzedają swoje kopalnie i opuszczają jaworznicką okolicę.

Do jaworznickiego ośrodka w poszukiwaniu zarobku przybywają ludzie z innych okolic. Do takich należy niejaki Jan Sperling, który w Jaworznie założył nawet dwie kopalnie, na terenach nazwanych Małkowizna i Szalonka. Położone zbyt blisko Przemszy narażone były na stały zalew wody. Niedługo pozostawały w eksploata-

cji, a ich właściciel pan Sperling nie był w stanie ich utrzymać. Do Jaworzna przybyły również osoby typu hrabiego Sierakowskiego i Przerębskiego, którzy wykupili kopalnie. Te przedsięwzięcia trwały bardzo krótko, ich hrabiowscy właściciele nie wykazywali znajomości rzeczy i kopalnie przeważnie były unieruchamiane.

W pierwszych latach XIX wieku w Jaworznie widać było wielkie poruszenie w zakresie uruchamiania wydobywania węgla. Była to jak gdyby gorączka złota, niektórzy chcieli się szybko i łatwo dorobić. Górnictwo węglowe okazało się jednak dla wielu dziedziną trudną do opanowania, opuszczali więc Jaworzno, pozostawiając po sobie unieruchomione kopalnie węgla kamiennego. Zgodnie z ówczesnym prawem górniczym, przyznane nadanie górnicze jeśli nie było eksploatowane, mogło być odebrane i wracało do własności skarbowej. Z wszystkich prywatnych kopalń węgla w Jaworznie żadna się nie ostała dłużej, praktycznie wszystkie przepadły i wróciły do własności skarbowej. Jedna przetrwała trochę dłużej tzw. kopalnia Pechnika, która z różnymi właścicielami przetrwała do połowy XIX wieku, ale i ona została odkupiona i przyłączona do jaworznickiego kompleksu kopalń rządowych.

Pierwszy geologiczny opis ziemi jaworznickiej zawiera praca wspomnianego już Bredetzkyego. Według jego opisu złoża węglowe w Jaworznie należały do największych w Galicji. Zgromadzone były w pięciu pokładach o znacznej miąższości, a nazwano je: Sacher, cesarza Franciszka, Laszansky, Cortum i Urmenyi. Pokłady węglowe nazwano na cześć panującego wtedy cesarza Franciszka, a Sacher, Cortum, Laszansky i Urmenyi to nazwiska urzędników austriackich, zarządców dóbr kameralnych i gubernatorów Galicji

Zachodniej. Wszyscy ci panowie w tym okresie organizowali zarządzanie i administrację ziem polskich przejętych w trzecim rozbiórce Polski.

Te austriackie nazwy pokładów węglowych nie przyjęły się w życiu potocznym. W dziele polskiego autora Stanisława Staszyca, który dziesięć lat później od Bredetzkyego, opisuje jaworznickie pokłady, nazwy brzmiały: Sacher, Franciszka, Kortum, Ludwika i jeszcze raz Franciszka. Widać z tego, że w nazwie jednego pokładu zgubiono już cesarza, a pozostało imię Franciszka w odmianie żeńskiej. W okresie Księstwa Warszawskiego pokład cesarza Franciszka nazwano imieniem panującego wtedy księcia warszawskiego Fryderyka Augusta z dynastii Wettynów /wnuk Augusta III Sasa/. Żeńskie imiona Franciszka i Ludwika pochodzą prawdopodobnie od księżniczek z tej dynastii panującej wtedy w Warszawie. Tak więc do połowy XIX wieku pokłady nazywały się: Sacher, Fryderyk-August, Franciszka, Cortum i Ludwika. Nieco później, trudno dociec kiedy dokładnie, pokład Cortum zmienił nazwę na Hruzik, a Ludwika przyjęła nazwę - Jacek. W ten sposób ustaliły się już na stałe nazwy pokładów, które brzmiały: Sacher, Fryderyk-August, Franciszka, Jacek i Hruzik.

Te nazwy przetrwały do naszych czasów, dopiero po drugiej wojnie światowej przeprowadzono unifikację nazewnictwa pokładów węglowych, wprowadzając obowiązkowe oznaczenia liczbowe. W tym systemie jaworznickie pokłady zostały oznaczone - Sacher 206, Fryderyk-August 207, Franciszka 208, Jacek 209, Hruzik 210.

Poza opisanymi pokładami jaworznickimi, znane już były wtedy pokłady dąbrowskie i niedzieliskie, których łącznie wymienia-

no od siedmiu do dziewięciu; nie wszystkie były dokładnie oznaczone i nazwane.

3. Księstwo Warszawskie. /1809-1815/

W 1809 roku w wyniku zwycięskiej kampanii wojennej. Księstwo Warszawskie odebrało Austrii spory kawał ziem polskich zagarniętych w wyniku trzeciego rozbioru. W ramach przyłączonego terytorium znalazło się Jaworzno, które weszło w skład Departamentu Krakowskiego. Nastąpiła więc zmiana urzędników, z Warszawy przybyli nowi, polscy zarządcy. Wiemy z dokumentów, że górniczy zarządca kopalni Kameralna pan Ried mógł pozostać na swoim stanowisku, ale sam „...podziękował za służbę i przeszedł na austriacką stronę.” Jest to bardzo ważne, ponieważ pan Ried był fachowcem, tymczasem strona polska nie miała takich specjalistów. Zarządcą jaworznińskiej ekonomii został mianowany pan Paweł Skórzewski, który jak sam przyznaje nie miał pojęcia o górnictwie. Ziemia jaworznińska należała do Księstwa Warszawskiego tylko przez sześć lat /1809-1815/, ale był to bardzo ważny okres dla rozwoju górnictwa węglowego. W tym bowiem czasie intensywnie organizowano zagłębie węglowe koło Będzina i Czeladzi, później nazwane Zagłębiem Dąbrowskim. Naczelną władzą była Komisja Górnictwa w Warszawie, a nadzór górniczy sprawowała Dyrekcja Górnicza w Kielcach. Politykę w zakresie górnictwa węglowego oparto na założeniu, że kopalnie w granicach Księstwa War-

szawskiego są położone blisko Śląska i eksploatują „...te same warstwy węgla kamiennych.”

Tymczasem Księstwo zalewane było importem węgla śląskiego, co było przyczyną, zatrzymywania własnych kopalń węgla kamiennego. Tak było właśnie w Jaworznie, skąd inspektor Skórzewski raportował, że kopalnie jaworznińskie stoją wobec braku popytu na węgiel. Władze warszawskie wprowadziły cła ochronne dla węgla śląskiego. Niewiele to jednak pomogło, spowodowało jedynie omijanie przepisów celnych i zwiększenie przemytu węgla. Myślano nawet o wprowadzeniu całkowitego zakazu importu węgla w granice Księstwa Warszawskiego. Wszystko to czyniono z myślą o rozwoju własnego górnictwa, które posiadało znaczne możliwości wydobywcze, w pełni zabezpieczające potrzeby tego niewielkiego państwa. Tymczasem możliwości wydobywcze wykorzystywane były zaledwie w 15 do 20% rocznie.

W 1814 r. opracowano oficjalny rządowy bilans górnictwa węglowego. Według tego bilansu kolejność kopalń według możliwości wydobywczych kształtowała się następująco:

- 1/ kopalnia skarbową w Jaworznie - 30 000 ton
- 2/ kopalnia skarbową w Dąbrowie Górniczej - 30 000 ton
- 3/ kopalnia skarbową w Strzyżowicach - 10 000 ton
- 4/ kopalnia ks.Sasko-Cieszyńskiego w Luszowicach - 7200 ton
- 5/ kopalnia Wielickiej Kompanii w Dąbrowie Nar. - 6000 ton
- 6/ kopalnia ks.Anhalt-Pless w Dąbrowie Narodowej - 4300 ton
- 7/ kopalnia ks.Lubomirskiej w Sierszy - 6000 ton
- 8/ kopalnia Richtera w Jaworznie - 2400 ton

Istniało jeszcze pięć mniejszych kopalń z wydobyciem od 120 do 1200 ton rocznie. Jaworznicka kopalnia skarbową należała więc do czołówki i władze warszawskie poświęcały jej wiele uwagi. Tylko przez sześć lat władze Księstwa Warszawskiego mogły wpływać na losy tej kopalni, ale podjęte wtedy działania były podstawą i fundamentem przyszłego rozwoju tej kopalni. Jaworznicka kopalnia nie wykorzystywała jednak swoich możliwości. W latach 1809-1815 maksymalnie wydobyla w jednym roku tylko 5 tys. ton. Notowano za to wiele przestojów z powodu braku zbytu na węgiel.

Zapewne nie najważniejszym, ale istotnym było nadanie nazwy kopalni. Dotąd była właściwie bezimienna, ponieważ określano ją tylko nazwą skarbową lub kameralną. W okresie Księstwa Warszawskiego uczczono panującego księcia z dynastii saskiej Wettynów i nadano kopalni jego imię - „Fryderyk-August”. W okresie Księstwa Warszawskiego jaworznicka kopalnia wymagała sporo nakładów finansowych. Problem potrzebnych środków finansowych rozwiązano w ten sposób, że jaworznicka ekonomia obejmująca wraz ze wsią Jaworzno również wsie: Byczyna, Ciężkowice, Długoszyn, Dąbrowa, Szczakowa, Jeleń, Luszowice i Góry Luszowskie, miała dostarczać finansów na ten cel. Jaworznicka ekonomia była własnością skarbową, wszystkie dochody z tego przedsiębiorstwa zostały przeznaczone na doinwestowanie kopalni „Fryderyk-August”. Wyłączono ekonomię jaworznicką z systemu prywatnych dzierżawców, ustalając na miejscu własnego zarządcę. Zarządca taki posiadał nadzór nie tylko nad gospodarstwem rolnym, ale kierował również kopalnią węgla kamiennego. Kopalnia jaworznicka miała zapewnić 25 200 dni pańszczyzny rocznie i każdy za-

rzadca musiał tak wykonywać roboty rolne, aby zapewnić tyle dni chłopskiej pańszczyzny dla kopalni. W rocznych bilansach z tego okresu nie stwierdza się jeszcze dochodów z działalności przemysłowej. Poczyniono natomiast niezbędne inwestycje oraz wyposażono kopalnię w sprzęt górniczy. Świadectwem rozwoju jaworznickiej kopalni był wzrost zatrudnienia, a to spowodowało napływ ludzi z zewnątrz. Własna siła robocza z najbliższej okolicy była niewystarczająca. Chłopska pańszczyzna wykorzystywana była do robót odkrywkowych i transportowych. Większość wydobycia pochodziła z eksploatacji odkrywkowej, w której pańszczyzna chłopska polegająca na pracy z własnym bydłem pociągowym oraz sprzężajem była wygodna do zdjęcia nadkładu, a potem odstawy urobku z odkrywek. Ale do fachowej pracy górniczej niezbędni byli wykwalifikowani pracownicy. Ponadto do utrzymania ciągłości ruchu nie nadawali się zbyt chłopcy, którzy na przykład w okresie nasilenia robót polowych nie przychodzili do pracy w kopalni. Niezbędna więc była stała załoga; ludzie utrzymujący się wyłącznie z pracy w kopalni. Wtedy właśnie przybyli do jaworznickiej okolicy pierwsi przybysze; niektórzy z nich osiedli tutaj na stałe. Z danych zawartych w księgach metrykalnych wiemy, że byli to najczęściej ludzie z najbliższej okolicy, głównie z pruskiego Śląska, ludzie obeznani z pracą w górnictwie.

Nie należy jednak wyobrażać sobie tej imigracji, że miała charakter masowy. Technika górnicza oraz wielkość wydobycia nie stwarzała takiej potrzeby. W 1815 roku na ogólną liczbę ludności - 3727 osób w jaworznickiej parafii robotników było 40 osób, mieszkających głównie w Jaworznie. Dla tych przybywających do pracy lu-

dzi trzeba było budować budynki mieszkalne. Według ówczesnych dokumentów budowa takich domów wliczona była w koszty wydobycia węgla. Uważano bowiem, że zapewnienie ustabilizowanej kadry robotników jest niezbędnym środkiem dla utrzymania kopalni w ruchu. Ponadto nie ceniono w pracy ludzi wolnego stanu, dlatego stwarzano warunki do założenia rodziny i stabilizacji życiowej. Budowano głównie mieszkania dla mężczyzn żonatych lub zakładających rodziny. Tacy robotnicy gwarantowali związanie się z jaworznicą kopalnią i stanowili główną załogę robotniczą w Jaworznie. Pierwszy zapis o budowie robotniczych domków pochodzi z 1811 roku, gdzie odnotowano wybudowanie pierwszych pięciu domków dla górników, a szósty był w toku budowy. Na wiosnę 1812 r. zaplanowano budowę dalszych dziewięciu domków, a dziesięć dla sztygara. W budynku zwanym Stara Huta przeprowadzono adaptację i wykonano jeszcze trzy mieszkania dla górników. Te wszystkie prace budowlane umożliwiły ulokowanie 31 górników, którzy byli niezbędni w utrzymaniu ruchu. Aktualnie zarząd informował o zatrudnieniu 18 górników i zgłaszał brak rąk do pracy. Takie były wtedy realia wielkości zatrudnienia w jaworzniczym górnictwie węglowym.

Kopalnia jaworznicza posiadała do dyspozycji 5 pokładów węglowych, z tych eksploatowany był pokład "Fryderyk-August" oraz "Ludwika" /później Hruzik/, z którego "...węgle tutaj są najlepsze." W pokładzie Fryderyk-August znajdowała się sztolnia odwadniająca, do której zbudowano kanał do spławu urobku. Początkowo kanał był nieudany z powodu piaskowego dna; woda wsiąkała w dno nie zapewniając odpowiedniego poziomu wody. Próbo-

wano dno uszczelniać gliną, ale nie dało to większego efektu. Pomysł spławiania urobku bezpośrednio z kopalni do Przemszy nie został zrealizowany, węgiel odwożono furmankami do magazynu w Jeleniu. Inspektorem górniczym był Paweł Skórzewski, do pomocy miał Feliksa/Baunera, który był tzw. szychtmajstrem. Poza tym był jeden sztygar - Feliks Roth i to był cały nadzór górniczy. Paweł Skórzewski był zarządcą jaworzniczej kopalni od 19 stycznia 1809 r. miał wtedy 35 lat, z zawodu był guwernerem, a posada w Jaworznie była jego pierwszą posadą publiczną. W ocenie jego umiejętności pisano, że "...do kalkulacji górnictwa teoretycznego i innych w biurze jakim działać zdolny." Jak wynika z zachowanych dokumentów zarządcą kopalni był dobrym, a funkcję tę spełniał do 1820 r. czyli jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej.

II. RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA **/1815-1846/**

1. Ośrodek górniczo-hutniczy.

W 1815 r. ziemia jaworznicza weszła w skład państwa - Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków z Okręgiem, zwane potocznie Rzeczypospolitą Krakowską. W 1816 r. oficjalna komisja z senatorem Feliksem Radwańskim na czele, odebrała ekonomię jaworzniczą z rąk urzędników byłego Księstwa Warszawskiego; prawnie ekonomia jaworznicza z własności skarbu Księstwa przechodziła na własność nowego państwa - Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dla górnictwa

węglowego, które na dobre zadomowiło się w Jaworznie, nie oznaczało to wielkiej zmiany. Rzplita Krakowska była kontynuacją polskich, samodzielnych rządów. Konkurencja śląskiego węgla nadal przynosiła straty i ograniczała rozwój jaworznickiego ośrodka. W pierwszym okresie Rzplitej doprowadziło to prawie do całkowitego unieruchomienia wydobywania w Jaworznie. Pracowała tylko jedna kopalnia, na ówczesne warunki to był jeden punkt eksploatacji górniczej. Wreszcie w 1819 r. do Jaworzna przybył prezes Senatu Rządzącego hr. Wodzicki, który na miejscu zaznajomił się z sytuacją jaworznickiego górnictwa. Przede wszystkim jednak, jak sam przyznaje, przyjrzał się samej miejscowości, którą opisał w słowach: "...klucz jaworznicki na ziemi niewdzięcznej usadowiony, nosi obraz prawdziwej kruszcowej okolicy. Ile jej natura w pogłębieniu użyczyła bogactw, tyle na powierzchni była dla niej skąpa. Nagie wzgórki bez drzewa, głodna postać kraju, bo mało co zboża rodzi, koni nie ma dla niedostatku dobrego siana, a dla lotnych piasków, któremi trawy bywają zasypane, same bydło jadłowitą połykając karmę, które niemal co rok mieszkańcy odmieniać muszą, inaczej ginie na krwiotoki. Pomimo tego okolica należy do najludniejszych, a ludność zajmuje się od kilku stuleci górnictwem, najpierw kruszcowym, a na teraz węglowym." Wodzicki podkreślał znaczenie inwestycji, jakie w okolicy jaworznickiej poczyniono w okresie Księstwa Warszawskiego. Czas nie był pomyślny, ale jak określił Wodzicki "...ubogie Księstwo Warszawskie, mimo wojny i niedostatku w skarbie", pozostawił porządną ośrodek przemysłowy w Jaworznie złożony z kopalń węgla kamiennego, huty cynkowej oraz wazelni ałunu.

Zdaniem Prezesa Senatu należało stworzyć warunki dla rozwoju przemysłu wydobywczego, ponieważ Jaworzno miało ku temu wszelkie warunki naturalne. Jego zdaniem głównym bogactwem Jaworzna był węgiel kamienny, który nieco gorszy jakościowo od śląskiego, nie wytrzymywał konkurencji. Przy ówczesnym systemie wysyłano z kopalni jedynie węgiel tzw. gruby. Miał węglowy pozostawał na miejscu w Jaworznie, była to połowa bieżącego wydobywania. Transport z Jaworzna był znacznie utrudniony - brak dróg, spław Przemszą napotykał na przeszkody naturalne. Drugim bogactwem Jaworzna był galman czyli ruda cynku, który "...nie ustępuje w dobroci polskiemu, a od śląskiego nierównie lepszy." Zdaniem Wodzickiego jaworznicki galman dawał 30% czystego cynku i był równie dobry jak ten wydobywany ówczesnie w Królestwie Polskim i na pruskim Śląsku.

Przy takich warunkach Wodzicki proponował rozwiązanie zbytu węgla, przez stworzenie własnego przemysłu, który będzie odbierał węgiel jaworznickich kopalń. Otóż stwierdził, że prowadzenie wydobywania węgla w jaworznickim ośrodku bez uruchomienia cynkowni oraz ałunowni jest czystą stratą. Należy zatem bardzo szybko rozbudować przemysł cynkowy oraz ałunownię, które będą zaopatrywane w węgiel z miejscowych kopalń. Przy czym w wypadku ałunowni trzeba zauważyć, że te zużywały wyłącznie węgiel, a ten dotychczas nie opuszczał Jaworzna. Wielkie hałdy miału wznosiły się we wsi, zatruwając okolicę i stwarzając zagrożenie pożarowe.

Propozycje Wodzickiego, które wyłożył w swoim raporcie z pobytu w Jaworznie w 1819 r., zostały przyjęte przez krakowski se-

nat i odtąd wprowadzane były w życie. W tym czasie była to powszechna praktyka we wszystkich przemysłowych ośrodkach. Wynikało to stąd, że odkryta niedawno metoda wytopu czystego cynku opierała się głównie na węglu kamiennym. Technologia ta wymagała dla uzyskania 1 kg czystego cynku - 2 kg galmanu, ale aż 18 kg węgla. Dlatego cynkownie zakładano w pobliżu kopalń węgla, ponieważ to przynosiło oszczędności na kosztach transportu znacznych ilości węgla kamiennego. Jeśli chodzi o ałun, stosowany wtedy powszechnie w garbarstwie i przemyśle chemicznym, uzyskiwało się go głównie z nieużytecznego miazgu węglowego. A jaworznicki miał szczególnie się do produkcji ałunu nadawać.

Odtąd w tym właśnie kierunku były prowadzone zakłady górnicze w Jaworznie. Pierwsza cynkownia, której budowa była zaczęta w okresie Księstwa Warszawskiego, została uruchomiona w 1819 r., wkrótce zbudowano drugą. Sytuacja się unormowała i w Jaworznie kopalnie węgla były zapleczem dla cynkowni oraz ałuniarni. Takie uzależnienie od produkcji cynku i ałunu oznaczało, że wielkość wydobycia węgla kształtował zbyt na cynk i ałun. I to wyraźnie było widać, wielkość wydobycia węgla wahała się w poszczególnych latach i wynikało to wyłącznie z koniunktury na wskazane produkty. Zdarzało się, że wygaszano cynkownie na pewien czas; ałunownia pracowała tylko na konkretne zamówienia, ponieważ nie magazynowano ałunu. Taka współzależność pozwoliła na rozwój jaworznickich kopalń, które miały zapewniony zbyt węgla.

Okres pierwszej połowy XIX wieku to dla górnictwa węglowego w Jaworznie okres rozwoju przemysłowej produkcji. Jeśli lata zaboru austriackiego oraz Księstwa Warszawskiego można uznać

za początki i próby uruchomienia górnictwa, to w okresie Rzplitej Krakowskiej jaworznickie kopalnie z małych zakładów rozwijają się w kierunku dużych przedsiębiorstw górniczych.

2. Kopalnie rządowe.

W 1815 roku na terenie Jaworzna znajdowały się Kopalnie Rządowe, tak je nazywano w liczbie mnogiej. Każdy punkt eksploatacji nazywano kopalnią, i takich właśnie kopalń było pięć, a nazywano je od pokładów: Fryderyk-August, Sacher, Ludwika, Franciszka i Kortum. Kopalnie były zdaniem współczesnych "...obfite w warstwach porządnym leżące, że zdaje się niewyczerpane." Wszystkie pozostawały pod jednym zarządem, było to więc jedno przedsiębiorstwo górnicze.

Eksploatację górnictwem prowadzono na dwa sposoby - metodą odkrywkową oraz głębinową. Metoda odkrywkowa w Jaworznie była stosowana powszechnie, właściwie eksploatację każdego pokładu rozpoczynano od odkrywki. Wedle obowiązujących wtedy zasad sztuki górniczej, każdy pokład który leżał nie głębiej jak 5 m., eksploatowano metodą odkrywki. Czyniono tak zawsze, nawet jak pisze współczesny świadek, kiedy były najlepsze gleby. Tereny rolnicze niszczone bezpowrotnie "...po wybraniu węgla wielkie i głębokie doły obok usypanych gór zostawiają i tym sposobem wiele gruntów użytecznych włóścianom zajmują i wiecześnie niszczą." Odkrywki prowadzono na wszystkich jaworznickich pokładach, w trakcie eksploatacji jednej, druga była już w przygotowaniu przez zdejmowanie nadkładu ziemi.

W latach 1815-1827 odkrywki prowadzono na pokładach: Ludwika, Sacher i Franciszka. W 1827 r. odkryto w Niedzieliskach na terenie tzw. Goła Suka nieznany dotąd pokład, który nazwano Stanisław i zaraz uruchomiono tam odkrywkę. W 1829 r. otwarto odkrywkę Hruzik i oceniono, że będzie eksploatowana przez dziesięć następnych lat. Rok później w pokładzie Sacher otwarto drugą już odkrywkę, a zlokalizowana była „..przy drodze koło drogi do Byczyny.” Kopalnie odkrywkowe pracowały sezonowo, bardzo często miały przestoje. Uzależnione były w dużym stopniu od pogody, w dokumentach znajdujemy liczne wzmianki na ten temat. To deszczowa pogoda unieruchomiła odkrywki, to znów aura zimowa nie sprzyjała odkrywkowej eksploatacji.

Stosowanie metody odkrywkowej w Jaworznie spowodowane było głównie płytkim zaleganiem pokładów węglowych, które nadawały się do takiej metody. Istotnym powodem była również siła robocza w postaci darmowej pańszczyzny jaką posiadały kopalnie rządowe. Chłopi, którzy byli zobowiązani do pańszczyzny tzw. ciąglej to znaczy z własnym koniem i sprzężajem, świetnie nadawali się do wywozu nadkładu, a potem urobku z odkrywki węglowej i w taki sposób byli przede wszystkim wykorzystywani w kopalni.

Tradycja wykonywania tego rodzaju prac w kopalniach przez chłopów była tak ugruntowana, że już po zniesieniu pańszczyzny, okoliczni chłopi posiadali monopol na transport kopalniany, ale już wtedy na warunkach wolnego najmu. Równolegle prowadzona była eksploatacja podziemna, którą prowadzono przez bicie kilku szybów, na dole drążono chodniki, które łączyły poszczególne szyby. Szyby drążono ręcznie, wyciągając urobioną skałę w kubłach za

pomocą ręcznych kołowrotów, a napływającą wodę czerpiąc pompami, również ręcznymi. Szyby miały przekrój w większości prostokątny, o powierzchni kilku metrów kwadratowych; obudowywano je drewnem lub obmurowywano. Szyb służył do wyciągania urobku, opuszczania materiałów, odwadniania, przewietrzania, również do schodzenia na dół po drabinach. W tym wypadku szyb dzielono na dwa przedziały przepierzeniem z desek. Szyby łączono chodnikami podstawowymi, a filar pomiędzy nimi rozcinano za pomocą chodników pośrednich i wybierkowych, które wybierano na zawal. Pierwszą kopalnią głębinową, wtedy nazywano wewnętrzną, była kopalnia „Fryderyk-August”, którą już w 1818 r. nazwano główną kopalnią w Jaworznie. Wydobyte w tej kopalni „...idzie z głębin” i stale pracuje się nad pogłębianiem istniejących szybów. W 1836 r. wykonuje się jednocześnie drążenie dwóch szybów i montuje kieraty konne do wyciągania urobku. Szyby głębine są również na kopalniach odkrywkowych, gdzie kończy się możliwość takiej eksploatacji. W 1828 r. taki szyb budowano na odkrywce Stanisław, w 1836 r. na Hruziku oraz Sacher.

W 1845 r. rządowe kopalnie w Jaworznie prowadziły eksploatację głębinową w pokładach:

- 1/ Fryderyk-August - dwa oddziały wydobywcze, cztery szyby, piąty duklą zwany prawdopodobnie wentylacyjny,
- 2/ Sacher i Hruzik głębiniono szyby.

Poza tym prowadzono cztery odkrywki: Sacher, Ludwika, Hruzik i Franciszka. Mniej więcej w tym czasie zorientowano się, że kopalnie nie posiadają uregulowanego statusu prawnego. Przy przekazywaniu przez kolejne rządy jako własność skarbową, nie zadba-

no o tzw. lenna górnicze. Rozpoczęto więc poszukiwania archiwalne, które zakończyły się fiaskiem. Przypuszczano, że uprawnienia górnicze wydały władze austriackie w latach 1795-1809 i nie zostały zachowane w polskich archiwach.

Sprawę ostatecznie uregulowano, krakowskie władze górnicze wydały odpowiedni akt, a ten obejmował już całość rządowych kopalń - nadanie obejmowało 59 miar górniczych i było największe w jaworznickiej okolicy.

Rządowa własność zwiększyła się przez przejęcie w 1835 r. kopalni i cynkowni w Niedzieliskach własność Piotra Steinkellera. W następnych latach z tych wszystkich oddziałów wydobywczych powstały trzy kopalnie:

- 1/ kop. Niedzieliska była odrębnym zakładem rozwijającym się w kooperacji z tamtejszą cynkownią,
- 2/ kop. Jaworzno - zakłady odkrywkowe i głębinowe na pokładach: Fryderyk- August, Sacher, Ludwika, Franciszka i Hruzik,
- 3/ kop. Jacek /Jacenty/ na pokładzie Stanisław oraz częściowo Hruzik.

Taki stan organizacyjny kopalń jaworznickich jako własności rządowej przejęły władze austriackie w 1846 r. po upadku Rzplitej Krakowskiej.

3. Metody wydobywania i transportu.

W tamtym okresie stosowano powszechnie metodę budowy sztolni odwadniającej; metoda znana jeszcze z górnictwa krusz-

cowego. Ta metoda była efektywna, ale stosowana mogła być tylko w warunkach, kiedy pokłady węgla leżały wyżej od poziomu zbiornika wody, do którego odprowadzano wodę ze sztolni. I takie właśnie warunki były w Jaworznie - wzmianki na temat budowy, konserwacji lub przedłużania sztolni występują w dokumentach nie mniej często jak uwagi o drażeniu szybów wydobywczych. Sądzić należy, że właśnie odwadnianie kopalni za pomocą sztolni było przyczyną dość późnego, w stosunku do innych kopalń, zastosowania maszyn parowych. W literaturze można spotkać uwagi na ten temat, o pewnym jakoby zacofaniu jaworznickiego ośrodka. Pierwsza, mała zresztą bo zaledwie o sile 4 KM maszyna parowa zamontowana została w Jaworznie dopiero w 1845 r.

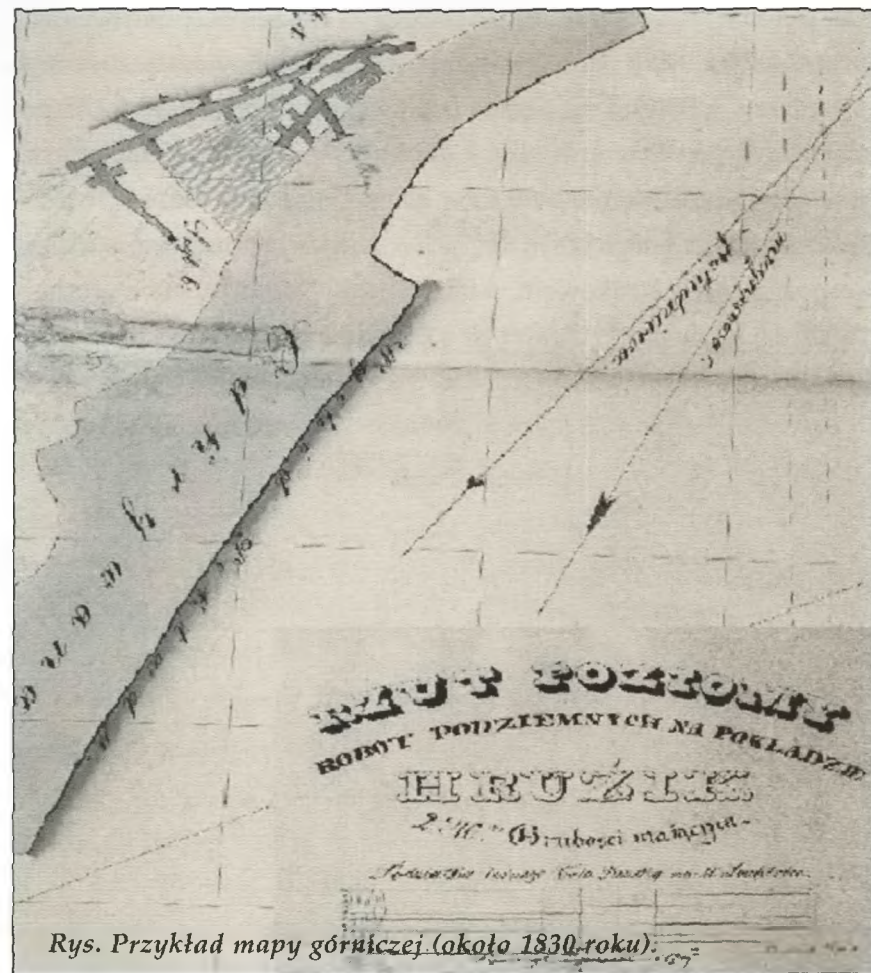
Przy takim ujęciu zapomina się, że pierwszą potrzebą do jakiej sprowadzano maszyny parowe było odwadnianie, a dopiero potem jako maszyny wyciągowe. W Jaworznie przy systemie sztolniowego odwadniania, nie było potrzeby sprowadzania maszyny parowej. Najlepszy przykład był w najbliższej okolicy Fryderyk Westenholz właściciel kopalń w Dąbrowie Narodowej, w 1839 r. zakupił dwie maszyny parowe. Jedną o mocy 10 KM zamontował w kop. Fortuna, a druga, o mocy 30 KM oczekiwała na posterunku celnym w Chełmku. Już tej drugiej maszyny nie był w stanie zamontować i gwałtownie szukał kupca na obie maszyny. Zwracał się z tym również do zarządu jaworznickich kopalń, ale otrzymał odpowiedź negatywną. W ówczesnych warunkach mechanizacja prac górniczych nie zawsze była opłacalna, jeszcze długo siła rąk ludzkich będzie tańsza od wykorzystywania maszyn. Najlepiej było to widzieć przy transporcie dołowym. Dość wcześnie na zachodzie Eu-

ropy pojawił się w kopalniach transport konny, budowano nawet konne kolejki na drewnianych szynach. Tymczasem w 1820 r. śląski górmistrz Heinemann przeprowadził analizę kosztów, w której wykazał, że transport konny jest nieopłacalny. Utrzymanie konia trzykrotnie przewyższało przeciętną płacę wozaka. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku wprowadzono na Śląsku podziemny transport konny.

W Jaworznie również nie było w tym czasie takiego transportu. Praca Heinzmanna na pewno była znana jaworznickim fachowcom, ponieważ utrzymywano stałe kontakty zawodowe z kadrą śląskich górników. Prawie wszyscy zawiadowcy i sztygarzy rządowych, jaworznickich kopalń byli wysyłani na praktyki, właśnie do śląskich kopalń oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Były to przymusowe wyjazdy, a od wyników takiej praktyki zależało dalsze zatrudnienie i awanse w jaworznickiej służbie górniczej.

Transport podziemny był zatem wyłącznie ręczny; na dole ładowano węgiel do skrzyń włócznych, najczęściej już na dole go sortując. Gruby węgiel ładowano oddzielnie, kostkę wygrabywano grabiami i też ładowano osobno, drobny miał zgrabiano gracami do drewnianych niecek. Skrzynie stosowano na krótkie odległości do kilkudziesięciu metrów. Na dalsze stosowano wózki tzw. psy niemieckie lub węgierskie albo dwukołowe taczki. Urobek przeciągano do szybu i tam w kubłach wyciągano na powierzchnię przy pomocy ręcznych kołowrotów, a potem kieratów konnych. Najtańszym środkiem było spławianie urobku łodziami, jeśli sztolnię przedłużono o specjalny kanał.

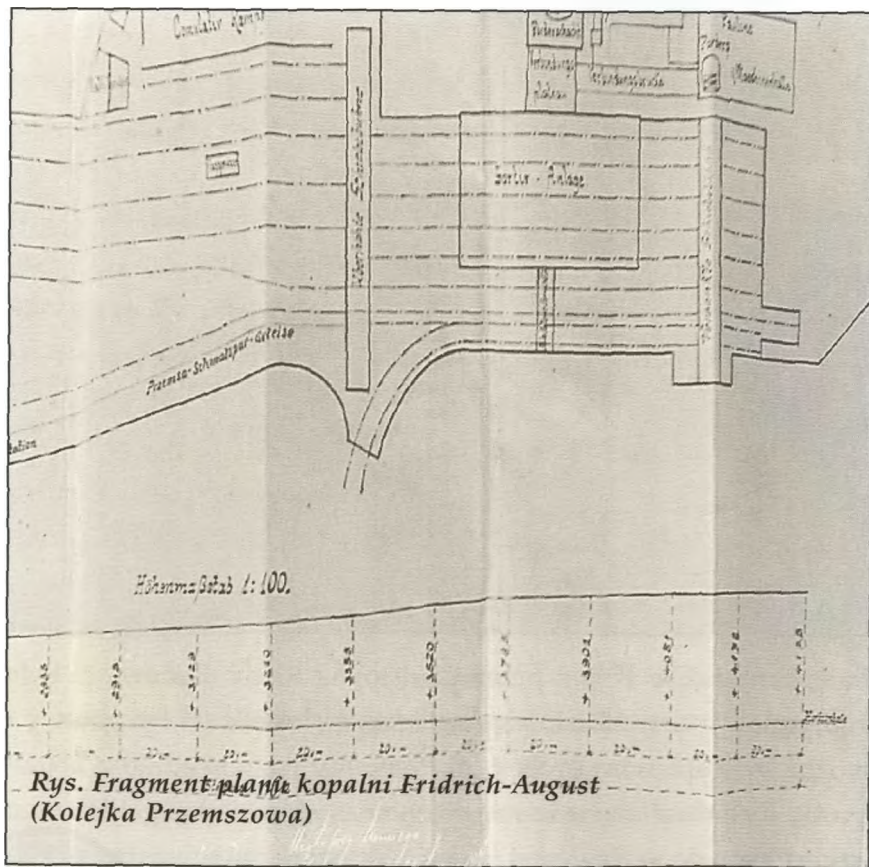
Jak już wspomniano, taki kanał w jaworznickiej kopalni był



Rys. Przykład mapy górniczej (około 1830 roku).

budowany już w 1795 r. przez Christopha Rieda. Budowa ta była kontynuowana, w 1811 r. wspomniano, że taki kanał był gotowy i można było spławiać urobek do Przemszy bezpośrednio z kopalni. Ale nie potrafiono w kanale utrzymać odpowiedniego poziomu wody. Ponawiano ciągle ten projekt, ale ostatecznie w latach dwu-

dziestych XIX w. został zaniechany, już za rządów Rzplitej Krakowskiej. Po wydobyciu urobek należało wytransportować dalej, do jego odbiorców. Jedynym środkiem transportu były furmanki. Od początku górnictwa w jaworznickiej okolicy był z tym problem, ponieważ praktycznie nie było tutaj dróg. Dopiero w okresie Rzplitej Krakowskiej w latach trzydziestych XIX w. wybudowano drogowe połączenie z Krakowem.



Natomiast od samego początku wypracowano w Jaworznie spław wodny Przemszą, która łączy się z Wisłą. Ta droga wodna była główną drogą transportu węgla przez pierwszy okres. Na pewno całość urobku z pierwszej kopalni w Szczakowej została spławiona Przemszą, do przystani w Jeleniu węgiel dowożono furmankami. Austriacy w latach 1795-1809 również korzystali z tego rodzaju transportu. Za czasów Księstwa Warszawskiego i później Rzplitej Krakowskiej transport ten przyjął spore rozmiary. W tym celu wybudowano specjalną drogę do przystani, a w Jeleniu zbudowano odpowiedni skład węglowy i przeładownię. W późniejszym okresie udział transportu wodnego malał wskutek rozwoju transportu kolejowego, ale zawsze transport wodny odgrywał w jaworznickiej kopalni bardzo ważną rolę.

Wielkość wydobywania wynikała nie tyle z prymitywnego jeszcze sposobu wydobywania, ale jego poziom kształtowany był głównie przez popyt na węgiel. A ten jak już wspomniano był okresami tak znikomy, że powodował wstrzymanie eksploatacji lub jej znaczne ograniczenie. Nigdy nie wykorzystywano pełni możliwości wydobywanych jaworznickiej kopalni. W poszczególnych latach wydobywanie było różne, najniższy poziom osiągnął 7000 ton, a najwyższy 32 100 ton. Łącznie w latach Rzplitej Krakowskiej wydobyto około 500 tys. ton.

4. Katastrofy górnicze.

Przy ówczesnej technice i metodach prowadzenia eksploatacji zagrożenie życia było znaczne. Ale znowu małe rozmiary eksploata-

cji, niewielka liczba załogi oraz prymitywność narzędzi w pewnym stopniu chroniła ludzi od wypadków śmiertelnych. Takie wypadki były rzadkie, nie prowadzono żadnych statystyk w tym względzie, ale z zapisów kasy brackiej odnośnie zapomóg i zaopatrzenia rentowego dla wdów i sierot, możemy zorientować się o wielkości zjawiska. W okresie 1816-1846 w jaworznickich kopalniach zdarzyło się dziesięć wypadków śmiertelnych; znacznie więcej było wypadków różnego rodzaju zranień i potłuczeń, często nawet bardzo poważnych prowadzących do kalectwa.

W dniu 12 lutego 1843 r. na odkrywce Sacher miało miejsce tzw. oberwanie się ziemi i na miejscu zginęło trzech ludzi - Grzegorz Kępka, Franciszek Dyba, Józef Kuśnierz, wszyscy z Jeziorek.

Poważnym niebezpieczeństwem w jaworznickim górnictwie były pożary podziemne, które trwały nieraz przez wiele lat. Powstawały one z wielu różnych powodów, do najczęstszych należało samozapalenie się resztek węgla w starych zrobach.

Nie zdawano sobie z tego sprawy i miał węglowy zostawiano na dole, ponieważ nie był wartościowym materiałem do sprzedaży. W ten sposób stwarzano przyczyny powstawania podziemnych pożarów. Zwalczanie pożarów polegało na odgrodzeniu pól pożarowych oraz zasypywaniu wszelkich szczelin i zawałowisk. W latach Księstwa Warszawskiego w jaworznickiej kopalni zauważono ogniska zapalne w starych zrobach poaustriackich, które otamowano i w ten sposób zażegnano niebezpieczeństwo. Jednak w sierpniu 1836 r. pomimo podjętych robót gaszących, pożar rozwijał się "...ogień znajduje się na samym wychodzie pokładu między dwoma odkrywkami." Pokłady w podziemiach zostały zamurowane i

otamowane, ale sytuacja była groźna, ponieważ ogień mógł przedostać się przez roboty odkrywkowe; stamtąd dochodziło powietrze do palących się pokładów. Kopalnia "Fryderyk-August" została zatrzymana, na dole paliły się pokłady - "...groziło wypalenie pokładów węglowych, a nadto całą wieś mógł ogień w perzynę obrócić". Należało przeprowadzić wielką akcję ratunkową, którą poprowadził inspektor Ignacy Szarzyński.

Na dole zamurowano palące się pokłady i odcięto je głębokim przekopem, ale nadal wydobywał się dym. Na powierzchni zorganizowano zasypywanie i uszczelnianie odkrywek, tak aby nie dostawało się powietrze do palących pokładów. Do tego celu zmobilizowano ponad tysiąc ludzi z jaworznickich wsi, dokładnie 1037 osób, które z policyjnego nakazu musiały przybyć do pracy po jednej osobie z każdego domu, ale za zapłatą 24 groszy za dzień. Sytuacja została opanowana ale niebezpieczeństwo ciągle istniało, ponieważ ogień w swoim ognisku nie został ugaszony - "...z kopalni wydobywają się dymy całe dnie i noc." Eksploatacja w kopalni "Fryderyk-August" została podjęta dopiero we wrześniu 1837 roku. Rozeszły się pogłoski, że pożar był znaczny, że strawił wszystkie podziemne zasoby i kopalnię trzeba będzie zamknąć. Prezes senatu Haller uspakajał, że zapasy węgla są wystarczające, a my wiemy, że wystarczyło go jeszcze na wiele lat.

Sytuacja nadal była niepokojąca, w czerwcu 1838 r. ponownie kopalnia była zamknięta, ponieważ „stary” ogień odnowił się. Należało wykonać prace mające na celu "...zupełne zamknięcie, niedopuszczenie powietrza do kopalni". Roboty prowadzone były dniem i nocą przez górników, którzy wykonali tamy wzdłuż całej linii ognia.

W październiku 1838 r. stwierdzono, że tym razem sytuacja została opanowana i "...ogień nie może się w nowe roboty posunąć". W ciągu wspomnianej akcji, która prowadzona była prawie dwa lata, nie ma wzmianki o wypadku śmiertelnym, nie ma również notatek na temat większych okaleczeń lub oparzeń. Za to w nocy z 19 na 20 marca 1847 r. zdarzył się tragiczny wypadek śmierci siedmiu górników, którzy zostali uduszeni w czasie prowadzenia akcji gaśniczej pożaru podziemnego. Wypadek zdarzył się w kop."Fryderyk-August", a akcję prowadził nadsztygar Krzysztof Leonhardt. Był to wypadek wyjątkowy, nie mamy dokładnego opisu, za tą opinię komisji, która stwierdziła, że wypadek był "...skutkiem nieostrożności tychże górników, którzy na ochotnika do robót przeszkodzenia szerzenia się ognia wybrali". Nie znamy wszystkich nazwisk ofiarnych górników, jedynie z podania wdowy Marianny wiemy, że jej mąż Jan Supel zginął w czasie tego wypadku. Wszyscy górnicy zostali pochowani na koszt kopalni.

5. Kierownictwo i nadzór górniczy.

Senat Rządzący składający się z 12 wybieralnych senatorów był rządem Rzplitej Krakowskiej. Poszczególnymi dziedzinami życia zarządzały wydziały; jeden z nich Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu zarządzał między innymi dobrami skarbowymi. Z tego tytułu tzw. intendent dóbr i lasów skarbowych nadzorował jaworznicke kopalnie. Początkowo był nim niejaki Ignacy Paprocki, wielokrotnie przebywający w Jaworznie. W 1824 r. utworzono w tym wydziale specjalny urząd - inspektorat górniczy, a na jego

czele postawiono Jana Mieroszewskiego, znanego wówczas specjalistę górnika wykształconego w zagranicznych uczelniach. W 1835 r. stanowisko to zajął Ludwik Zeissner, postać też znana wówczas w Krakowie; był znanym geologiem i wykładowcą na krakowskim uniwersytecie. Jednocześnie polecono mu prowadzenie kopalń na miejscu w Jaworznie. Nie był w stanie wywiązać się z tego i po roku odszedł z tego stanowiska.

Ponownie powrócił Ignacy Paprocki, który nadzorował jaworznicke zakłady przemysłowe z ramienia krakowskiego rządu. Pozostawał na tym stanowisku aż do upadku Rzplitej Krakowskiej.

Na miejscu w Jaworznie kopalniami i jednocześnie cynkowniami oraz alunowniami zarządzał inspektor. Pierwszym był Paweł Skórzewski, który kierował jaworzniczym przemysłem od 1809 r. kiedy otrzymał to stanowisko od władz Księstwa Warszawskiego. W tym charakterze przepracował Skórzewski do 1820 r. i dał się poznać jako świetny fachowiec i niezły administrator. Pod jednym względem wyróżnił się wśród wszystkich szefów jaworznickej kopalni. Żaden z następców nie zostawił tak wyraźnego świadectwa troski i opieki nad robotnikami. W 1817 r. wszedł w konflikt z dzierżawcą Gostkowskim na tle zaopatrzenia w żywność robotniczej ludności Jaworzna. Kiedy dzierżawca usiłował sprzedać robotnikom zdechłego wołu, napotkał na czynną reakcję inspektora. Zakupił on żywność na własną rękę i sprzedawał górnikom bez zysku, po kosztach własnych. Nie wahał się również przy sprawie wyszynku trunków, kiedy obowiązywało prawo monopolu propinacji i obowiązku zakupu trunków w wyznaczonych szynkach. Gostkowski dzierżawca jaworzniczych folwarków i jednocześnie wójt Jaworzna,

nie starał się o dobrą jakość produkowanych trunków, tylko stale podwyższał cenę. Robotników omijających przepis zakupu trunków w jego karczmie, zatrzymywał w areszcie siłą swej władzy wójtowskiej. Pewnego razu zatrzymał w ten sposób hutnika Klemensa Barana, którego Skórzewski odbił z wójtowskiego więzienia. Naraziło to Skórzewskiego na naganę ze strony krakowskich władz, ponieważ to Gostkowski był w zgodzie z prawem. Skórzewski jednak nie rezygnował, odpisał do Krakowa, że jako zarządca odpowiada za podwładnych i „jako ich przełożony nie tylko w pracy, ale ich bronić i los im służyć powinien”. Takie postępowanie Skórzewskiego budziło zastrzeżenia we władzach górniczych. Skórzewski wykazywał samodzielność, którą urzędnicy mogli zrozumieć jako nadużycie władzy i wprowadzenie anarchii. Trudno dzisiaj dociec jak było naprawdę, ale podejrzanym jest powód zwolnienia Skórzewskiego „...nieporządnym utrzymywaniem rachunków przywiedziony został do takich pomysłów, których późne spostrzeżenie nawiodło go na myśl przeistoczenia ksiąg rachunkowych.” Ten szef jaworznickiego przemysłu rysuje się jako pozytywna postać. Nie był jeszcze fachowcem górnikiem, ale świetnie sobie poradził z zadaniem kierowania jaworznickim przemysłem i w pamięci załogi robotniczej pozostawił dobre wspomnienie. Po odejściu Skórzewskiego na jego miejsce szefem został pan Antoni Pschorn. Był to cudzoziemiec, napisano o nim „...nie potrafi się po polsku tłumaczyć”. Prawdopodobnie był niemieckiego pochodzenia, może Austriak. Pewne jest, że przybył do pracy jeszcze za czasów austriackich około 1805 r. Pracował jako dozorca w kopalni dąbrowskiej, W 1815 r. odkrył złoża węglowe w Niedzieliskach i założył tam własną kopalnię, później sprzedał

ją Piotrowi Steinkeller. W swoich pismach kierowanych do władz krakowskich przedstawiał siebie jako fachowca, dzięki któremu Jaworzno rozwijało się jak nigdy przedtem. Ale jego własna opinia o sobie rozmięła się znacznie ze zdaniem jego przełożonych; w 1835 r. został odesłany na emeryturę. Na jego miejsce zatrudniono Ludwika Zeissnera, który był znanym krakowskim naukowcem z zakresu geologii. Ten pan nie chciał jednak zamieszkać w Jaworznie, na miejscu jako zastępca pracował Ludwik Wierciński. Ten młody stosunkowo człowiek nieźle sobie radził, ale w 1836 r. musiał opuścić granice Rzplitej Krakowskiej jako obcokrajowiec nie posiadający obywatelstwa tego państwa. Ten przepis wydany został pod naciskiem mocarstw zaborczych po to, aby usunąć spiskowców i konspiratorów prowadzących nielegalną pracę niepodległościową na terenie Rzplitej Krakowskiej.

W 1836 r. kierownictwo w Jaworznie objął Ignacy Szarzyński, który spędził tutaj dziesięć lat do 1846 r., do końca Rzplitej Krakowskiej. Szarzyński z zawodu był górnikiem, skończył słynną wtedy Szkołę Górniczą w Kielcach, praktykował w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego. W Krakowie najpierw pracował jako aplikant Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu i w takim charakterze przyjeżdżał do Jaworzna, jako członek różnego rodzaju komisji. W 1836 r. został powołany na zastępcę, a w 1838 r. otrzymał nominację na inspektora rządowych kopalń i hut w Jaworznie.

Na początku obsada dozoru górniczego obejmowała 3 osoby - inspektor, nadsztygar oraz tzw. szychtmajster. W składnicy nad Przemszą zatrudniony był tzw. pisarz, drugi w Krakowie w magazynie nad Wisłą. Stopniowo zwiększano obsadę tworząc stanowi-

ska sztygarów i podszytarów. Ostatecznie wytworzyła się dyrekcja, na której czele stał inspektor. Do pomocy miał kontrolera zajmującego się stroną ekonomiczną i finansową kopalni oraz kasjera, który odpowiadał za stan kasy kopalnianej. Przy inspektorze pracował tzw. nadsztygar, który spełniał rolę kierownika wszystkich oddziałów wydobywczych. Pod jego nadzorem byli sztygarzy, którym powierzano poszczególne oddziały wydobywcze. Poza tym była posada tzw. węglomierza odpowiadającego za obliczenia urobku i jego właściwe zabezpieczenie. Na składach nad Przemszą w Jeleniu i Wisłą w Krakowie, tradycyjnie pracowali pisarze odpowiedzialni za transport wodny. W 1846 r. do obsady kierownictwa doszło stanowisko "...maszynista maszyny parowej". Wtedy było to tak ważne, że zaliczono go do tzw. etatu czyli pracowników umysłowych kopalni.

Charakterystyczną cechą polskiego górnictwa węglowego było to, że w początkowym okresie bazowało na obcokrajowcach, którzy jako fachowcy przybywali do Polski. W kraju nie było górniczych szkół i brakowało polskich fachowców ale sytuacja szybko zmieniała się na korzyść, wielu Polaków wyjeżdżało zagranicę i tam zdobywało wykształcenie. Również w Kielcach otworzono polską Szkołę Górniczą, z której wyszło wielu polskich fachowców. Zgodnie z ogólnym trendem do Jaworzna również przybyli cudzoziemcy, którzy pracowali tutaj w charakterze górników. Przybyli z różnych miejsc często bez znajomości języka polskiego. Jako długoletni pracownicy byli awansowani na tzw. podszytarów lub dozorców. W Jaworznie żyli i pracowali od wielu lat, pozakładali rodziny i pozostali tutaj na zawsze. Do takich sztygarów z awansu, należeli

między innymi: Brehmer Gottlieb przybyły z Saksonii, dwóch braci Langerów - Johann i Josef przybyli z Czech, Ryth Fryderyk i Ryther Gotlieb obaj pochodzili z Dolnego Śląska. Ten ostatni przybył razem z Johannem Schindlerem z okolic Kupfbergu czyli Miedzianej Góry na Dolnym Śląsku. Pochodzili z górniczych rodzin, ich rodzice utrzymywali się z "wyrobu górniczego". W Jaworznie znaleźli własne miejsce, a ich potomkowie żyją do dzisiaj w naszym mieście. Do ciekawej rodziny należeli Cwancygierowie, ich protoplasta Karol przybył z Sierszy, gdzie jego ojciec pracował jako górnik. Syn Karol poszukał szczęścia w jaworznickim górnictwie i tutaj pozostał. Karol senior pracował jako górnik, później awansowano go na dozorcę, ale tylko nocnego, ponieważ nie znał języka polskiego. Ale już jego synowie Karol i Ferdynand świetnie sobie radzili i pracowali na stanowiskach dozorczy i miercy węgla, kupili domy w Jaworznie i osiedlili się na stałe.

Wszyscy stanowią przykłady pierwszej kadry górniczej, która budowała fundamenty jaworznickiej kopalni. Wielu ludzi, którzy zajmowali miejsce tzw. oficjalistów czyli pracowników umysłowych, również szukało tutaj miejsca do życia. Niewielu jednak zostawało. Na ogół po dłuższym lub krótszym pobycie opuszczali Jaworzno. Dotyczyło to przede wszystkim inspektorów, którzy wszyscy opuścili Jaworzno; niektórzy jak np. Antoni Pschorn z wielkim żalem i ociąganiem. To samo dotyczyło sztygarów, jeśli nie pochodzili z warstwy awansowanych górników. Do wyjątku należał Krzysztof Leonhardt, który został ściągnięty jako fachowiec przez inspektora Zaissnera w 1836 r. Przedtem pracował jako nadzorca w kopalniach księcia pszczyńskiego. W 1838 r. objął posadę nadsztygara jaworz-

nickiej kopalni, w tym charakterze będzie pracował aż do zasłużonej emerytury, i pozostanie na zawsze w Jaworznie.

6. Załoga górnicza.

W tych czasach węgiel urabiano ręcznie, urabianie rozpoczęto od wycięcia w caliźnie poziomego wrębu, a następnie rozbiłano węgiel powyżej lub poniżej wrębu. Urabianie metodą strzelniczą rozpowszechniło się powoli z tym, że początkowo nie chodziło o rozsadzanie węgla, ale o zwiększenie szczeliny wrębu i ułatwienie w ten sposób dalszego urabiania. Przy takiej metodzie fedrowania obsada jednego wydziału wynosiła co najwyżej kilku górników. Obsada kilkunastu była już liczbą wysoką. W 1828 r. w kop. Fryderyk-August pracuje 15 górników, bo „...wydobycie idzie z głębin”. Natomiast na odkrywkowej kopalni Stanisław pracuje już tylko 5 górników oraz 15 cięgarzy czyli ładowaczy. W 1835 r. obsada jaworznickiej kopalni wynosiła 39 osób. Podobna obsada była na drugiej rządowej kopalni w Niedzieliskach.

Istotnym problemem dla kopalń rządowych w pierwszych dekadach XIX wieku była pańszczyzna kopalniana. Kopalnie jaworznickie powstały na terenie dóbr skarbowych, z początku były jak gdyby dodatkiem do dochodów z tzw. ekonomii jaworznickiej. Rozwój wydobywania pozwolił na oddzielenie zakładów przemysłowych od działalności rolniczej. Tu trzeba przypomnieć, że dochody z ekonomii były w okresie Księstwa Warszawskiego, wykorzystywane na inwestycje w jaworznickich kopalniach. Taką formą była również darmowa robocizna, czyli chłopska pańszczyzna. Do czasu

oczynszowania jaworznickich chłopów czyli praktycznie do końca 1826 r. zarząd kopalni rokrocznie dysponował od 16 tys. do 21 tys. dni pańszczyzny, czyli licząc najskromniej było to równoważne zatrudnieniu 60-70 ludzi. W kopalni pańszczyznę wykorzystywano głównie do transportu materiałów oraz urobku, a także w kopalni odkrywkowej do zbierania nadkładu, a potem również do wywozu urobku. Pańszczyznę pieszą, czyli samą robocizną wykorzystywano „...przy wyciąganiu węgla z kopalni wewnętrznej oraz pomoc górnikom przy kopalni zewnętrznej oraz innych posług”.

Pańszczyzna nie była w pełni wykorzystywana, głównie z winy zarządu kopalni, która przy obniżonym wydobyciu nie potrzebowała takiej ilości robocizny. W dokumentach znajdują się opracowania i memoriały nad rozwiązaniem problemu właściwego wykorzystania chłopskiej pańszczyzny w kopalni. Była to bowiem określona wartość, ale nie zawsze pomimo łatwego dostępu, mogła być przez kopalnię wykorzystana. Powiązanie kopalni z pańszczyzną chłopską było tak silne, że w momencie oczynszowania chłopów obawiano się, że kopalnia nie będzie miała odpowiedniej ilości rąk do pracy. W związku z tym zobowiązywano chłopów do „...dostarczenia pomocy bydlęcej i pieszej do kopalń i hut skarbowych, ale odpłatnie”.

Stało się to potem zwyczajem i praktycznie chłopci z Jaworzna oraz okolicznych wsi posiadali monopol na wykonywanie wszelkiego transportu do i z kopalni. Dopiero w 1844 r. senat krakowski wydał zarządzenie, że do tego rodzaju działalności usługowej dla rządowych kopalń mogą być dopuszczeni ludzie spoza jaworznickiej okolicy.

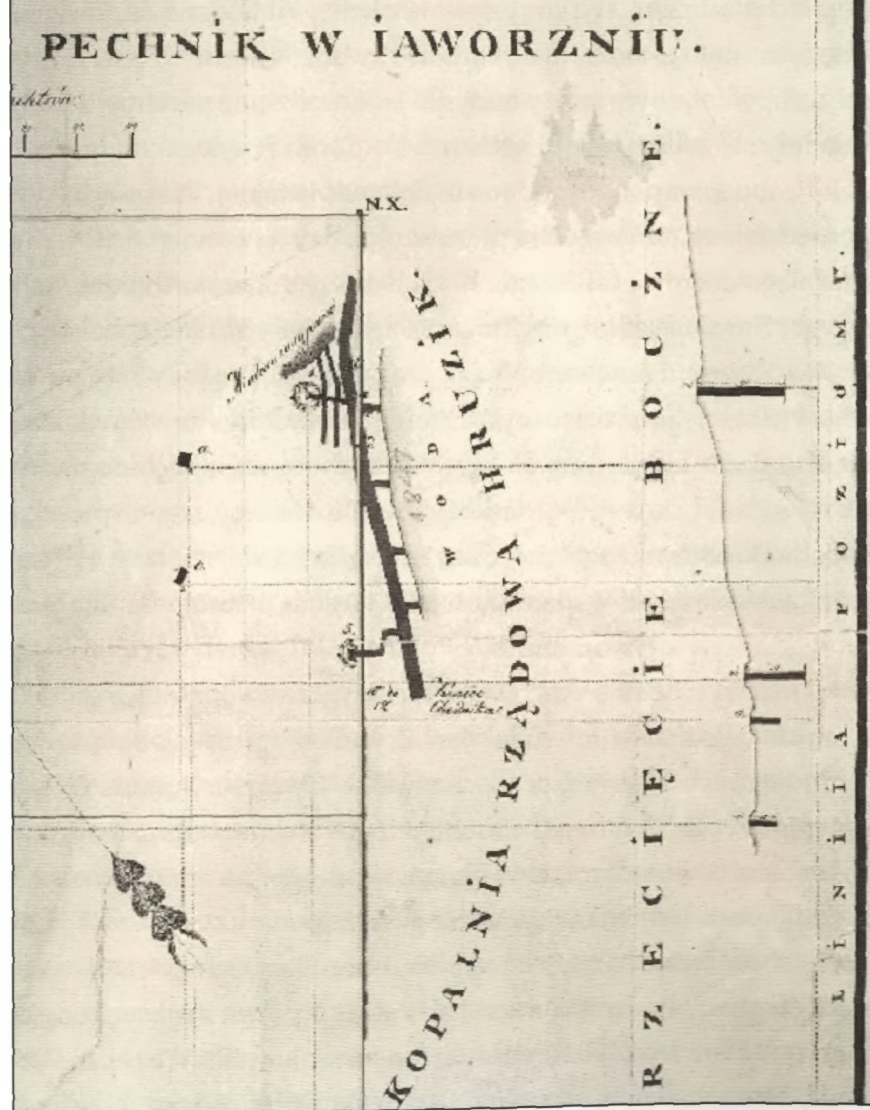
Kopalnia rządowa w Jaworznie właściwie zawsze miała problemy z pełną obsadą stanowisk roboczych. W warunkach wolnego najmu ciągle brakowało rąk do pracy. Zarząd ogłaszał nabory do pracy w kopalniach jaworznickich do ludności w okolicznych dystryktach jak: Chrzanów, Alwernia, Czernichów, Trzebinia i Krzeszowice. Ogłaszano takie nabory w okolicy Podhala, za zgodą władz austriackich... "w cyrkułach przez górali zamieszkałych". A wezwanie do pracy wyglądało jak następuje: "...każdy potrzebujący zarobku, zaopatrzwszy się w kilof lub przynajmniej łopatę, może udać się do kopalni w Jaworznie lub w Niedzieliskach, a tam znajdzie zatrudnienie za zapłatą dzienną 27 gr. Jeśli przepracuje 14 dni dostanie zwrot za podróż w wysokości 1 zł / 1 zł=30 gr./

Górnicy byli wykwalifikowaną kadrą, którzy mogli pracować w układzie akordowym albo na tzw. szychty. Na akord byli kontraktowani miesięcznie na wykonanie określonego urobku węgla np. siąg węgla wydobyty z przodka po 11, ze sztreki czyli chodnika po 12 zł. Od ogólnej płacy potrącano koszty na olej kowala i proch strzelniczy, kasę braterską oraz płacę pomocników tzw. śleprów i ciagarzy. W takich warunkach górnik mógł zarobić 30 do 45 złp miesięcznie, co było niezłą płacą. W warunkach pracy na szychty, górnik zarabiał około 1,5 zł na dniówkę, ciagarze i ślepry po 1 zł. Szychty nadzwyczajne, dzisiaj powiedzielibyśmy godziny nadliczbowe, zwane pańskie lub skarbowe płacono 24 gr. każda.

Dla uzupełnienia braków w zatrudnieniu w 1839 r. powołano w Jaworznie filię tzw. Domu Pracy w Krakowie. Krakowski dom pracy był specjalnym rodzajem więzienia. Osadzano tam ludzi za drobne przestępstwa kryminalne, a najczęściej za tzw. włóczęgo-

stwo, co było ówczesnym problemem ludzi bezdomnych. Twórcy tego domu zakładali, że celem osadzenia w nim ludzi jest nie tyle ich ukaranie, ale stworzenie im możliwości egzystencji. Dom miał im dać stałą pracę, a to miało umożliwić podjęcie nowego życia przez bezdomnego człowieka. W Jaworznie przerobiono budynek tzw. galmaniaka na dom pracy; pierwszych pensjonariuszy przywieziono do Jaworzna 2 lipca 1840 r. Ludność szybko nazwała ten dom Robakiem, który przewidziany był dla 60 osób i miał stanowić rezerwy siły roboczej dla kopalń i hut jaworznickich. Mieszkańcom domu pracy zabezpieczano wszystko co potrzebne do życia. Warunki życia były znośne i nie odbiegały zbytnio od poziomu życia okolicznej ludności. Odzież zakupywana do domu pracy niczym nie różniła się od odzieży miejscowej ludności. Pensjonariusze nosili tylko odzież w jednym gatunku i kolorze. Również pod względem żywności nie było zasadniczych różnic. Zbiorowe żywienie było zorganizowane w ten sposób, że ogłaszano przetarg na ten rodzaj działalności. Przedsiębiorca za ustaloną stawkę dziennego wyżywienia sporządzał posiłki wg uzgodnionego jadłospisu. Taki jadłospis przedstawiał się następująco: "...na śniadanie 1/4 kwaterek wódki szynkowej, 2 funty i 4 łuty chleba razowego żytniego dobrze wypieczonego." Na obiady były trzy wersje: "...groch z kapustą dobrze zgotowaną należnie posolony i osmaczony kwart dwie" - taki obiad był w każdy poniedziałek i piątek. W niedziele, wtorki i czwartki były dni mięsne i podawano: "...pół funta mięsa bez kości, chrząstek i żył /waga po ugotowaniu/, dwie kwarty krupniku kaszą jęczmienną zasypanego".

Rys. Przykład mapy górniczej (około 1830 roku)



We środy i soboty na obiad podawano „.kapusta z grochem omaszczona”. Na kolację jadano to samo co na śniadanie lub kaszę jęczmienną względnie groch lub ziemniaki ugotowane na gęsto w ilości półtora kwarty. Takie jedzenie było powszechne i nie odbiegało od sposobu żywienia miejscowej ludności. W wypadku choroby stosowano dietę do której zaliczano: „...barszcz burakowy, kleik czysty, wodzionka, rosół z grzanką i polewka piwna”.

Z obliczeń kierownictwa placówki wynika, że koszty utrzymania domu w całości pokrywane były z zarobków pensjonariuszy uzyskiwanych w jaworznickich kopalniach i hutach. Z zachowanych zapisów można się dowiedzieć, że w lipcu 1841 r. przebywało w domu 47 osób, z tego trzy osoby były Żydami; i co ciekawe Żydzi byli zwalniani z pracy w soboty dla odbycia praktyk religijnych obowiązujących ortodoksyjnego Żyda. Między osadzonymi były również kobiety, początkowo kierowane do posług domowych i prania bielizny. Później pracowały również w kopalniach jako tzw. śleperki czyli ładowaczki. Nie były jednak pierwszymi kobietami, które podjęły tak ciężką pracę. Pionierkami w tym zakresie były miejscowe kobiety, najczęściej wdowy po górnikach, które obarczone rodziną musiały podjąć pracę zarobkową.

Jak widać warunki życia w jaworznickim domu pracy były znośne i można ten zakład nazwać domem poprawy. Tym niemniej efekty wychowawcze wśród pensjonariuszy były mierne, było bardzo dużo ucieczek, ludzie pracowali z przymusu i nadzór kopalni nie był zadowolony z tego rodzaju robotników. Inspektor Szarzyński np. zauważył, że nie zdarzyło się, aby ktoś po zwolnieniu podjął dobrowolnie pracę w Jaworznie. Stwierdzał opieszałość i leni-

stwo w pracy, niszczenie narzędzi oraz dużą absencję spowodowaną zachorowalnością. Miejscowy lekarz zwracał uwagę, aby przy kierowaniu ludzi do Jaworzna pamiętano, że praca w kopalniach i hutach jest ciężka i nie można do niej kierować ludzi w podeszłym wieku lub chorych. Zdarzało się, że zaraz po przybyciu trzeba było kilkanaście osób umieścić w miejscowym szpitalu.

Dom pracy w Jaworznie przetrwał do końca Rzplitej Krakowskiej. W dniach rewolucji krakowskiej 1846 r. jego mieszkańcy stanowili najgłośniejszych uczestników, ale nie odegrali większej roli; wszyscy rozpierchli się i uciekli z Jaworzna.

Władze austriackie początkowo chciały utrzymać dom pracy, planowano nawet budowę nowego "...dla jeszcze 100 detencjalistów". Sprawę odłożono jednak na później, aby już nigdy jej nie podjąć. Istniejący tzw. Robak został zamknięty. Takie rozwiązanie było na pewno po myśli zarządu jaworznickich kopalń. Pensjonariusze domu pracy byli bowiem w sumie niewydajnymi robotnikami, a w Jaworznie stanowili zawsze element niepożądany, stwarzający określone zagrożenie społeczne.

7. Sprawy socjalne.

Integralną częścią rozwoju jaworznickich kopalń była budowa kolonii mieszkaniowych dla robotników. Pierwsze domy stanowiące kolonię górniczą wybudowały w latach 1811-1815 władze Księstwa Warszawskiego. Władze Rzplitej Krakowskiej podjęły również takie wysiłki. Budynki mieszkalne, które wybudowała kopalnia nazywały się skarbowe i stanowiły osobną osadę, którą zamieszkiwali

ludzie wyłącznie zatrudnieni w kopalniach lub hutach rządowych. Kto i gdzie mieszkał wtedy w jaworznickim osiedlu można ustalić dopiero dla 1829 r. W tym czasie w okolicy dzisiejszej ul. Olszewskiego istniało osiedle mieszkaniowe zwane Kolonia. W jednej części zgrupowane były cztery budynki jednorodzinne parterowe, które składały się z 3 izb, sieni i spiżarni. Do domu przylegał mały ogródek i zabudowania gospodarcze: chlewik i stajnia. Takie było wyposażenie standardowe dla pracownika, dzisiaj powiedzielibyśmy, średniego dozoru górniczego. W tych czterech domkach mieszkali: sztygar Karol Eisfelder, węglomierz Fryderyk Ryth, nauczyciel szkoły początkowej Franciszek Kozak oraz Langer jako były sztygar na emeryturze. Jego syn Jan był "...steigrem szychtowym". W dalszej części osiedla zbudowanych było osiem dwurodzinnych domków; każdy składał się z dwóch mieszkań po dwie izby, sieni i spiżarkę. Ponadto koło domu ogródek oddzielnie dla każdej rodziny. W tych domkach mieszkali wspomniani już Gottlieb Breraer - 23 lata pracy w górnictwie Jaworzna.

Jego syn będzie pracować jako sztygar w kopalniach galmanowych. Niedaleko mieszkał Jan Szyndler /pisany początkowo Schindler/, ten również przepracował w Jaworznie łącznie 26 lat; był najpierw zwykłym górnikiem, później awansował na sztygara. Jego potomkowie również wybiorą zawód górnika i przez wiele lat Szyndlerowie byli znaną dynastią górniczą.

Obok tych rodzin niewątpliwie niemieckiego pochodzenia, które uległy spolszczeniu, mieszkali Polacy przybyli z różnych części ziem polskich. Do takich należeli: Jan Nowakowski, Woźniak, Błachuta, Mrozek, Bałda, Wagner, Ulanowski, Stypa, Sikora, Linczow-

ski, Czapski i Boglewski. Nie byli to jedyni robotnicy w Jaworznie, dalej w domkach mieszkali pracownicy cynkowni i ałunowni.

W 1845 r. osiedle górnicze obejmowało już sporo budynków. I tak oprócz kancelarii górniczej oraz tzw. cekhausu były budynki dla nadzoru, łącznie domków dla kierownictwa kopalni. Dla górników były cztery oddzielne parterowe domki, kilka dwurodzinnych oraz jeden wielorodzinny.

W Jaworznie stale budowano osiedla nowe i remontowano stare, dokumentacja tego rodzaju działalności jest bardzo liczna, co świadczy o roli jaką przywiązywano do problemu zabezpieczenia mieszkań dla załogi górniczej. Niemniej ważnym zagadnieniem była sprawa opieki zdrowotnej. W warunkach braku służby zdrowia, opieka jaką stwarzała dyrekcja kopalń była jedyną możliwością ochrony zdrowia i życia robotników. W początkowym okresie władze krakowskie opiekę nad pracownikami jaworznickich kopalń i hut, poleciły z urzędu lekarzowi w Chrzanowie, którym był dr Winiarski. Ten pełniąc stanowisko tzw. rejonowego chirurga, miał być gotowy na każde wezwanie z Jaworzna i udzielać pomocy lekarskiej. Nie wystarczało to jednak na potrzeby mieszkańców tego rejonu, ponieważ tutejszą specyfiką były wypadki przy pracy i obecność lekarza na miejscu była nieodzowna. W 1819 r. powołano urząd, który nazwano chirurg przy rządowych kopalniach i hutach. Pierwszą nominację otrzymał dr Aleksander Kuszański. Znaczenie jego funkcji podkreślał fakt, że na jego mieszkanie przeznaczono budynek przygotowywany na szkołę początkową. Władze krakowskie wielką wagę przywiązywały do szkolnictwa, ale w tym wypadku uznały, że lekarz jest ważniejszy.

Od pierwszej chwili dr Kuszański występował o założenie szpitala górniczego w Jaworznie, ale nie uzyskał zgody. Jego następcą dr Antoni Sanocki również stwierdzał konieczność "...zapewnienie porządnej infirmerii górniczej". Ale władze krakowskie odmawiały, ponieważ "...zakłady nie zapewniają dotąd korzyści, ażeby o wyższych wydatkach myśleć można."

Dopiero w marcu 1842 r. senat zdecydował o urządzeniu w Jaworznie szpitala górniczego "...z dawnego spichlerza do folwarku jaworznickiego należącego." Po przeprowadzeniu niezbędnej adaptacji, szpital został otwarty w styczniu 1843 r. Całkowity koszt uruchomienia szpitala wyniósł 3 780 złp i został zapłacony w ratach przez jaworznicką Kasę Bracką. Szpital składał się "...dwie stancje każda od 8 do 10 chorych, łazienka, kuchnia i mieszkanie dozorczy." Dozorcą i inaczej gospodarzem szpitala został Wincenty Czadel, który pobierał 240 złp pensji rocznie, mieszkanie, opał i "...podwójną porcję żywności liczoną w gotówce."

Szpital przeznaczony był głównie dla górników i hutników oraz ich rodzin, ale sprawował również opiekę medyczną nad wszystkimi mieszkańcami jaworznickiego regionu.

W latach dwudziestych XIX wieku powstała w Jaworznie tzw. Kasa Braterska zwana również Bracką. Było to stowarzyszenie mające na celu zbieranie funduszy na cele emerytalne oraz rentowe dla zrzeszonych członków oraz ich rodzin. W dokumentach jaworznickich kopalń mniej więcej od 1827 r. występują dokumenty kasy brackiej. W każdym rocznym bilansie kopalń znajduje się rozliczenie kasy brackiej. Wskazuje to, że potrącenie z zarobków górników na kasę było obowiązkowe i wynosiło 1 gr. od każdej zarobionej zło-

tówki. Również z zarobków pensjonariuszy Domu Pracy w Jaworznie potrącano taką samą składkę.

W tym czasie nie było jeszcze obowiązkowych ubezpieczeń ze strony pracodawców. Ale w jaworznickich kopalniach widać troskę zarządu o działalność kasy braterskiej. Jest to zrozumiałe, ponieważ dobra działalność takiego ubezpieczenia wpływała na stabilizację załogi górniczej. Wysokość świadczeń rentowych lub emerytalnych była stosunkowo niska, ponieważ odchodzący wtedy na emeryturę mieli bardzo krótki okres płacenia składek. Prawdopodobnie nie było określonego wieku emerytalnego. Robotnicy o długoletnim stażu pracy sami występowali z takim wnioskiem "...czując się na siłach starganych i osłabiony." O przyznaniu emerytury decydowała rada starszych kasy brackiej. Na miejscu w Jaworznie znali doskonale warunki życia i pracy każdego wnioskodawcy. W swej opinii brali pod uwagę staż pracy, wysokość składki i zarobków, jakie uzyskiwał zainteresowany. Opinię wraz z wnioskiem robotnika przysyłano do Krakowa. Przeciętnie od miesięcznych zarobków w wysokości 20 do 25 złp emerytura wynosiła 6 złp czyli 25 do 30% faktycznie uzyskiwanych zarobków. Było to bardzo niewiele i ówczesna emerytura była raczej zasiłkiem głodowym, aniżeli wypracowanym zabezpieczeniem na starość. Ale mimo tego, to był już wielki sukces. Wielu jeszcze robotników nie miało nawet tak minimalnego zabezpieczenia, jak górnicy w Jaworznie. Kasa bracka wypłacała również renty w przypadku trwałej niezdolności do pracy. Za przykład niech posłuży przypadek Pawła Szczyrzycy, który w swoim wniosku pisał: "...przez oberwanie się filara z węglem uległ kalectwu przez złamanie kości udowej tak dalece, iż mimo spiesznej

i stosownej kuracji, władza wyciągania nogi przywróconą być nie mogła i obecnie o swej mocy chodzić nie mogący." Z dalszego opisu dowiadujemy się, że ma 45 lat, z których 22 lata przepracował w jaworznickich kopalniach. Przyznano mu zasiłek 10 złp miesięcznie, dzisiaj powiedzielibyśmy, rentę inwalidzką. W porównaniu do wyżej wspomnianych emerytur, było to już znacznie więcej. W tym wypadku zaważył długoletni staż pracy Pawła Szczyrzycy oraz płacenie składki ubezpieczeniowej przez cały okres zatrudnienia. Już inaczej potraktowany został wniosek niejakiego Antoniego Groma-dzika. Przyznano mu 4 złp renty miesięcznie. Ten "...przy rabowaniu filarów węglowych w krzyż i w ramię prawej ręki został ugodzony, pomimo wszelkich zasad-czych lekarskich środków, przez długi przeciąg czasu używanych, do zwykłej jemu pracy stał się niezdolnym." Z dalszego opisu wynika, że kalectwo nie ograniczyło w pełni zdolności zarobkowych. Łączny staż pracy jak sam pisze: "...śleper od 16 lat.", a dzienny zarobek około 1 złp.

Widać z tego, że stosowano szereg rozróżnień i w przyznawaniu zasiłków z kasy brackiej nie było sztywnych schematów. Indywidualne podejście do każdego wniosku jest charakterystyczną cechą ich załatwiania przez radę starszych tejże kasy. Były przypadki nie przydzielenia stałych zasiłków, ograniczono się tylko do wypłaty jednorazowego odszkodowania. Zdarzyło się tak w przypadku śmiertelnego wypadku Jana Supeł, ten należał zbyt krótko do kasy, tylko 4 lata. W innym przypadku węglomierzowi Janowi Kubickiemu z kopalni Niedzieliska wypłacono całość składek w wysokości 48 złp "...dla podeszłego wieku i oddawaniu się pijaństwu oddalonym został." Kasa bracka udzielała również wsparcia rodzi-

nom górników; dotyczyło to głównie wdów i małoletnich dzieci, którym przyznawano rodzaj renty rodzinnej. Były to przypadki, kiedy górnik zginął w wypadku przy pracy. Rodziny otrzymywały również zabezpieczenie rentowe w przypadku naturalnej śmierci górnika lub emeryta górnika. W późniejszym czasie kasy braterskie będą przechodziły różne formy organizacyjne, ale nigdy nie zostaną zlikwidowane. Zawsze będą integralną częścią warunków pracy i płacy w jaworznickich kopalniach.

8. Stosunki społeczne.

W protokóle z obrad senatu w styczniu 1823 r. zanotowano: "...polecieć p. Paprockiemu intendentowi dóbr rządowych, aby bezwzględnie udał się do Jaworzna i przedsięwziął najskuteczniejsze środki do przywrócenia należnego porządku i posłuszeństwa między włościanami oraz górnika. Komendantowi milicji ma być polecane, ażeby dziesięciu ludzi z podoficerem i jednego żandarma do Jaworzna wysłał i pod zarządzenie p. Paprockiego oddał."

Na podstawie tej notatki w opracowaniach historycznych znalazła się informacja o buncie w Jaworznie przeciw pańszczyźnianym ciężarom oraz wyzyskowi górników. Tymczasem w świetle zachowanych dokumentów, żadnego buntu w Jaworznie nie było, za to kierownictwo kopalń oraz dzierżawca jaworznickiego klucza dóbr doprowadzili do niezłego bałaganu. Zgłoszona opieszałość włościan w odrabianiu pańszczyzny polegała na tym, że dzierżawca p. Łącki z kopalnianym pisarzem p. Boglewskim, nie potrafili się wyliczyć z jej odrabiania przez poszczególnych chłopów. Inspektor Pa-

procki dokonał rozeznania sytuacji "...w pańszczyźnie nie ma żadnego opóźnienia, bo tyle prawie okazuje się nadrobionej przez jednych, ile przez drugich zaległej." Należało doprowadzić dokumentację do takiego stanu, aby wymagać pańszczyzny od tych, którzy naprawdę w tym zakresie mieli zaległości.

Jeśli chodzi o zakłady przemysłowe to prawie wszystkie pracowały na zmniejszonych obrotach, ponieważ nie posiadały pełnego zatrudnienia. Robotnicy odchodzili z rządowych zakładów do nowo utworzonego w Niedzieliskach przedsiębiorstwa Piotra Steinkellera. Ten przedsiębiorca wszedł przebojem na jaworznicki rynek pracy, oferując znacznie lepsze warunki płacy i pracy, przede wszystkim wyższe zarobki oraz mieszkania w budowanym przez siebie osiedlu Niedzieliska.

Z raportu inspektora Pschora wynikało, że około 40 robotników przeszło do Steinkellera, a należało się spodziewać, że przejdą jeszcze dalsi. Paprocki w swym raporcie prostuje przesadzone dane i powiada, że w sumie odeszło 11 robotników, w tym 6 górników oraz 5 robotników z huty cynkowej. Stwierdzono w zarządzaniu wiele nieprawidłowości i nieład organizacyjny. Stworzono zatem nową funkcję zastępcy inspektora i wprowadzono zaraz na to stanowisko niejakego Darowskiego. Ale najważniejszym problemem do rozwiązania pozostało zapewnienie robotnikom godziwych warunków pracy i życia. Paprocki informuje władze, że należy bezzwzględnie doprowadzić do sytuacji, w której jaworznickie zakłady będą skutecznie konkurować z przedsiębiorstwem p. Steinkellera. Zgodnie z jego sugestiami rozpoczęto budowę domków dla robotników, podniesiono zarobki oraz wprowadzono zasadę pod-

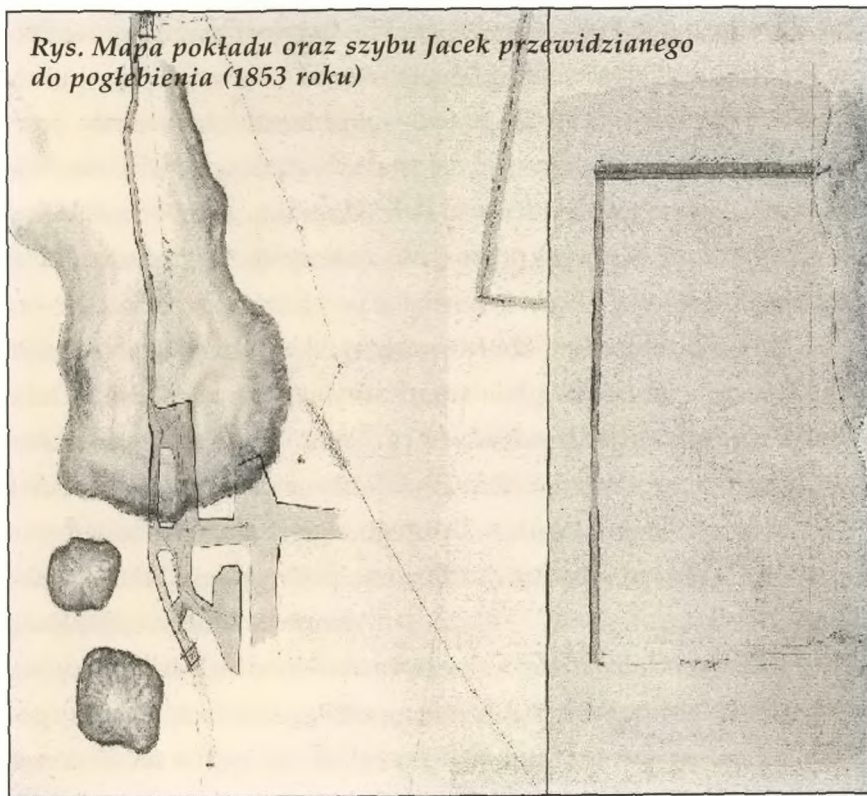
pisywania umów o pracę z poszczególnymi pracownikami. Odtąd budowa mieszkań dla robotników będzie stałą troską zarządu jaworznickich kopalń. To właśnie wtedy sprowadzono do Jaworzna pierwszego lekarza, który miał czuwać nad ochroną zdrowia i życia jaworznickich robotników.

Nie było więc buntu w Jaworznie, tylko zarząd rządowych zakładów doprowadził do bałaganu organizacyjnego i nie wytrzymał konkurencji z prywatnym właścicielem, który stworzył ludziom lepsze warunki pracy. Zmusiło to władze krakowskie do podjęcia skutecznych kroków dla zapewnienia konkurencyjności rządowych zakładów przemysłowych. Wprowadzono szereg zmian organizacyjnych, w wyniku których robotnicy uzyskali istotną poprawę warunków pracy i płacy. A to jak stwierdza oficjalny raport "...wiele pomogło do regularnej służby tak w hutach jak i w kopalniach."

Na początku ubiegłego wieku pomimo rozwijającego się przemysłu, Jaworzno w większości miało charakter rolniczy. Gleby były "...po większej części piaszczyste i mało urodzajne", tym niemniej prawie cała ludność zajmowała się rolnictwem. Górnicy i hutnicy stanowili mały odsetek ludności. W latach trzydziestych XIX wieku liczba ludności w parafii jaworznickiej wynosiła 3700 osób, w tym robotników żyjących z pracy w kopalniach i hutach nie przekraczała 400 osób łącznie z rodzinami.

Zatrudnianie bezpośrednio przy produkcji miejscowej ludności należało jeszcze do rzadkości, dotyczyło to tylko ludzi pozbawionych roli. Większość przybywających do Jaworzna to mężczyźni wolni, dopiero tutaj na miejscu zakładali rodziny. Ale byli również tacy, którzy przybywali już z rodzinami. Dla nich zarząd

kopalń budował domki mieszkalne. Koło domków ludzie założyli ogródki warzywne, w chlewikach chowano zwierzęta hodowlane. W zapiskach dozoru kopalń spotyka się informacje, że przydzielano robotnikom małe działki gruntu na potrzeby własne. Powstały w ten sposób dwie społeczności, które zaczęły żyć obok siebie. W następnych latach rolnictwo będzie oddawało pole pod rozwijający się przemysł i budownictwo mieszkaniowe dla rosnącej rzeszy robotników. W 1815 r. inspektor Skórzewski zauważył szkodliwe oddziaływanie przemysłu dla ludności rolniczej w Jaworznie. W pierwszej kolejności dotyczyło to strat w areale, który zajmowany był przez kopalnie i huty. Ustaliła się praktyka, że inspektor co roku składał w tej sprawie sprawozdania do władz krakowskich. Takie listy obejmowały rokrocznie co najmniej kilkanaście nazwisk rolników z jaworznickich osad, którym wypłacano odszkodowania z tytułu zajętego lub zniszczonego gruntu rolnego. Jakkolwiek większość jaworznickich kopalń pracowała wtedy metodą odkrywkową, a szyby głębinowe były nieliczne, to już zanotowano szkody w postaci zawalania się budynków mieszkalnych i gospodarczych. Takie przypadki zdarzyły się w Dąbrowie i Długoszynie, a w centrum samego Jaworzna obsunęła się ziemia "...między domem nadzorcy rządowego a chirurga kopalnianego." Były i takie szkody: "...z cynkowni odchodzące dymy zboża zarażają i te nikczemnieją. Z wypalania zaś miału w alunowniach, odchodzące ługi gdzie się rozleją na pastwisko lub łąkę, tam trawę włościanom niszczą". Wspólne życie nastroczało jeszcze innych problemów. Otóż w 1846 r. gromada wsi Jaworzno wystąpiła do władz krakowskich o rozstrzygnięcie sporu z zarządem górniczym. Poszło o korzystanie z gromadz-



kiego pastwiska, które "...za alunownią skarbową ku wsi Byczyna ciągnęło się".

Chłopi Jaworzna występują o wyłączenie górników i hutników od wspólnego użytkowania tego pastwiska. Uzasadniają to, że pastwisko jest niewystarczające na potrzeby ludności rolniczej, poza tym za jego użytkowanie chłopi wożą węgiel na brzeg Przemszy za obniżoną opłatą. Tymczasem górnicy i hutnicy, zdaniem jaworzniczych chłopów, "...pracują przy zakładach skarbowych, sownie są za robotę płatnymi, nadto mają pomieszkania i grunta dworskie po-

nadawane bezpłatnie, gdyby jeszcze pastwiska z gromadą wspólnie używali, tedy nie potrzebowaliby pracować przy zakładach, bo wszelkie potrzeby życia z gruntów i pastwisk mieliby".

Działki gruntowe nadane robotnikom nie były tak duże, żeby mogli się z tego utrzymać. Ale rolnicy czuli się poszkodowani; robotnicy z ich punktu widzenia, byli otoczeni wszechstronną opieką.

Sytuacja między tymi społecznościami była napięta, co widać w stanowisku władz krakowskich. Przyznano dodatkowo na pastwisko gromadzkie 102 morgi terenu tzw. Goła Suka, pod warunkiem okopania terenu od strony lasu /zabezpieczenie przeciwpożarowe/. Jednocześnie stwierdzono, że jeżeli chłopi będą przeszkadzać w wypasie bydła na gromadzkich pastwiskach to dodatkowe pastwisko zostanie odebrane. Zatem spodziewano się oporu chłopów, pomimo pozytywnego załatwienia sporu przez przyznanie dodatkowego pastwiska. Z listu gromady jasno wynika, że chodziło nie tyle o pastwisko, co o wyrażenie opinii, że robotnikom powodzi się zdecydowanie lepiej niż rolnikom. Była jeszcze w Jaworznie jedna grupa społeczna, dość nieliczna, która nie czuła się związana z miejscowym społeczeństwem. Byli to głównie tzw. oficjaliści czyli urzędnicy zarządu kopalnianego. Nie zawsze dotyczyło to osób obcego pochodzenia, byli tam również ludzie polskiego pochodzenia. Grupa ta trzymała się na uboczu.

Jednocześnie była to miejscowa elita, grupa ludzi najwyżej wykształconych oraz zarabiających. Nie wiązali jednak z Jaworzniem swych planów życiowych, praca w tutejszym przemyśle była dłuższym lub krótszym epizodem w ich życiu zawodowym i osobistym. Potwierdzają to liczne wnioski jaworzniczych urzędników

w sprawie ulg i zwolnień z tytułu opłat na lokalne potrzeby. Kiedy w Jaworznie budowano pierwszą szkołę, rozpisano tzw. składkę szkolną płaconą przez wszystkich mieszkańców.

Kilku urzędników zarządu górniczego, ludzi niezgorzej zarabiających, wystąpiło o zwolnienie z tej opłaty. Wnioskodawcy uważali, że mieszkańcy Jaworzna budują szkołę nie tylko dla własnych dzieci, ale również dla swoich wnuków i prawnuków. Oni natomiast nie mają motywacji i dlatego nie chcą ponosić kosztów budowy "...nie swojej szkoły".

9. Rewolucja krakowska 1846 r.

Rzeczpospolita Krakowska przez cały okres swego istnienia była miejscem polskiej konspiracji niepodległościowej. Kraków i jego okolica była terenem, gdzie skupiała się konspiracja niepodległościowa Polaków z trzech zaborów. Tutaj przybywali emisariusze ze środowisk emigracyjnych, tworzone partie polityczne i przygotowywano się do powstania o niepodległość Polski. Górniczo-hutniczy ośrodek w Jaworznie był wtedy największym skupiskiem ludności robotniczej w okręgu krakowskim. Naturalną koleją rzeczy konspiratorzy musieli opanować ten ośrodek i przeprowadzić propagandę rewolucyjną. Prawie wszystkie organizacje niepodległościowe, które były zakładane, wtedy w Krakowie, wysyłały swoich agitatorów do Jaworzna.

Największe sukcesy odniósł konspirator Leon Zaleski, który w jaworznińskiej okolicy działał w latach 1835-36. Był emigrantem z Francji, członkiem Węglařstwa Polskiego, a później Towarzystwa

Demokratycznego Polskiego. Należał do czynnych agitatorów, którzy krążyli od miejscowości do miejscowości, uświadamiając ludności cele konspiracji niepodległościowej. W takim charakterze przebywał również w Jaworznie i tutaj znalazł współpracowników. Według współczesnego świadectwa, Zaleski miał "...w Jaworznie kilku set gotowych do podjęcia oręęa i na czele swoich górników chciał przybyć pod Wawel i zrobić rewolucję."

Leon Zaleski został aresztowany w 1837 roku i skazany na 20 lat twierdzy w Kufstein, gdzie zmarł z wycieńczenia w 1841 r. Działalność spiskowa trwała nadal, do przesilenia w Rzplitej Krakowskiej doszło na początku 1846 r. Powstanie rozpoczęło się w nocy z 19 na 20 lutego 1846 r. W dniu 22 lutego tego samego roku ogłoszono słynny manifest Rządu Narodowego pod tytułem "Polacy! Godzina powstania wybiła!" - i tym samym powstanie zbrojne stało się faktem. Rewolucja krakowska, oprócz niepodległości Polski, stawiała sobie cele społeczne - "...jest nas dwadzieřcia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęęi naszej żadna nie przemoęze siła, będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym kaęden podług zasług i zdolności dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiłej żaden pod żadnem kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym kaęden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośredzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową własnością, ustanać czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagro-

dzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.”

W rewolucji krakowskiej wzięli udział mieszkańcy Jaworzna, głównie rekrutujący się z dozoru technicznego oraz robotników kopalń i hut. Rewolucyjne nastroje wśród tej warstwy mieszkańców Jaworzna były znane policji. Dlatego, już w dniu 20 lutego, wysłano do Jaworzna oddział piechoty pod dowództwem porucznika Potakowskiego. Pozornie w Jaworznie było spokojnie, praca w kopalniach i hutach przebiegała bez zakłóceń. Wojsko rozlokowało się w miejscowej karczynie. Prawie jednocześnie przybył komisarz policji Jan Sałasz wraz z kancelistą Maksymilianem Homułą.

Nazajutrz rozpoczęto śledztwo i poszukiwania za ukrytą bronią. Nigdzie jej nie znaleziono, a była ukryta przez księdza wikarego Bereźnickiego. W momencie, kiedy „...Homułą wchodził z paradą wojskową na probostwo, wywieziono broń na wozie przykrytą słomą do Niedzielisk.” Zmierzchem broń przywieziono z powrotem i ukryto w kaplicy cmentarnej. Komisarz Sałasz prowadził nadal swoje śledztwo, a na miejscowym cmentarzu zbierali się ochotnicy i sztygar Eustachy Możdżeński rozdawał broń i amunicję. „...Z Niedzieliski, Pechnika, Jęzora i Jeziorek przybyło na cmentarz kilkunastu na wpółzbrojonych robotników i górników, zaś ze wsi Długoszyna kilku chłopów z kosami, których Józef Burek, groźbą podpalenia ich chałup do udziału w powstaniu skłonił i za sobą do Jaworzna na wojnę przyprowadził.”

Akcja zbrojna w Jaworznie rozpoczęła się tego samego dnia, o godz. 22 w nocy, atakiem na Dom Pracy tzw. Robak, w wyniku którego uwolniono przetrzymywanych tam robotników przymuso-

wych. Z uwolnionych niewielu jednak przyłączyło się do powstania. Jak pisze świadek „...rozbiegli się natychmiast na wszystkie strony, najmniej ku cmentarzowi”, gdzie było miejsce zbiórki powstańców. W czasie tej akcji pojawili się żołnierze z oddziału Potakowskiego, na których z impetem natarli powstańcy. Atak był udany, żołnierze w ciemnościach nie zdołali odparować natarcia i zaczęli wycofywać się w stronę karczmy. W toku walki odcięto dowódcę porucznika Potakowskiego z 8 żołnierzami którzy zmuszeni byli uciekać w kierunku Trzebini. Pozostawieni bez dowództwa pozostali żołnierze rozpiechli się i pojedynczo przedzierali się w kierunku Krakowa. Po tym sukcesie jaworzniccy powstańcy opanowali komisariat policji. Komisarz Sałasz ukrył się „...w mieszkaniu tutejszego lekarza dr Sanockiego, a Homuła udało się zbiec. Nazajutrz uwolniono Sałasa i zezwolono mu na wyjazd z Jaworzna. Tymczasem powstańcy święcili zwycięstwo okupione lekkimi ranami kilku osób, które opatrzył wspomniany lekarz dr Sanocki. Noc przeszła w radosnym uniesieniu, wśród śpiewów z całego gardła, brzęku szklanek i wiwatów spod serca.”

Opisane wydarzenia były jedynymi faktami związanymi z rewolucją krakowską na terenie jaworznickim. Najzagorzalsi po tych wydarzeniach wyruszyli do Krakowa. Powstanie trwało tam w sumie cztery dni, ale jego wybuch wywołał austriacką prowokację w postaci tzw. rabacji chłopskiej pod wodzą Jakuba Szeli. Powstańcy wyparli z Krakowa zaczęli się gromadzić i podążać w kierunku Wieliczki. W dniu 26 lutego doszło do krwawego rozstrzygnięcia pod miejscowością Gdów. Siły powstańcze spotkały się tam z wojskiem austriackim pod dowództwem pułkownika Benedeka. Wy-

padki potoczyły się szybko - "...wchodząc do miasteczka dała piechota austriacka dwie salwy rotowe dla odpędzenia strzelców od okien domków. Strzelcy zaczęli wtedy rzucać broń, uciekać w pole lub kryć się po strychach, piwnicach i dołach. Kosynierzy ostrzeliwani z dwóch stron przez piechotę i odcięci od gościńca, nie mając gdzie uciekać, zbili się w kupę pod murem cmentarza. Tam obskoczyła ich ze wszystkich stron czern chłopstwa i chociaż rzucili na ziemię kosy i błagali o litość na kolanach, wymordowani zostali do ostatniej nogi. Rozwścieczeni chłopci rzucili się następnie na miasteczko i poczęli wywlekać z domów, stodół i lochów ukrytych powstańców i mordować w obliczu wojska w najokrutniejszy sposób."

Kłeska powstańców była zupełna, w dołach wykopanych pod owym murem cmentarnym w Gdowie pochowano "...154 zwłok ludzkich obdartych do naga, poszarpanych, krwią i błotem zbrudzonych do niepoznania. Nikt nie postawił na ich grobie krzyża, nikt nie dochodził ich pochodzenia i nazwiska" - tak opisywał współczesny świadek. To świadectwo jest dla nas ważne, ponieważ wśród poległych kosynierów mogła znajdować się grupa powstańców z Jaworzna. Z grupy wziętej do niewoli przez armię austriacką, znamy kilka nazwisk powstańców przybyłych z jaworznickiej okolicy, jak np. górnicy: Franciszek Grabowski, Aleksander Grzybowski i Piotr Krupa oraz robotnicy: Wojciech Jurek, Klemens Jarosik i Józef Jaglarz. Inni pochowani bezimiennie pod cmentarnym murem w Gdowie nie zostawili śladów swego istnienia. Z późniejszych informacji wiemy na przykład, że pod Gdowem zginął niejaki Maciej Jaworski, który przepracował w jaworznickich kopalniach 9 lat i pochodził z rodziny górniczej. Bitwa pod Gdowem zakończyła działania zbroj-

ne; dla uczestników powstania, którzy przeżyli, rozpoczął się okres represji i aresztowań. Do znanych uczestników rewolucji krakowskiej z jaworznickich kopalń należeli:

Jan Nowakowski - sztygar górniczy, miał wtedy 42 lata, nie brał bezpośredniego udziału w działaniach zbrojnych. Był na miejscu w Jaworznie i zorganizował opiekę nad rodzinami powstańców. Starał się o żywność dla osieroconych żon i dzieci. Był aresztowany i sądzony, ale został uwolniony w ramach amnestii z 1848 r.

Eustachy Możdżeński - sztygar, który odegrał główną rolę w natarciu na Dom Pracy w Jaworznie. Przedtem zorganizował broń i on ją rozdawał ochotnikom na jaworznickim cmentarzu. Po upadku powstania uciekł do Prus, skąd został wydany władzom austriackim. Uwięziony, potem zwolniony w ramach amnestii.

Antoni Lewicki - był również sztygarem w kopalni niedzieliskiej. Brał czynny udział w wypadkach jaworznickich. Ten również uciekł do Prus, ale został wydany i aresztowany przez Austriaków. Nie znane są jego dalsze losy. Z innych dokumentów wiemy, że w Jaworznie aresztowani byli - Jan Aleksander karczmarz, Feliks Wójcicki sztygar z Niedzielisk, Ludwik Mazurkiewicz pisarz cynkowni w Niedzieliskach oraz Frecht stróż z tej samej cynkowni. Powstanie krakowskie wywołało reakcję w postaci zbrojnej interwencji wszystkich trzech państw zaborczych. Wynikało to z zasady polityki przyjętej przez Rosję, Prusy i Austrię, w której najmniejsze zarzewie polskiego buntu uznawano za zagrożenie ich własnej państwowości. Negocjacje między mocarstwami trwały miesiącami, wreszcie osiągnięto porozumienie. W dniu 17 listopada 1846 r. ukazał się manifest, w którym cesarz Austrii ogłaszał oficjalnie o

wcieleniu Rzeczypospolitej Krakowskiej do monarchii habsburskiej. Rzeczpospolita Krakowska przestała istnieć i przechodziła do historii, jej terytorium nazywane odtąd Wielkim Księstwem Krakowskim wchodziło w skład zaboru austriackiego czyli Królestwa Galicji i Lodomerii.

III. POD BERŁEM HABSBUROW

1. Wielkie Księstwo Krakowskie.

Zmiany polityczne nie były nowością w regionie jaworznickim; w poprzednim okresie zdarzały się bardzo często i nie przeszkadzały to rozwojowi górnictwa węglowego. Każdy kolejny rząd wykazywał zainteresowanie i troskę o rozwój jaworznickich kopalń, które były własnością skarbową i przechodziły na własność rządów obejmujących władzę w ziemi jaworznickiej. Podobnie było w 1846r., kiedy Austriacy, po raz drugi, przejęli ziemię jaworznicką. Pamiętamy, że w pierwszym okresie po trzecim rozbiórce, austriacki fachowiec Christopher Ried rozpoczął przemysłową eksploatację węgla w Jaworznie. Tym razem, na początku również był zapał w kierunku rozwinięcia jaworznickiego górnictwa. Dla kierowania zakładami stworzono zarząd kopalń i hut, na czele którego stał Walentin Turner; ten z kolei podlegał Dyrekcji Salinarnej w Wieliczce. Tak bowiem urządzono organizację, że jaworznickie cynkownie i kopalnie węgla podporządkowano kierownictwu górnictwa solnego w Wieliczce. Ma to swoje znaczenie, ponieważ z biegiem czasu widać, jak władze austriackie nie wykazywały umiejętności w zarządzaniu jaworznickim ośrodkiem. Na początku w 1847 r. wyda-

wało się, że rysują się świetne perspektywy dla rozwoju jaworznickiego przemysłu. Pracowały obie cynkownie, uruchomiono alunownię, kopalnie miały zapewniony zbyt węgla. Dla zabezpieczenia sobie odpowiedniej ilości rąk do pracy, władze austriackie planowały powiększenie Domu Pracy w Jaworznie; pomysł ten został jednak zarzucony.

Zrealizowano natomiast planową imigrację górników z Wieliczki. W czerwcu 1847 r. zorganizowano grupę 50 górników, których zwerbowano w Wieliczce i jesienią przywieziono do Jaworzna. Byli to prawie wyłącznie mężczyźni wolnego stanu, których pomieszczono w jaworznickiej austerii; w tym celu poddano ją generalnej modernizacji.

Na podstawie ksiąg metrykalnych można stwierdzić, że wielu z tych przybyszów założyło w Jaworznie rodziny, otrzymali mieszkania w kolonii górniczej, od nich właśnie nazwanej Wieliczka Nowa. Wiele jaworznickich rodzin pochodzi od górnika z Wieliczki, który w 1847 r. zdecydował się opuścić Wieliczkę i znalazł swoje miejsce właśnie w Jaworznie.

Wszystko wskazuje na to, że ściągnięcie ludzi do pracy było tylko krótkim epizodem. Prawdopodobnie wkrótce zastawiono jaworznickie cynkownie, a to ograniczyło potrzeby na węgiel kamienny. Do 1854 r. zlikwidowano oddzielny zarząd kopalń i hut w Jaworznie, a to oznaczało, że jaworznicki ośrodek przeżywał ogromne trudności. Z wykazu obsady personalnej widać, że zmniejszała się ilość stanowisk nadzoru górniczego. Ograniczona ilość stanowisk pozostała nieobsadzona, w Jaworznie brakuje sztygarów. W 1848 r. jaworznicki zarząd górniczo-hutniczy obejmował 18 stanowisk

nadzoru technicznego. Pracownikami nadzoru byli między innymi: Bartłomiej Białek, Jan Zakrzewski, Antoni Minasiewicz, Antoni Łukasiewicz, Franciszek Faltus, Leon Kasprowicz, Tomasz Kamieński. Ponadto z dawnego personelu pracowali jeszcze: Karol Zwanziger starszy i młodszy oraz Jakub Ryth. W 1854 r. ten sam zarząd obejmuje już tylko 9 stanowisk: stanowisko inspektora górniczego zajmował Antoni Grela, po nim Ferdynand Schott. Sztygarów było już tylko trzech: Franciszek Faltus, Jerzy Dąbski i Karol Włodarczyk; posady dwóch sztygarów były nie obsadzone.

W następnych latach w Jaworznie zlikwidowano samodzielny zarząd, a zakłady podporządkowano bezpośrednio zarządowi salinarnemu w Wieliczce, a jeszcze później pod dyrekcję oddziału salin w Swoszowicach. Takie podporządkowanie daje obraz całkowitego upadku górnictwa w Jaworznie; potwierdzają to również informacje o wielkości wydobywania. Wydobywanie węgla w 1846 r. jaworznińskiej kopalni wynosiło - 34 tys. ton. Natomiast w 1871 r., po 25 latach, wydobywanie osiągnęło zaledwie poziom 41 tys. ton. Oznaczało to upadek górnictwa węglowego, co wiązało się przede wszystkim z zamknięciem przemysłu cynkowego w jaworznińskiej okolicy. W połowie XIX wieku górnictwo węglowe znalazło nowe źródło zbytu, a mianowicie koleje żelazne. We wszystkich ośrodkach górniczych ożywienie gospodarcze związane było z rozpowszechnieniem kolejnictwa i wzrostem potrzeb węgla dla tego nowego środka transportu. W jaworznińskim ośrodku nie widać było podjęcia jakichkolwiek przedsięwzięć w tym kierunku. W ramach ogólnej gospodarki austriackiej monarchii, jaworzniński ośrodek nie zasługiwał na zbyt wiele uwagi, urzędnicy austriaccy doprowadzili go do zu-

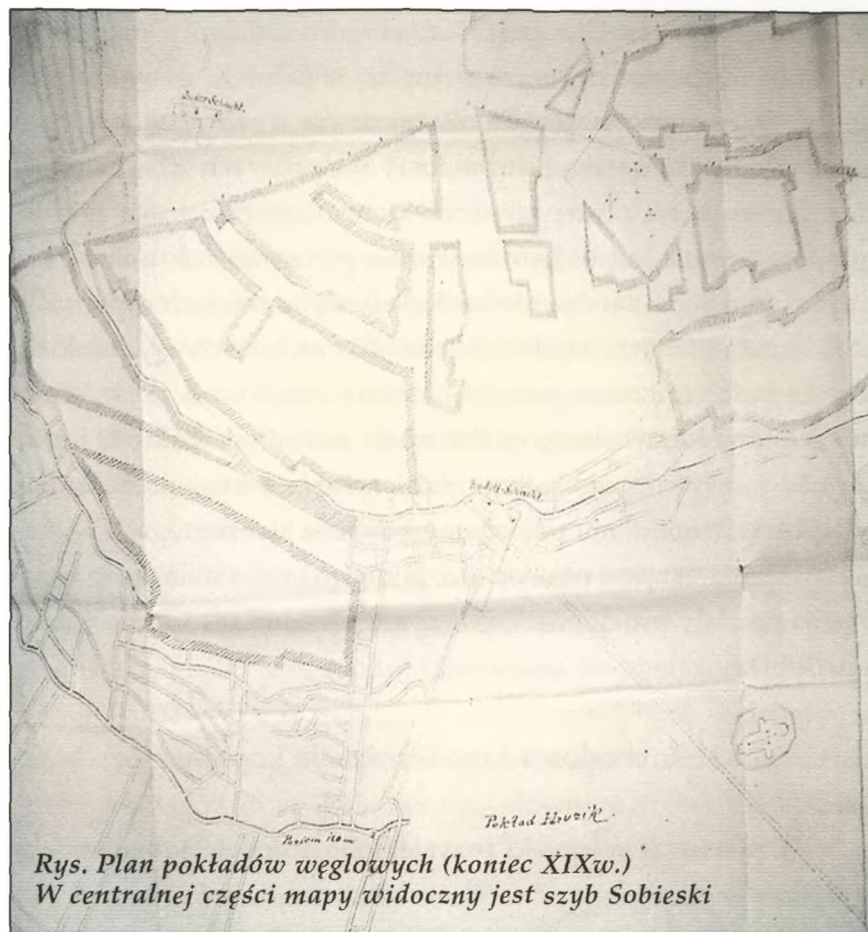
pełnego upadku. Podjęte natomiast starania o sprzedanie jaworznińskich zakładów, które przy zaniechaniach skarbowych urzędników, były tylko obciążeniem austriackiego skarbu. Zmiana prawnej własności jaworznińskich zakładów przemysłowych miała przynieść rozwój gospodarczy oraz poprawę warunków życia dla miejscowej ludności.

2. Jaworznińskie Gwarectwo Węgla Kamiennego.

W prasie galicyjskiej z 1871 r. można znaleźć artykuł pt. "Smutny stan". Taki stan wywołany został, zdaniem autora artykułu, faktem przejścia jaworznińskich kopalń "...w ręce spółki wiedeńskich i zagranicznych kapitalistów." Prasa krakowska ubolewała, że nie znaleźli się polscy kapitaliści zdolni do utrzymania Jaworzna w polskich rękach.

W lipcu 1871 r. jaworznińską własność skarbową nabyła wiedeńska spółka za 5 mln złotych reńskich płatnych w pięciu rocznych ratach z 2% odsetkami. Jak widać warunki kupna były bardzo korzystne, ale trzeba pamiętać, że jaworznińska ekonomia była w opłakanym stanie. Cynkownie były już zamknięte z braku zbytu, a z robót kopalnianych czynna była tylko kopalnia "Fryderyk-August" z niewielkim wydobywaniem 41 tys. ton rocznie.

Wiedeńska spółka, która nabyła jaworznińskie kopalnie ukonstytuowała się jako tzw. gwarectwo. Gwarectwo jest to rodzaj spółki występującej tylko w górnictwie; nazwa nawiązuje do średnio-wiecznej tradycji, kiedy kilku górników czyli gwarków, łączyło się w spółki dla eksploatacji górniczej. Specyfika tego rodzaju spółek



została zachowana w innych szczegółach; udziały w takich spółkach nazywały się kuksy, a prawo górnicze określało dokładnie ilość takich kuksów. Według austriackiej ustawy górniczej z 1854 r. gwarectwo można było założyć, tylko wtedy, kiedy liczba udziałowców przekraczała szesnastu. Gwarectwo mogło mieć najwyżej 128 kuksów, a ten mógł się dzielić na nie więcej jak 100 części. Kuksy były

własnością ruchomą, a ich właściciele odpowiadali za zobowiązania gwarectwa do wysokości posiadanych udziałów czyli kuksów.

Wiedeńska spółka obejmując jaworznicką ekonomię przyjęła oficjalną nazwę JAWORZNOER STEINKOHLN GEWERKSCHAFT - po polsku Jaworznickie Gwarectwo Węgla Kamiennego. Ta spółka będzie właścicielem jaworznickich kopalń do sierpnia 1919 r. czyli łącznie 47 lat.

Przez tak długi okres czasu wielokrotnie zmieniał się skład gwarectwa i rady nadzorczej. Poszczególni udziałowcy czyli gwarekowie nabywali i sprzedawali swoje udziały, ale kilku stanowiło stały skład wspomnianej spółki. Zgodnie z decyzją walnego zgromadzenia gwarków z dnia 13 października 1872 r. pierwszy skład rady nadzorczej stanowili: dwaj panowie Scholler, dwóch Todesco dwóch Gutmanów oraz jeden Springer. Z tego widać, że gwarectwo miało charakter rodzinny już od założenia; później z biegiem lat, do spółki będą wchodzić spadkobiercy pierwszych założycieli.

W Jaworznie półwiecze działalności wiedeńskiej spółki określano skrótowo "za Gutmanów". Faktem jest, że wśród założycieli byli dwaj Gutmanowie, poza tym trzecim zespołowym udziałowcem była firma handlowa "Bracia Gutmanowie" z siedzibą w Wiedniu. Ale w powstaniu powiedzenia, jakoby tylko Gutmanowie byli właścicielami spółki, odegrał fakt, że Dawid Gutman był przez szereg lat, od 1887 do 1908 roku, prezesem rady nadzorczej i z tego tytułu mógł bywać w Jaworznie.

Wiedeńska spółka, którą w Jaworznie nazywano spółką Gutmanów, odegrała bardzo ważną rolę w podniesieniu jaworznickiego górnictwa. Ale trzeba zauważyć tutaj małą ciekawostkę, że i ro-

dzina Gutmanów przez ten czas też poczyniła postępy. Wśród założycieli spółki w 1871 r. było, jak już wspomniano, dwóch Gutmanów: Izaak Wolf i Dawid. Ale już w 1884 r. Dawid Gutman posiadał tytuł von Ritter; a jego następca Maksymilian, posiadał tytuł radcy górniczego, co oznaczało, że prowadzenie jaworznickich kopalń było traktowane profesjonalnie w tej rodzinie. Trzeba podkreślić, że w późniejszych latach wielu członków rady nadzorczej posiadało tytuły wykształcenia górniczego.

Zarząd gwarectwa rozpoczął swoją działalność od wyeliminowania konkurencji w jaworznickiej okolicy. Najpierw w 1873 r. wykupił małą prywatną kopalnię tzw. pechnikowską, a w 1878 r. nabył dąbrowskie kopalnie barona Westenholza. Wykupione kopalnie dąbrowskie natychmiast zastawiono i zatopiono. Były jeszcze prywatne kopalnie w Szczakowej, ale do końca lat osiemdziesiątych XIX wieku zostały wszystkie zatrzymane. W jaworznickiej okolicy pozostała tylko jedna stara kopalnia "Fryderyk-August", oficjalnie nazywana "Friedrich August" oraz praktycznie wszystkie pola górnicze na terenie Jaworzna, Niedzielisk i Dąbrowy jako własność wiedeńskiej spółki. Poza organizacją jaworznickiego gwarectwa pozostała jedynie kopalnia w Borach, o której piszemy w osobnym rozdziale.

W tak skoncentrowanym okręgu węglowym /9000 ha pól górniczych/ Jaworznicke Gwarectwo rozpoczęło modernizację i rozbudowę kopalni.

Zgodnie z ustawą z dnia 21 lipca 1871 r. powołano w Krakowie tzw. starostwo górnicze jako "...władza krajowa w sprawach górniczo-administracyjnych i policyjnych przedsiębiorstw górniczych prywatnych i rządowych." Niezależnie od tego urzędu powołano

w Krakowie jeszcze Okręgowy Urząd Górniczy, który stale posyłał swoich inspektorów do jaworznickiej kopalni. Krakowskie władze górnicze powstały prawie równocześnie z nabyciem Jaworzna przez wiedeńską spółkę i inspektorzy tych nowych władz na bieżąco kontrolowali postępy w rozbudowie jaworznickiego górnictwa węglowego. Jest to bardzo ważne, ponieważ dokumenty kopalni z epoki Gutmanów, nie zachowały się w polskich archiwach, prawdopodobnie należałoby ich szukać w archiwach wiedeńskich, jako że rada nadzorcza przedsiębiorstwa znajdowała się w Wiedniu. Krakowskie władze górnicze miały za zadanie kontrolę i nadzór nad wszystkimi zakładami górniczymi bez względu na rodzaj własności. Dzięki temu posiadamy informacje o postępach w rozbudowie interesującej nas kopalni, ponieważ wszystkie nowe urządzenia musiały być dopuszczone przez urzędników tychże władz, (wtedy nazywało to się kolaudacją).

3. Rozbudowa i modernizacja kopalni.

W pierwszej kolejności przystąpiono do pogłębiania istniejących oraz budowy nowych szybów, zarówno do celów wydobywczych jak również wentylacyjnych i innych. Trzeba przypomnieć, że przy metodzie eksploatacji w pierwszej połowie XIX wieku szyby były głębie dość płytko, w bliskiej od siebie odległości. W wyniku takiej właśnie metody w Jaworznie było sporo otworów, które nazywano szybami. Przy czym nazwy były niejednoznaczne, często je zmieniano; najczęściej nadawano imiona żeńskie lub męskie.

Kiedy austriacka spółka przejmowała jaworznicke kopalnie,

czynna była kopalnia "Fryderyk-August", która miała dwa szyby pogłębione w 1836 r.; dwa dalsze zgłębiono i obmurowano w 1837 i 1838 roku - łącznie kopalnia miała cztery szyby wydobywcze. Niedaleko od dawnej odkrywki Hruzik znajdował się szyb, który został w 1846 roku przejęty od pana Bochenka właściciela kopalni pech-nikowskiej. Wtedy nazywał się Barbara, ale w momencie jego przejęcia 31 października 1846 r. "...dla odróżnienia nazwę temu szybowi Jacenty nadano." Nowi właściciele rozpoczęli modernizację od ustalenia szybów oraz ich właściwego wyposażenia. Swoją jaworz-nicką posiadłość górniczą podzielili na dwa rejony. W pierwszym znajdowała się stara kopalnia "Fryderyk-August", w której ustalono ilość szybów na trzy, wszystkie pogłębiono i obmurowano. Dwa z nich - Paulina i Helena były szybami wydobywczymi, a trzeci Karol wentylacyjny. Szyby zostały wyposażone w parowe maszyny wyciągowe 300 i 600 KM, zgodnie ze stanem ówczesnej techniki górniczej. W 1879 roku rozpoczęto budować nowy szyb w drugim rejonie wydobywczym. Wkrótce wyposażono go w odpowiednią maszynę wyciągową i w 1882 r. stał się głównym szybem wydobywczym nowej kopalni "Rudolf".

Stosownie do postępów w zakresie wentylacji podziemnych wyrobisk, budowano później szereg szybów wentylacyjnych tzw. wiatrowych. Były to np.: Leopold, Izydor, Pastwiska i inne.

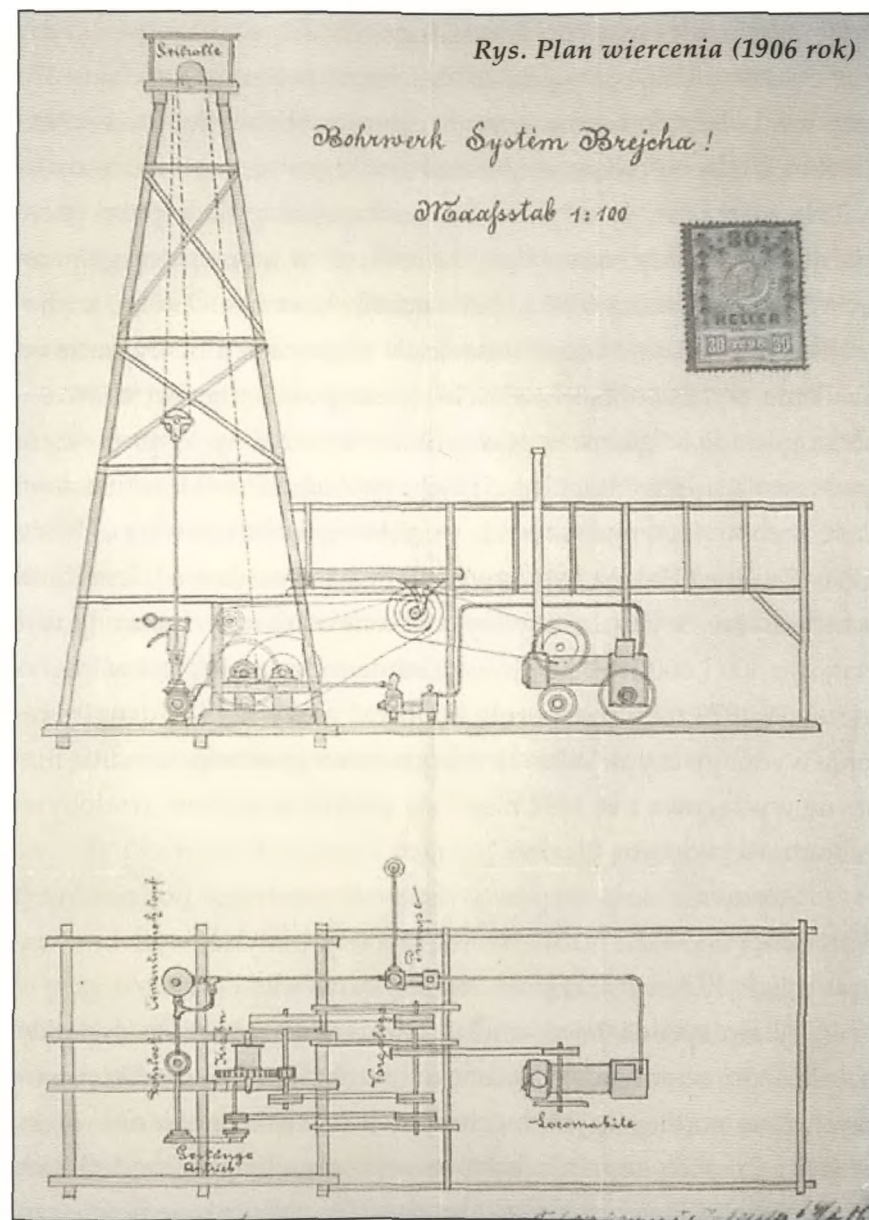
W ten sposób Jaworznickie Gwarectwo posiadało dwie kopalnie, które zostały wyposażone w sprzęt mechaniczny. Do pierwszych prac podlegających mechanizacji należało urabianie węgla. W jaworznickich kopalniach wprowadzono wtedy tzw. młotki firmy Ingersoll i Flantzmann, które działały na sprężone powietrze.

Były to ręczne wiertarki, które w istotny sposób ułatwiały proces urabiania węgla. Eksploatację prowadzono głównie metodą filarową na zawał. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. w kop. "Fryderyk-August" zbudowano drewnianą sortownię dla poprawienia jakości węgla. Istotnym unowocześnieniem było założenie pierwszej elektrowni prądu stałego w kopalni "Rudolf". Miało to miejsce w 1898 r. kiedy "...ustawiono dwa agregaty składające się z maszyn parowych o podwójnym rozprężeniu i mocy każda 300 KM, sprzężonych bezpośrednio z generatorami prądu stałego 2x150V, o mocy 160 KW każdy,"

Poczynione wysiłki modernizacyjne oraz niezbędne inwestycje spowodowały zwiększenie wydobycia węgla w jaworznickim przedsiębiorstwie. Na wystawach krajowych, jakie odbyły się w latach 1877, 1887 i 1894 dyrekcja chwalona była za przygotowanie ekspozycji wystawowej. W 1877 roku we Lwowie dyrekcja otrzymała "...medal za umiejętną ekspozycję i tablice statystyczne." Na następnej wystawie w 1887 roku w Krakowie wystawiono kolekcję 120 okazów "odcisków roślinnych" w bryłach węgla, którą ofiarowano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Z tego tytułu w ówczesnej prasie można było znaleźć pochlebne opinie na temat jaworznickiego ośrodka; na zakończenie wystawy dyrekcja otrzymała "...srebrny medal rządowy." Ale prawdziwe sukcesy przedsiębiorstwo odnosiło skalą wzrostu wydobycia węgla. W szybkim tempie kopalnie osiągnęły poziom lidera w wydobyciu węgla kamiennego w Galicji. W cyfrach bezwzględnych wyglądało to następująco: w 1871 r. wydobycie wynosiło 41 tys. ton, za dziesięć lat - 249 tys. ton, w następnym dziesięcioleciu - 459 tys. ton, a dokładnie w 1900 roku osią-

gnęło poziom - 733 tys. ton. Wzrost produkcji jest imponujący - jeśli uznać poziom wydobycia w 1871 r. za 100%, to w każdym następnym dziesięcioleciu wynosi to - w 1880 r. 607 %, w 1890 r. 1119 %, wreszcie w 1900 r. 1788 % początkowego wydobycia z 1871 r. Jak wielką rolę w takim osiągnięciu odegrała koncentracja wydobycia, mechanizacja oraz inwestycje górnicze, świadczą dane z zakresu zatrudnienia. Dla osiągnięcia tak dużych ilości wydobycia, zatrudnienie nie wzrastało lawinowo. Nie mamy pełnych danych odnośnie wielkości zatrudnienia w poszczególnych latach, tak jak zachowały się dla wydobycia węgla. Tym niemniej można ocenić, że zatrudnienie w 1871 r. wynosiło około 900 osób. Liczba ta powoli zwiększała się - w 1875 r. osiągnęła poziom 1200 osób w tym: 30 urzędników. Na początku nowego wieku, w 1901 r. zatrudnienie kształtowało się na poziomie 2400 osób; od 1871 r. wzrosło o 266 % czyli niespełna trzykrotnie. Natomiast wzrost wydobycia był prawie osiemnaście razy większy niż w 1871 roku. Jaworzniackie Gwarectwo było wtedy potentatem górniczym, jego wydobycie stanowiło 84 % ogólnego wydobycia węgla w Galicji.

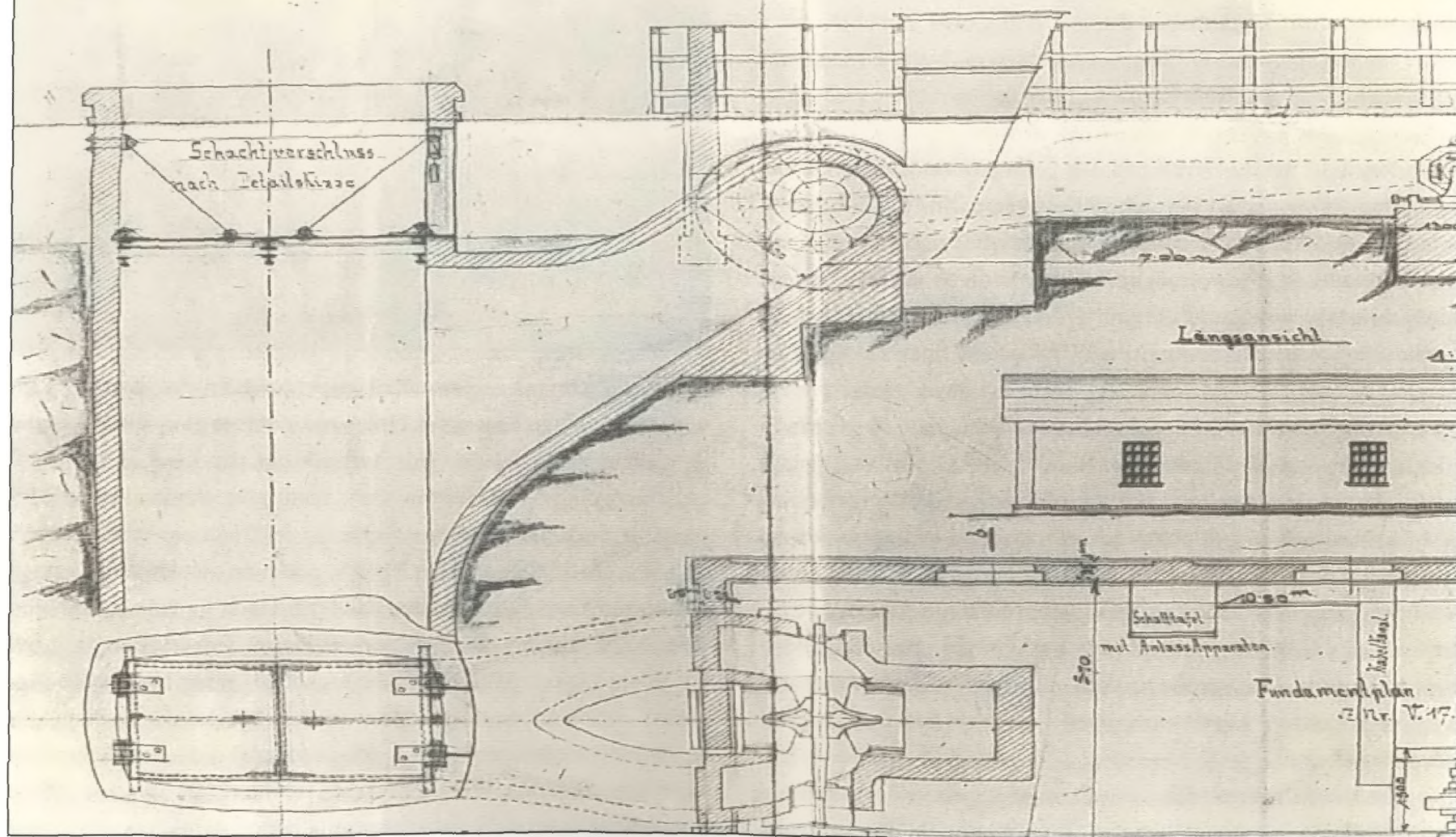
Tak wielkie osiągnięcia w zakresie eksploatacji górniczej były możliwe z powodu dobrych wyników w sprzedaży węgla. W tym właśnie czasie w całej Galicji nadrabiano zaległości w budowie linii kolejowych. A koleje żelazne były nowym źródłem zbytu węgla. Węgiel jaworzniacki znalazł masowego nabywcę, który przez długi czas będzie głównym jego odbiorcą. Trzeba również powiedzieć, że na miejscu w Jaworznie kopalnie pobrały bocznicę kolejową, co było możliwe przez zbudowanie lokalnej linii kolejowej Chrzanów-Jaworzno /1900-1903/. Kopalnie posiadając własne



Steinkohlen-Gewerkschaft Jaworzno.
Jacek Rudolf Gröbe.

Rys. Plan powierzchni kopalni Jacek-Rudolf (fragment z 1905 roku)

Längsschnitt



bocznicze kolejowe miały ułatwiony wywóz węgla z terenu kopalni do odbiorcy. Również spław Przemszą przeżywał okres swojej prosperity. Do składnicy nad Przemszą wybudowano kolejki szynowe. Dawny koński pociąg zastąpiono lokomotywą parową, która ciągnęła wagoniki z węglem.

4. Katastrofa w 1902 roku.

Rok 1902 można uznać za fatalny dla jaworznickiego górnictwa. Najpierw w dniu 4 sierpnia 1902 r. w kopalni "Rudolf" nastąpiła eksplozja kotłów. Postanowiono zatrzymać ruch w tej kopalni, aż do czasu wybudowania nowej kotłowni; robotników przesunięto do pracy w kopalni "Fryderyk-August". Jeszcze nie usunięto skutków awarii w kopalni "Rudolf", kiedy w nocy z dnia 24 na 25 grudnia tego samego roku "...wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar na powierzchni kopalni "Fryderyk-August". Zniszczeniu uległa sortownia oraz budynki szybowe Helena i Paulina. Najpoważniejszym skutkiem tego pożaru było uszkodzenie przewodów pary zasilających zespół pomp odwadniających. W tej sytuacji zatrzymany został również ruch na kopalni "Fryderyk August", a prowadzenie akcji ratunkowej polegało na tym, aby nie dopuścić do zatopienia obydwóch kopalń. Sytuacja była bardzo poważna "...równająca się ciężkiej katastrofie nad całą miejscowością górniczą wraz z jej mieszkańcami zawdzięczającymi sposób do życia przeważnie górnictwu."

Obie kopalnie były nieczynne, z czego kopalnia "Fryderyk-August" silnie podtopiona, a kopalni "Rudolf" groziło również zala-



*Rys. Załoga kotłowni kopalni Rudolf
(1902 rok)*

nie. Akcję ratowniczą prowadził inspektor górniczy jaworznickich kopalń inż. Hugo Kowarzyk i to on był autorem planu, który dostał się na listę wybitnych osiągnięć techniki górniczej. Inż. Hugo Kowarzyk swój plan oparł na pomyśle "...zcentralizowania akcji odwodnienia w możliwie najgłębszym poziomie." Należało zatem znaleźć do tego celu odpowiednie miejsce w podziemiach kopalni, "...miejsce, to zamknąć na czas przed zalewem wody i z tego zamkniętego miejsca przeprowadzić za pomocą odpowiednich urządzeń odwodnienie kopalni." Trzeba było wykonać szereg budów oraz instalacji niezbędnych do przeprowadzenia odwodnienia. Inspektor ze starostwa górniczego w Krakowie zażądał dokładnej kolaudacji czyli dopuszczenia, które odbyło się w dniu 21-22 stycznia 1903 r. Jeszcze miesiąc trwały przygotowania odpowiednich pomp i urzą-

dzeń odprowadzających wodę, aż dnia 21 lutego 1903 r. - "...puszczono w ruch obie pompy chodnikowe pod szybem Karol. Bez przerwy pracowała pompa pod szybem Helena i maszyna wodna na szybie Jacek-Rudolf."

Pierwsze znaczniejsze opadnięcie poziomu wody odnotowano w dniu 14 marca, a cała akcja trwała aż do 12 maja 1903 r., kiedy udało się zakończyć szczęśliwie odwodnienie zatopionych oddziałów kopalni "Fryderyk-August". Był to bardzo duży sukces, odnotowany w środowisku fachowym jako wybitne osiągnięcie techniczne. Podkreślano przy tym, że w podobnej katastrofie, która miała miejsce w kopalni "Ludwigshafen" koło Zabrze, nie udało się osiągnąć odwodnienia zatopionej kopalni przed upływem dwóch lat. W Jaworznie natomiast uzyskano pełny efekt w niespełna pół roku; już w maju kopalnia została całkowicie odwodniona. Teraz przystąpiono do usunięcia skutków katastrofy. Skutkiem katastrofy było bowiem zalanie podziemnych wyrobisk, a na powierzchni poważne spustoszenie przez spalenie podstawowych budynków nadszybia, sortowni i innych.

Godnym podkreślenia jest fakt, że właściciel kopalń, wiedeńska spółka, postanowiła nie tylko reaktywować kopalnie do ruchu, ale jednocześnie przeprowadzić głęboką modernizację. Przeanalizowano przebieg wypadków na obu kopalniach i wyciągnięto odpowiednie wnioski celem uniknięcia w przyszłości podobnych oraz przygotowania środków niezbędnych przy prowadzeniu akcji ratowniczej. Właśnie wyciągnięte, z przebiegu tej katastrofy, wnioski stosowane były później powszechnie w polskim górnictwie. Na przykład przyjęto wtedy zasadę, aby pompy umieszczone w podziemnych komo-

rach były dostępne nie tylko "...z poziomu wodnego, ale za pomocą czy to szybu, czy kanału winien być urządzony tego rodzaju drugi dostęp, aby je można było od strony przepływającej wody szczelnie zamknąć i maszyny wodne przed zalewem wody ochronić."

Podobnie było z brakiem odpowiednich zabezpieczeń przeciwpożarowych - "...szyb zabezpieczony był drzewem, pomosty szybowe były z drzewa, sortownia również drewniana. Nic dziwnego, że zwykła nieostrożność mogła się stać przyczyną zniszczenia."

Wszystko to sprawiło, że kopalnia "Fryderyk-August" została na powierzchni, zbudowana praktycznie od nowa, z wyeliminowaniem zabudowy drewnianej. Kopalnia została zaopatrzona w odpowiednią ilość pomp odwadniających, po raz pierwszy wprowadzono obowiązek utrzymywania stałej rezerwy tych urządzeń na każdej kopalni. Szyby wyposażono "...w żelazne wyprawy szybowe z żelaza wzorowo urządzone." Zbudowano jednocześnie nowoczesną sortownię. Opis katastrofy, akcji ratowniczej i doprowadzenie jaworznickich kopalń do wznowienia eksploatacji był przedstawiony na I Zjeździe Polskich Inżynierów Górniczych w 1906 r., gdzie spotkał się z wysoką oceną wśród środowiska autorytetów nauki górniczej.

Jak dalece zmodernizowano i unowocześniono jaworznickie kopalnie świadczy fakt, że postanowiono przystąpić do budowy własnej elektrowni. W 1903 roku zamontowano pierwsze agregaty turbinowe, które były początkiem elektrowni tzw. jedyńki. Przewidywano bowiem, że zasilanie elektryczne będzie podstawowe i należy pójść z postępem i konsekwentnie przygotować kopalnie w tym kierunku. Szybko okazało się, że zainstalowane pierwsze turbiny

były niewystarczające i w 1911-1912 roku przeprowadzono generalną przebudowę kopalnianej elektrowni. Cały układ polegał na połączeniu dwóch małych elektrowni na kopalni "Fryderyk-August" oraz kopalni "Rudolf". Obie te elektrownie połączone były przy pomocy dwóch kabli ziemnych 3000V o przekroju 3x25 mm² każdy. Następnie powiększano kotłownie, w których montowano kolejne kotły grzewcze. Osiągnięto łączną sprawność kotłowni na 638 ton pary na godzinę, przy całkowitej powierzchni ogrzewalnej 2 820 m², a sprawność całkowita elektrowni wynosiła - 7 620 KW.

Pierwsze dekady XX wieku dla jaworznickich kopalń nie były już tak szczęśliwe jak ostatnie trzydziestolecie XIX wieku. Wydobywanie nie wykazuje już stałego trendu wzrostowego, ponieważ wystąpiły trudności, w zbycie węgla. Najniższy poziom - 398 tys. ton osiągnęło w 1903 r. co jest zrozumiałe w kontekście katastrofy w 1902 r. W późniejszych latach wydobywanie wahało się mniej więcej od poziomu 570 do 780 tys. ton. W latach I wojny światowej jaworznickie kopalnie zostały zmobilizowane jako zakłady wojskowe. Ruch tych zakładów podlegał nadzorowi władz wojskowych, zatrudnienie jest maksymalne, około 3400 osób, jakie można było osiągnąć bez przymusowej pracy. W czasie pierwszej wojny światowej nie stosowano w jaworznickich kopalniach niewolniczej pracy jeńców wojennych lub więźniów obozowych. Wiedeńska spółka Gutmanów posiadała jaworznickie kopalnie przez okres 47 lat. W latach 1871-1919 kopalnie zostały wyposażone i zmodernizowane tak, że były liderem górnictwem w Galicji. Kopalnie "Fryderyk-August oraz "Rudolf" wydobyły łącznie w ciągu całego tego okresu - 23 218 000 ton. Ale najistotniejszym osiągnięciem tamtej epoki było, poprzez wybudo-

wanie pierwszej elektrowni, stworzenie fundamentów pod rozwój energetyki przemysłowej w Jaworznie.

5. Kierownictwo i załoga górnicza.

Rada nadzorcza spółki w Wiedniu wybierała swego pełnomocnika, którego wysyłała na miejsce do Jaworzna w charakterze dyrektora. Pierwszym dyrektorem był Hugo Krenski, po nim Edmund Weissleder, a od 1879 r. Rudolf Grundig. Wydaje się, że wszyscy byli jednocześnie kierownikami technicznymi, ponieważ, w dokumentach poza nimi, nie występuje nikt z uprawnieniami kierownika górniczego. O Rudolfie Grundigu wiemy ponadto, że był z wykształcenia górnikiem, ponieważ posiadał tytuł radcy górniczego w Katowicach. Od 1894 r. dyrektorem jaworznickich kopalń był Maurycy Katser, a przy nim funkcję tzw. inspektora górniczego pełnił Hugo Kowarzyk. Był to wybitny specjalista górnik, szczególnie odznaczył się przy usuwaniu skutków tragicznego pożaru w 1902 r. W Jaworznie pracował bardzo długo, bo do 1919 r. i przeszedł na służbę do polskich właścicieli kopalń, po zmianie własności jaworznickich kopalń po pierwszej wojnie światowej.

Hugo Kowarzyk urodził się w 1864 r., nie wiemy nic bliższego o jego pochodzeniu. Z dokumentów wynika, że znał świetnie język niemiecki oraz polski, był dobrym austriackim urzędnikiem i poddanym monarchii habsburskiej. W Jaworznie łącznie przepracował 33 lata, a w charakterze inspektora górniczego 28 lat. Odszedł ze swego stanowiska w dramatycznych okolicznościach. W 1919 r. w czasie rozruchów na kopalni "Fryderyk-August" wzburzona zało-

ga usiłowała wrzucić go do kopalnianego szybu. Przywódcy związkowi uratowali mu wtedy życie, ale Kowarzyk jako symbol "wyzysku kapitalistycznego" nie mógł już zajmować dotychczasowego stanowiska. W liście do prof. Benisa skarżył się na rozstrój nerwowy spowodowany tym wypadkiem. Oficjalnie został zwolniony dnia 1 kwietnia 1920 r., ale jeszcze przez 5 lat pracował jako konsultant techniczny, mieszkając stale w Krakowie. W 1925 r. nastąpiło ostateczne rozliczenie Kowarzyka z zarządem kopalń jaworznickich. Później zajmował się sprzedażą węgla w Krakowie, dzierżawił w tym celu plac i magazyny przy ul. Pawiej. Od 1929 r. przeszedł na emeryturę. Mieszkał do końca w Krakowie, żył jeszcze tuż po wojnie, ponieważ zachował się jego wniosek z 1945 r. o przesłanie mu należnego deputatu węglowego.

Z osób wyższego dozoru znamy osobę - Franciszka Rosendorfa, który pracował przedtem w kopalni "Sobieski", a później "Fryderyk-August". Inżynier Wiktor Strzemeski, absolwent Akademii Górniczej w Leoben, rozpoczął pracę w Jaworznie w 1915 r. pod kierownictwem inż. Kowarzyka; przedtem pracował w kopalni Brzeszcze i w Libiążu. Na stanowiskach inżynierów ruchu było wiele osób, które w jaworznickich kopalniach nie pracowały długo. Do takich należeli na przykład: Józef Paździor, Franciszek Bittner, Stanisław Rusek, Oskar Nikiel - wszyscy absolwenci słynnej Akademii Górniczej w Leoben.

W kopalni "Rudolf" kolejnymi zawiadowcami oraz członkami wyższego dozoru byli: Bolesław Leonhard, Władysław Trnczak, Zygmunt Ajdukiewicz, Jan Blitka, również ukończyli uczenie w Leoben.

Już w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej, w połowie XIX wieku, robotnicy górnicy byli awansowani na tzw. dozorców. Dotyczyło to głównie przybywających do Jaworzna z różnych stron, z praktyczną znajomością zawodu górniczego. Na początku XX wieku w jaworznickich kopalniach pojawiła się już własna kadra średniego i niższego dozoru technicznego. Przede wszystkim byli to absolwenci szkół górniczych w Wieliczce i Dąbrowie Górniczej, które wtedy miały status średniej szkoły zawodowej. Do takich absolwentów należeli sztygarzy: Ludwik Zapalski, Gustaw Gattel, Józef Pędzikiewicz, Stanisław Skinderowicz, Stanisław Gnyp, Józef Sacher.

Z robotników pracujących w kopalniach drugie, a nawet trzecie pokolenie, drogą awansu sztygarami zostali: Franciszek i Jan Czerwonka, Józef Gąsior, Jan Gnyp, Franciszek Rogoziński, Edward Ryt.

W latach tuż przed pierwszą wojną światową uruchomiono w Jaworznie kursy zawodowe górnicze, które kończyli awansowani robotnicy.

W ubiegłym wieku bezrobociem nazywano protestacyjne przerwanie pracy przez pracowników czyli strajk. W czerwcu 1875 r. górnicy "Fryderyk-August" - "...robotę zastawili, że im przy regulowaniu kontraktów kontrakt zaniżono, oświadczyli więc, że tak długo robić nie będą, póki dyrekcja im kontraktu na dawniejszą stopę nie podwyższy." Zarząd gwarectwa odmówił podwyższenia płacy, ponieważ te są "...większe niż przy innych kopalniach na węgle w Wielkim Księstwie Krakowskim i z tego względu nie istnieje najmniejsza przyczyna nieukontentowania dla górników." Jako uzasadnienie takiego stanowiska podano, że wydajność tutejszych gór-

Rys. Plan powierzchni kopalni Friedrich-August
(w centralnej części planu szyby Karol)

ników jest niska. W porównaniu do górników na pobliskim Śląsku „...wydają tyle węgla na trzech szychtach, co jaworznińscy górnicy w czterech i pięciu szychtach.”

Informacja o niższej wydajności w jaworznińskich kopalniach była prawdą statystyczną, nie uwzględniającą jednak różnic w metodach eksploatacji oraz stopniach trudności geologicznych. Tym ra-

zem nie uwzględniono żądań płacowych i górnicy wrócili po krótkim oporze do pracy.

46



*Rys. Kopalnia Friedrich-August
(obecnie szyb Piłsudski)*

Stosunkowo dużo wypadków dotyczyło tzw. wozaków, których wypadki opisywano: "...przycisnął go wózek - zgniecenie przez wóz z węglem - wózek zleciał i dosięgnął." Górnicy czyli hajerzy ginęli najczęściej przy zakładaniu materiału wybuchowego - "...przez eksplozję patrony przy wsuwaniu takowej do wywierconej dziury."

W większości przypadków stwierdzano winę robotników, którzy nie zachowali obowiązujących przepisów bezpieczeństwa pracy, karano również dozór za niedopilnowanie podległych robotników. Były to najczęściej kary pieniężne, ale zdarzało się odsunięcie na pewien czas od zajmowanego stanowiska. Niezależnie jednak od tego, górnictwo miało i ma swoją specyfikę i w szeregu wypadkach pisano: "...zasypany przez nagłe i niespodziewane zerwanie ściany, spadnięcie węgla z przodka." W takich wypadkach stwier-

dzano, że "...winę nikomu przypisać nie można, lecz tylko przewidzieć się nie dającym raptownemu parciu pokładów."

Zachowało się sporo protokołów inspekcyjnych, z których można wywnioskować, że zarząd jaworznickich kopalń wiele uwagi poświęcał sprawom bezpieczeństwa pracy. Inspektorzy często piszą, że w Jaworznie "...wszelkie środki bezpieczeństwa robotników w jakie mogą być przy tym systemie odbudowy węgla zachowywane, istotnie są zachowywane."

6. Stosunki społeczne.

Interesującym problemem w historii jaworznickich kopalń była sprawa obcego kapitału, jakim niewątpliwie była wiedeńska spółka Gutmanów. Działalność tej spółki w Jaworznie wywoływała na przykład konieczność prowadzenia niemieckiej korespondencji urzędowej.

W krakowskiej gazecie "Głos Polski" z dnia 15 sierpnia 1888r. ukazał się artykuł pod tytułem - "Ucisk górników w Jaworznie". Jego treścią jest - "...od lat szesnastu jesteśmy strasznie dręczeni przez Prusaków." Główne zarzuty to - 14-godzinny dzień pracy, dotkliwe kary dyscyplinarne, brak mieszkań dla górników. Ale najwięcej miejsca poświęca się pruskiej bucie i obelżywemu traktowaniu Polaków. W kościele nie mogą siedzieć razem, ponieważ "...za wielkie ubliżenie sobie mają, ażeby górnik Polak wobec nich w kościele siedział." Autor artykułu pisze, że dozór bardzo często używa obraźliwych słów do Polaków w rodzaju: polnische schweine, polnisch hund /polska świnia, polski pies/. Cały artykuł napisany

był w formie listu rzekomo od górników z Jaworzna, którzy proszą o pomoc i obronę przed narodowym uciskiem pruskich właścicieli. W pewnym miejscu nawet zorganizowanie konsumu dla zaopatrzenia górniczych załóg, według autora listu, jest udręczeniem i wyzyskiem biednego górnika.

Starostwo górnicze w Krakowie udzieliło odpowiedzi w następnym numerze wspomnianej gazety. Przede wszystkim wyjaśniono, że w Jaworznie próżno byłoby szukać Prusaków. Właścicielami są i byli Austriacy, mieszkańcy Wiednia między którymi trudno było znaleźć kogoś o pruskim rodowodzie. Opisywano przez autora listu obelżywe zachowanie było w Galicji zabronione prawem, przecież to były czasy autonomii galicyjskiej. Starostwo górnicze przeprowadziło śledztwo na miejscu w Jaworznie i nie znalazło nikogo, kto potwierdziłby słowa oskarżenia zawarte we wspomnianym artykule. Podobnie rzecz się miała z zachowaniem w kościele. Zarzuty wyzysku ekonomicznego nie zostały w pełni potwierdzone; 14-godzinny dzień pracy nie był zasadą, ale wyjątkiem jako tzw. przedłużona szychta stosowana w wyjątkowych wypadkach i specjalnie opłacana. Natomiast przedstawienie konsumu, gdzie górnicy mieli zapewniony zakup podstawowych artykułów po niższych cenach, jako krzywdy i wyzysku było kompletnym nieporozumieniem. Ostatecznie omawiany list oceniono jako "...wyraz chwilowego niezadowolenia malkontentów." Nasuwa się wniosek, że autorem wspomnianego artykułu był jakiś zawodowy agitator używający stałej kalki do przedstawienia przykładów tzw. wyzysku człowieka przez człowieka w warunkach dyskryminacji narodowej. Zapewne można było znaleźć na ziemiach polskich przykłady dys-

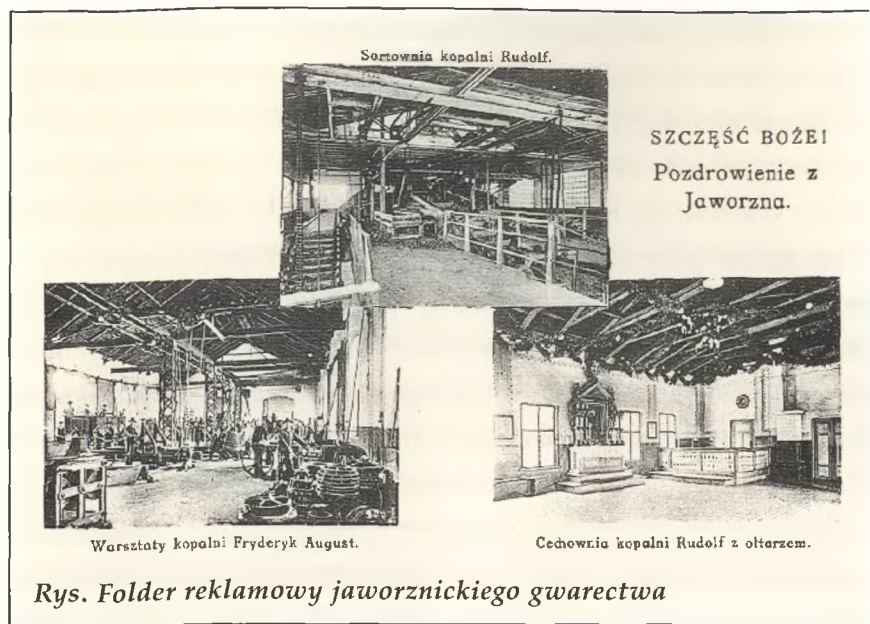
kryminacyjnego traktowania polskich robotników. Ale na terenie jaworznickich kopalń trudno było znaleźć dowody na potwierdzenie zarzutów przedstawionych w omawianym artykule.

Natomiast faktem jest, że działania właścicieli jaworznickich kopalń miały swoją wagę i znaczenie w życiu społecznym Jaworzna. Jaworznickie kopalnie były głównymi zakładami, które gwarantowały zatrudnienie dla większości mieszkańców. Z pracy w tych kopalniach utrzymywała się prawie cała ludność Jaworzna oraz okolicznych miejscowości. Poza tym z natury rzeczy wynikały problemy współżycia i współpracy, które mogły napotykać na trudności, ponieważ właściciele byli obcego pochodzenia, nie związani z tą ziemią.

Wyrobinienie sobie obiektywnego zdania w tej sprawie jest niezmiernie trudne, ponieważ dysponujemy dokumentami tylko strony polskiej, wyłącznie w zakresie akt władz górniczych nadzorujących techniczną stronę działalności jaworznickich kopalń. Nie ma w polskich archiwach dokumentów administracji ze strony austriackich właścicieli. A tylko mając akta obu stron, można byłoby spróbować przedstawić całość stosunków łączących obie strony. Ograniczając się jedynie do świadectwa strony polskiej można przedstawić przykłady spraw z życia społecznego jaworznickiej okolicy w kontekście stosunków z austriacką spółką właścicielem tutejszych kopalń. Faktyczne stosunki jakie panowały między właścicielami kopalń a miejscową społecznością dobrze obrazuje sprawa zabezpieczenia lokalnego cmentarza. W lutym 1872 r. urząd gminy w Jaworznie oficjalnie zgłosił, że "...cmentarz parafialny w Jaworznie w kilku miejscach zapadnięciem grozi, a to z powodu prowadzonych robót gór-

nicznych pod tymże cmentarzem.” Po przeprowadzeniu wizji lokalnej odbyła się narada obu zainteresowanych stron. Ze strony kopalni byli obecni przedstawiciele nadzoru z dyrektorem Edmundem Weisslederem na czele. Byli obecni przedstawiciele władz czyli starosta Chrzanowa oraz komisarze ze Starostwa Górniczego w Krakowie. Miejscową społeczność reprezentowali wójtowie wszystkich gromad jaworznickiej parafii. Okazało się, że przedstawiciele zarządu kopalń nie znali języka polskiego, a miejscowi wójtowie języka niemieckiego. Obużeczynymi okazali się być przedstawiciel władz i to oni byli stroną pośredniczącą. Protokół sporządzono w ten sposób że stanowisko zarządu kopalni spisano po niemiecku, a wójtowie podpisywali część protokołu spisaną po polsku. Strona górnicza reprezentowała pogląd, że Jaworznickie Gwarectwo nie ponosi winy za szkody, ponieważ od niedawna w ogóle posiada jaworznickie kopalnie /od lipca 1871 r./. Obsuwanie się gruntu miało wynikać ze starych jeszcze robót górniczych, może nawet jeszcze za czasów polskich właścicieli miejscowych kopalń. Tym niemniej, jako aktualnie eksploatujący pokłady węglowe, Austriacy uznali, że nie mogą problemu pozostawić bez rozwiązania. Za najlepsze rozwiązanie uznali zamknięcie cmentarza tzw. pechnickiego i otwarcie nowego na terenie niezagrażonym szkodami górniczymi. Przedstawiciele miejscowej społeczności nie zgodzili się jednak na to i zażądali zaprzestania robót górniczych pod cmentarzem oraz jego uporządkowanie - “...dla ratowania popiołów nam drogich na teraz i na przyszłość.” Z tego cmentarza, w tym czasie korzystały wszystkie wsie jaworznickiej parafii; w żadnej nie było jeszcze oddzielnego cmentarza. Wójtowie tradycję i zachowanie prochów swo-

ich przodków uznali za najważniejszą rzecz, odrzucając argumenty ekonomiczne. Zarząd kopalni przyjął warunki miejscowej ludności i dokonał niezbędnych napraw. Przy tej okazji rozszerzono cmentarz, przydano nowe obmurowanie oraz założono nowe wejście od strony wschodniej. Jednocześnie zapewniono, że eksploatacja górnicza będzie prowadzona w sposób nie zagrażający całości wspomnianego cmentarza. W opisanym epizodzie widać, że wiedeńscy właściciele nie usiłowali wprowadzać porządków wbrew woli miejscowej ludności. Zarząd Jaworznickiego Gwarectwa angażował się w szereg inwestycji i robót służących ogółowi. Tak na przykład prowadził budowę “...gościńca głównego z Chrzanowa na Byczyń, Jaworzno i dalej do pruskiej granicy na Wysoki Brzeg.” Droga taka została ukończona w 1876 r. i uzyskała status drogi powiatowej, na razie na odcinku od Chrzanowa do Jaworzna. Dalsze odcinki drogi do granicy śląskiej oraz most na Przemszy zbudowano w latach następnych. Tak więc droga, która służy do dzisiaj w kierunku Katowic, powstała dzięki staraniom gwarectwa w latach 80-tych XIX wieku. Podobnie rzecz się miała z siecią wodociągową. Jaworznickie Gwarectwo rozpoczęło budowę rurociągów i ujęć wody stosownie do swoich potrzeb i możliwości. Mieszkańcy Jaworzna korzystali z nich, jeśli akurat położenie ich domów szczęśliwie pozwalało na takie podłączenie. Stworzenie sieci wodociągowej łączyło się z założeniem łaźni w jaworznickich kopalniach. Pierwsze “...kąpiele dla robotników i urzędników” wybudowano w 1884 r. przy szybie Rudolf. Wówczas ograniczyło się to do “...dwóch oddziałów kąpiei parowych i tuszy, 6 końcówek z wannami i dwoma większymi basenami.”



Wkrótce sieć wodociągowa objęła centrum Jaworzna bo mieszkańcy również chcieli skorzystać z tego udogodnienia cywilizacyjnego. Zarząd gminy Jaworzno wystąpił do gwarectwa o wybudowanie następnych odcinków sieci wodociągowej. W imieniu zarządu odpowiedział inż. Hugo Kowarzyk, który zapewnił, że sieć wodociągowa będzie rozbudowywana, ale wyłącznie na potrzeby samego gwarectwa, "...a nie pod presją wieców." Nie wiadomo jaka była na to odpowiedź zarządu gminy, ale sieć wodociągowa w Jaworznie była już faktem.

W tym okresie w Jaworznie bardzo dużo budowano, zarówno budynki publiczne jak również osiedla mieszkaniowe. Wszystkie tzw. kolonie budowane były często na miejscu starych osiedli, pochodzących z pierwszej połowy XIX wieku, które były w tym czasie

wyburzone. Budynki w dzisiejszym Jaworznie, które stanowią najstarszą zabudowę pochodzą z epoki, kiedy Jaworzno było "pod rządami Gutmanów". Łącznie gwarectwo posiadało w Jaworznie: 198 domów mieszkalnych z liczbą 610 mieszkań, 5 domów tzw. koszarowych dla 520 robotników oraz 16 budynków administracyjnych.

W Krakowie własnością gwarectwa były place i magazyny przy ul. Pawiej /koło dworca kolejowego/ oraz tereny nad Wisłą /Kamionki/, gdzie znajdował się magazyn przeładunkowy ze spławu Przemszą.

7. Kancelaria górnicza.

Zabudowania gospodarcze jaworzniackiego folwarku wraz z tzw. dworem czyli budynkiem mieszkalnym dla dzierżawcy, zajmowały teren między dzisiejszymi ulicami: Pocztową a Stojalskiego, tworząc rodzaj trójkąta dochodzącego wierzchołkiem do dzisiejszego rynku. Dzierżawca Aleksander Romiszewski nie potrzebował osobnego budynku dla zarządzania kopalnią, nadzorował ją z dworu. W 1795 r. kiedy do Jaworzna przybyli urzędnicy austriaccy, do kierowania kopalnią skierowano fachowca Christophera Rieda. Dla niego zapewne musiano wybudować jakiś budynek mieszkalny, który jednocześnie był jego biurem. Ten budynek był pierwszą kancelarią górniczą, nie wiemy gdzie dokładnie był wybudowany, w 1808 r. spłonął w pożarze. W następnym roku, już władze Księstwa Warszawskiego, odbudowały spaloną kancelarię górniczą; był to skromny budynek, który służył do dwudziestych lat XIX wieku.



W 1825 r. do Jaworzna przybył senator Feliks Radwański na czele komisji, która "...przypatrzyła się z bliska murowańcowi pod imieniem kancelaryjki, raczej do więzienia niżeli do użycia urzędowego podobnemu." Polecono zatem wybudowanie nowej kancelarii górniczej, która miała spełniać wszystkie ówczesne wymagania użytkowe. W tym czasie przygotowywano wieś Jaworzno do nadania praw miejskich. Powstał "plan upiększenia wsi rządowej Jaworzno", który zakładał uporządkowanie i planowe zabudowanie centrum. W tym projekcie budynek kancelarii górniczej posiadał bardzo ważne miejsce i był traktowany jako jedna z główniejszych budowli przyszłego miasta Jaworzna. Budynek został wybudowany w latach 1837-1839 wg projektu Ignacego Hercoka, który sprawował wtedy funkcję okręgowego budowniczego Wolnego Miasta Krakowa. Według zachowanego rysunku kancelaria górnicza budowana była na tym samym, co dzisiaj, miejscu przy dzisiejszej ulicy Grun-

waldzkiej. Był to kompleks trzech budynków - pierwszy oznaczony nr 1 był parterowym budynkiem mieszkalnym dla zarządcy jaworzniczych kopalń tzw. inspektora rządowych kopalń i hut. W niewielkiej odległości od niego budynek główny, również parterowy, przeznaczony na pomieszczenia biurowe zarządu. Było tam biuro dla inspektora, kasjera, kasę oraz archiwum. Dalej za budynkiem kancelarii znajdował się trzeci, który był bliźniaczym domkiem do nr 1, a przeznaczony na mieszkania dla tzw. kontrolera jaworzniczych kopalń. Układ i położenie tych budynków było analogiczne do dzisiejszego, w którym centralne miejsce zajmuje budynek zarządu kopalni, a po każdej stronie stoją identyczne budynki parterowe. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku boczne budynki były mieszkaniami dla osób z wyższego dozoru górniczego.

Stosownie do panujących wtedy zwyczajów za omawianymi budynkami rozciągały się tereny rolnicze, które zostały podzielone na działki dla urzędników zarządu kopalnianego. Była to bardzo cenna forma dodatkowego wynagrodzenia i stanowiła element uposażenia pracowników dozoru technicznego. Po 1846 r. jaworzniczne kopalnie zostały zaniedbane przez austriackie władze skarbowe. W pewnym momencie zlikwidowano, jak już wspomniano, zarząd kopalń, zatem budynek kancelarii górniczej popadł w ruinę.

Sytuacja diametralnie się zmieniła w 1871 r. kiedy jaworzniczy ośrodek zakupiła od austriackiego skarbu, prywatna spółka przedsiębiorców z Wiednia. Nowi właściciele nadali impet w rozwoju tułtejszych kopalń, co znalazło również wyraz w budowie odpowiedniej siedziby dla zarządu prosperującego przedsiębiorstwa.

Nowy budynek zarządu gwarectwa był niezbędny przede

wszystkim z tego powodu, że stary był zapewne już ruiną. W tym samym miejscu zbudowano w ostatniej dekadzie XIX wieku murewany piętrowy budynek. Był to już nowoczesny jak na owe czasy budynek, który w swym głównym korpusie dotrwał do dzisiaj.

Zagospodarowano trochę inaczej okoliczny teren, już nie były potrzebne działki rolnicze dla członków zarządu. Wybudowano natomiast na tyłach głównego budynku osobną willę w modnym wówczas stylu dla naczelnego dyrektora gwarectwa /jest to dzisiejszy budynek SITG/.

Było to wtedy bardzo potrzebne, na stanowisko to przybywał z Wiednia pełnomocnik wiedeńskiej spółki. Stale przebywał w Jaworznie, a więc musiał mieć odpowiednie mieszkanie dla siebie i rodziny. Wokoło, zamiast dawnych ogrodów użytkowych, zorganizowano teren w postaci ozdobnego ogrodu dla mieszkańców dyrektorskiej willi. Budowa była realizowana według projektu niejakiego Handorfa, zatrudnionego w dyrekcji gwarectwa. Nie odnaleziono jednak dokumentów potwierdzających taką wersję.

Ostatnia rozbudowa i modernizacja budynku miała miejsce w latach 1922-1923, kiedy właścicielem jaworznickich kopalń była spółka Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla SA. Dobudowano wtedy drugie piętro i przebudowano dach. W fasadzie zewnętrznej dodano wieżyczki, balkony, główne wejście podparto kolumnami. W ten sposób budynek uzyskał charakter stylu neobarokowego. Wewnątrz dokonano również niezbędnych modernizacji - elektryfikacja, kanalizacja i centralne ogrzewanie. W otoczeniu nie zmieniono wiele z tym, że ogród został znacznie zmniejszony przez wydzielanie działek budowlanych od ul. Zacisze dla pracowników średnie-

go dozoru górniczego. Całość pozostałej działki ogrodzono; z tyłu i przodu dyrektorskiej willi utworzono ogród ozdobno-wypoczynkowy. Pomiedzy budynkiem zarządu a dyrektorską willą zbudowano fontannę, betonowy chodnik oraz żwirową alejkę dojazdową do willi. W latach pięćdziesiątych XX wieku w otoczeniu przeprowadzono zmiany przez zlikwidowanie ogrodzenia oraz tworząc trakt pieszy przecinający dawny ogród. Z tyłu willi założono tzw. zieloną ścieżkę z amfiteatrem, plac zabaw dla dzieci i basen z wodotryskiem. Wykonano to zgodnie z ówczesnymi poglądami na temat form rekreacji mieszkańców Jaworzna. Kolejna zmiana miała miejsce w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Wtedy w związku z przebudową ul. Matejki i jej poszerzeniem, wyburzone zostały budynki stojące od tej strony, a granicę ogrodu przesunięto do wewnątrz. Zlikwidowano ogrodzenie od ul. Grunwaldzkiej, na miejscu domku ogrodnika i szklarni wybudowano budynek centrali telefonicznej.

IV. JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA S.A.

1. Powstanie polskiej spółki węglowej.

Zakończenie pierwszej wojny światowej przyniosło Polakom upragnioną niepodległość oraz suwerenne państwo polskie. W atmosferze radości Polacy przystąpili do budowy własnego państwa; w tym czasie potrzebą chwili było podjęcie wysiłków w kierunku gospodarczego rozwoju nowego państwa. Najistotniejszą była budowa silnego przemysłu, który dałby podstawę dla rozwoju państwa polskiego. Między wieloma innymi inicjatywami, powstała słuszna

myśl zabezpieczenia dla państwa polskiego przemysłu surowcowego, który w większości był wtedy w rękach obcego kapitału.

Dla wiedeńskiej spółki posiadającej jaworznickie kopalnie, pierwsza wojna światowa niczego nie zmieniła, nadal byli ich właścicielami. Tymczasem ze strony polskich czynników gospodarczych podjęto działania mające na celu przejęcie jaworznickich kopalń. Inicjatorem ich wykupu z rąk wiedeńskiej spółki był Jan Kanty Steczkowski, wtedy dyrektor Banku Krajowego. Zorganizował on konsorcjum finansowe w skład którego wszedł Bank Krajowy, Bank Przemysłowy oraz zarządy miast Krakowa i Lwowa. To konsorcjum wykupiło w dniu 23 sierpnia 1919 r. Jaworznickie Gwarectwo Węgla Kamiennego od spółki wiedeńskiej za sumę - 73 650 tys. koron. Podobno Steczkowski użył pewnych form nacisku, ponieważ Austriacy dość niechętnie sprzedawali jaworznickie kopalnie. Według miejscowej tradycji "...Gutmanowie przestraszeni pogłoskami o nadciągającej jakoby do Polski fali bolszewizmu, sprzedali swoje kopalnie po niskiej cenie."

Polska administracja objęła zakłady w dniu 1 września 1919 r., ale przedsiębiorstwo nie zmieniło jeszcze nazwy, była tylko nowa siedziba spółki, zamiast Wiednia - Kraków. W lipcu 1921 r. utworzono nową spółkę akcyjną której założycielami były: zarządy miast Krakowa i Lwowa po 31,25% udziałów, Polski Bank Krajowy oraz Polski Bank Przemysłowy - 18,75% udziałów każdy. Spółka przyjęła nazwę - JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA SA.

Celem powołania spółki, zgodnie ze statutem, był zamiar zaopatrzenia ludności miast Krakowa i Lwowa w tani węgiel opałowy oraz chęć przysłużenia się dla rozwoju polskiego przemysłu węglowego.

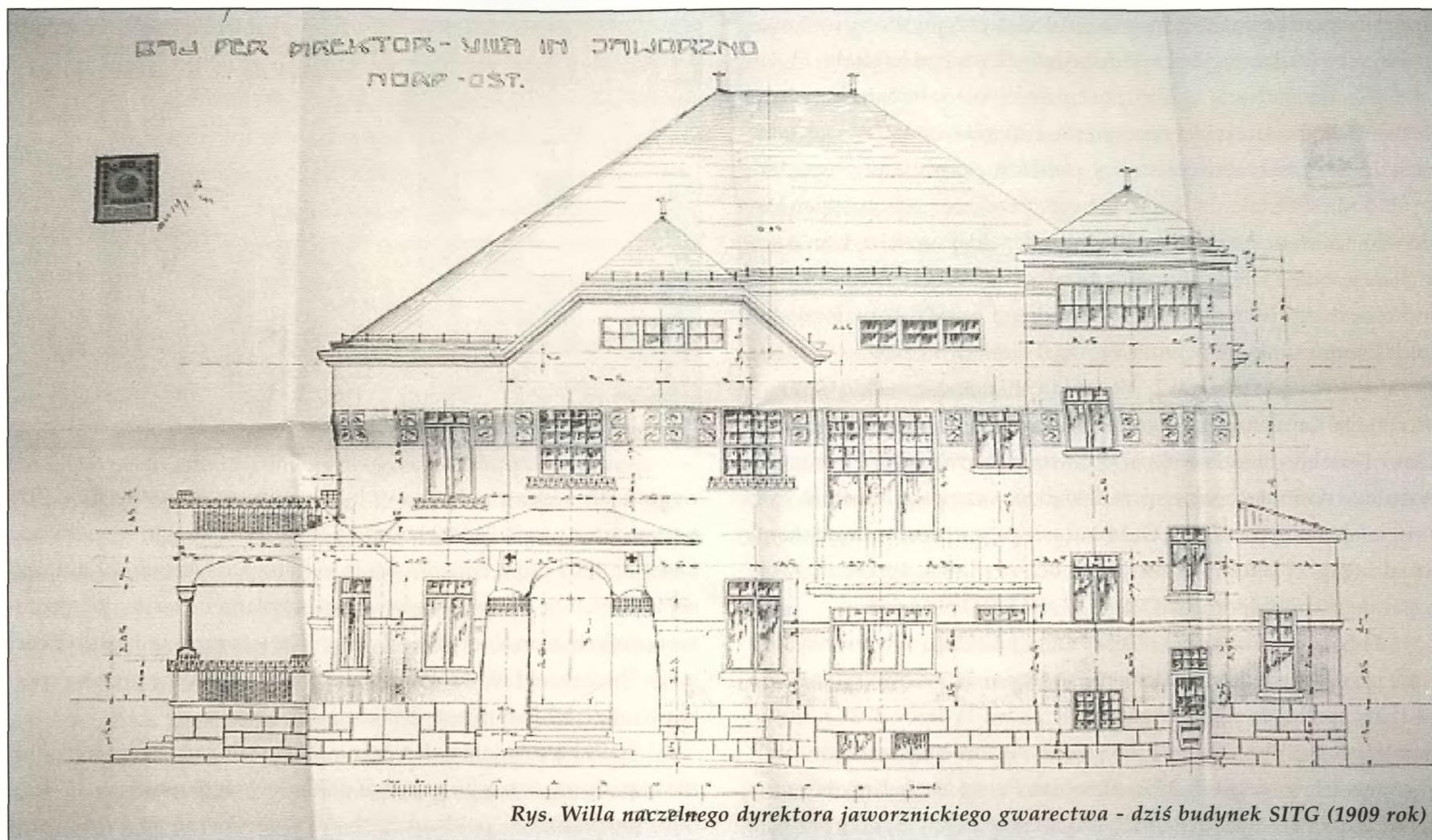


Rys. Dyrekcja górnicza (pierwotny budynek dyrekcji górniczej przed przebudową w 1923 roku, w tle willa dyrektora)

wego. Ceny węgla dla Krakowa były niższe od aktualnych; w 1921 r. przy cenie węgla 24 200 koron za tonę, w Krakowie węgiel kosztował 21 000 koron. Ponadto wiele instytucji użyteczności publicznej w Krakowie otrzymywało węgiel bezpłatnie. Pierwszym prezesem spółki był Jan Kanty Steczkowski, a wiceprezesami -prezydenci miast Krakowa i Lwowa. Później naprzemian funkcję prezesa spółki pełnił prezydent miasta Krakowa lub Lwowa.

Spółka posiadała w Jaworznie 97 km² nudań górniczych, które skupiały się w trzech grupach pokładów węglowych:

- 1/ jaworznicka - pokłady: Sacher, Fryderyk-August, Franciszka, Jacek, Hruzii
 - 2/ dąbrowska - pokłady: Fortuna, nadkład, podkład, Cockerhill
 - 3/ niedzieliska - pokłady: Stanisław, Niedzieliska I, II, III.
- Eksploatacja górnicza prowadzona była wyłącznie w grupie ja-



worznińskiej, gdzie istniały dwie kopalnie - Fryderyk-August i Rudolf. Najgłębszy poziom wynosił wtedy 220 m., na dole było 8 km podziemnych przekopów i 83 km chodników głównych. W starej

części kopalni pracowało jeszcze 36 koni, ale w nowszej - 28 lokomotyw benzynowych. Stosowano już wiertarki pneumatyczne, kolejki linowe i łańcuchowe, kołowroty elektryczne i pneumatyczne,



wyciągi elektryczne i pneumatyczne. Kopalnie posiadały sortownie mechaniczne suche; węgiel produkowano w 5 gatunkach: gruby, kostka, orzech I i II, miał. Polscy właściciele przede wszystkim przemianowali istniejące kopalnie -Fryderyk-August na "Józef Piłsudski" oraz kopalnię Rudolf na "Tadeusz Kościuszko". Opracowano plan rozwoju przedsiębiorstwa, który zakładał:

- w ramach istniejących kopalń wykonanie niezbędnych prac polegających na pogłębieniu szybów wydobywczych, wykonaniu nowych poziomów wydobywczych oraz robót udostępniających pokłady grupy jaworznickiej,
- zbudowanie nowych kopalń w grupie pokładów niedzieliskiej i dąbrowskiej,
- w zakresie modernizacji remont elektrowni, mający na celu uzyskanie większej mocy; było to niezbędne przy planowanej mechanizacji kopalń, wprowadzenie płynnej podsadzki, co w jaworznic-

kich warunkach, oprócz efektów ekonomicznych miało duże znaczenie w uzyskaniu bezpieczeństwa przeciwpożarowego w podziemiach kopalń.

2. Inwestycje i Modernizacja kopalń.

Nakreślony plan rozwoju kopalń realizowano z wielkim rozmachem i konsekwencją. Istotnym posunięciem było podjęcie budowy nowej kopalni, którą można uznać za kontynuację kopalń, istniejących kiedyś we wsi Dąbrowa /zostały zatopione w 1878 r./

Teraz postanowiono wybudować nową kopalnię dla eksploatacji pokładów grupy dąbrowskiej i niedzieliskiej. Roboty rozpoczęto dokładnie 20 maja 1920 r., a eksploatację górniczą rozpoczęto już na początku 1922 r., na dwóch pokładach Niedzieliska I i II przy dziennej produkcji 320 ton. Główny szyb wydobywczy nazwano "Artur" na cześć prof. Artura Benisa, który zaangażowany był w budowę nowej kopalni. Natomiast kopalni nadano imię "Jan Kanty" na cześć inicjatora wykupu jaworznickiego gwarectwa oraz promotora jej budowy - Jana Kantego Steczkowskiego / w tym czasie był już ministrem przemysłu i handlu/.

Nową kopalnię budowano szybko, starano się wyposażać ją we wszystkie niezbędne urządzenia techniczne. Wybudowano zatem sortownię, wagę pomostową z automatycznym przyrządem, niezbędną sieć linii kolejowych. Ciekawostką jest fakt, że ta nowoczesna kopalnia posiadała drewnianą konstrukcję nadszybia i sortowni W momencie budowy brakowało, w warunkach powojennej biedy, konstrukcji stalowych i zdecydowano się na budowę tym-

czasową, którą miano szybko zmienić na stalową konstrukcję. Ale ta drewniana konstrukcja, jak każda prowizorka, przetrwała dość długo; została spalona w styczniu 1945 r. w czasie odwrotu wojsk niemieckich z Jaworzna.

W ramach nowych inwestycji podjęto w 1921 r. odwodnienie kopalni Leopold, a w maju 1922 r. rozpoczęto budowę kopalni Szczotki w Dąbrowie oraz szereg odkrywek na wychodach pokładu Niedzieliska II.

W kopalniach „Piłsudski” i „Kościuszko” wprowadzono nowe metody eksploatacji dotychczas wydobywanie prowadzono wyłącznie systemem filarowym na zawal. Teraz zaczęto wprowadzać podsadzkę płynną, co wymagało sporych nakładów finansowych. Najpierw tę metodę wprowadzono na kopalni „Piłsudski”, gdzie zbudowano odpowiedni zbiornik i rurociągi. W ciągu kilku lat uczyniono duży postęp w tym zakresie - w 1931 r. kopalnia Piłsudski 27,6% wydobycia realizowała systemem na podsadzkę płynną. Na kopalni Kościuszko system ten wprowadzono nieco później; na początku usiłowano wykorzystać zbiornik na kopalni Piłsudski, ale ze względu na odległość podłączone rurociągi podsadzkowe ulegały zamuleni. Właściwy rozwój metody podsadzki płynnej nastąpił w momencie, kiedy kopalnia Kościuszko wybudowała własny zbiornik na podsadzkę płynną. Głównie tym systemem eksploatowano pokład Jacek i Hruzik -kopalnia Kościuszko w 1931 r. osiągnęła poziom 28,8% wydobycia metodą podsadzki płynnej.

Na kopalni Jan Kanty podsadzkę płynną zaczęto wprowadzać dopiero od 1931 r. wybudowano zbiornik oraz pierwsze 120 mb rurociągu podsadzkowego. W późniejszych latach, pomimo kryzysu,

system ten wprowadzano konsekwentnie ponieważ w warunkach stałego zagrożenia pożarowego, jakie istniało w jaworznickich kopalniach, metoda ta miała bardzo dobre skutki w eliminowaniu zagrożeń pożarowych ze starych zrobów górniczych.

W zakresie szybów wydobywczych dokonano generalnych napraw i obmurowywań, a szyb Helena pogłębiono z 120 do 220 m.

W ramach robót przygotowawczych wykonano wiele przekopów i chodników dla uzyskania dostępu do nowych pokładów węglowych. Wprowadzono mechanizację prowadzenia robót chodnikowych i zastosowano maszyny wrębowe, których było 28 sztuk, młotki pneumatyczne 236 sztuk oraz młotki elektryczne 26 sztuk. W 1928 r. w pokładzie Franciszka zastosowano maszyny wrębowe Eickcfa i Sulivana. Przy odwozie urobku zastosowano rynny porządkalne elektryczne i pneumatyczne.

Na dole pracowały jeszcze konie; na kopalni Piłsudski 7 koni, kopalnia Kościuszko 5 koni, kopalnia Jan Kanty 8 koni. Transport konny wykorzystywano w miejscach, gdzie ze względu na brak wentylacji, nie wprowadzono lokomotyw benzynowych, bo takie właśnie stosowano w jaworznickich kopalniach. Uczyniono wiele dla zmechanizowania transportu dołowego, ale jeszcze ponad 30% transportu odbywało się systemem ręcznym.

Wszystkie te wysiłki inwestycyjne i modernizacyjne przekładały się na wzrost wydobycia węgla oraz wydajności pracy. Poziom wydobycia w jaworznickiej spółce przedstawiał się następująco:

rok	1919 -	491 tyś.ton
	1920 -	545 tyś.ton

1921 -	671 tyś.ton
1922 -	823 tyś.ton
1923 -	899 tyś.ton
1924 -	800 tyś.ton
1925 -	635 tyś.ton
1926 -	968 tyś.ton
1927 -	923 tyś.ton
1928 -	971 tyś.ton
1929 -	1160 tyś.ton

Włożony wysiłek finansowy i organizacyjny dawał efekty i przynosił wymierne korzyści. Kopalnie jaworznickie miały zabezpieczoną przyszłość, posiadały odpowiednie zasoby węglowe udostępnione do długoletniej eksploatacji. Ekonomiczne założenia i równie dobre przygotowanie techniczne na nic się zdały w warunkach tzw. wielkiego kryzysu gospodarczego, który opanował także polską gospodarkę w latach trzydziestych XX wieku.

Do Jaworzna kryzys dotarł na dobre w 1930 r. i odtąd kopalnie stale obniżają wydobywanie i praktycznie aż do wybuchu II wojny światowej walczą o przetrwanie. Kopalnie przynoszą rokrocznie określone straty finansowe, które pokrywane były z dochodów produkcji ubocznej. Zapowiadający się w latach dwudziestych, rozwój górnictwa został gwałtownie wstrzymany przez kryzys gospodarczy, który objął całą polską gospodarkę.

3. Kryzys gospodarczy w jaworznickich kopalniach.

Na początku lat dwudziestych XX wieku w gospodarce światowej zaszły poważne zmiany w zakresie górnictwa węglowego. Powszechnie zastosowanie ropy naftowej, rozbudowa elektrowni wodnych oraz wprowadzenie oszczędnych palenisk na zużycie węgla, spowodowały zmniejszenie popytu na węgiel kamienny. Na zachodzie Europy takie zmiany doprowadziły do zmniejszenia wydobycia węgla oraz ograniczenie importu węgla.

W tym samym okresie, polskie górnictwo węglowe w większości pracowało na eksport. Zużycie wewnątrz kraju było jeszcze zbyt małe ze względu na słaby rozwój gospodarki oraz brak rozwiniętych przemysłów przetwórczych. Głównymi eksporterami były kopalnie górnośląskie, przejęte w wyniku podziału Górnego Śląska. Przepisy Traktatu Wersalskiego oraz Konwencji Genewskiej gwarantowały, że przez pierwsze trzy lata kopalnie z polskiej części Śląska, będą eksportować węgiel, jak dawniej do Niemiec. W 1925 r. Niemcy nagle z dnia na dzień wstrzymały import węgla z Polski, usiłując w ten sposób doprowadzić do trudności gospodarczych państwa polskiego. Niespodziewaną pomocą okazał się słynny strajk górników angielskich w 1926 roku. Polska zdołała wtedy pozyskać nowych odbiorców węgla w krajach Europy północnej i zachodniej, kupujących poprzednio węgiel brytyjski. W miarę dobra sytuacja trwała do 1929 r. Trwała też jeszcze dobra koniunktura na rynku światowym, a ostra zima 1928/29 również pozytywnie wpłynęła na stan polskiego górnictwa.

Ale już od 1930 r. rozpoczął się gwałtowny spadek popytu na węgiel, obniżała się sprzedaż węgla zarówno na eksport jak i w kraju. Kopalnie musiały obniżyć poziom wydobycia, zapasy węgla na hałdach zwiększyły się niebezpiecznie. Przyczyną takiej zapaści był wielki kryzys gospodarczy, który spowodował zamknięcie wielu zakładów przemysłowych, zubożenie społeczeństwa a przez to brak zamówień na węgiel. Za zmniejszeniem wydobycia, trzeba było obniżyć również cenę na węgiel. Ale tej ceny nie można było bez końca obniżać i stworzyło się pewnego rodzaju błędne koło - niska cena węgla mogła zwiększyć liczbę odbiorców, ale cena nie pokrywała kosztów doboru. W takiej sytuacji przemysł węglowy był wybitnie deficytową działalnością gospodarczą i nie mógł liczyć na inwestorów.

Specyfiką jaworznickich kopalń był fakt, że całość wydobycia przeznaczona była na zużycie krajowe. Eksport nie odgrywał żadnej roli w sprzedaży jaworznickiego węgla. Zdarzały się pojedyncze kontrakty zagraniczne, ale nigdy nie przekroczyło to 1% ogólnego wydobycia. Tradycyjnie węgiel jaworznicki był sprzedawany głównie dla kolejnictwa - 35 do 50% całości sprzedaży. Na drugim miejscu byli odbiorcy handlujący węglem na opał domowy -15 do 17%, niewiele więcej jak 6% wydobycia odbierał przemysł cementowy, głównie cementownia Szczakowa. Za to stale wzrastała sprzedaż węgla na cele energetyczne, głównie na potrzeby własnej elektrowni. Wydobycie węgla w latach trzydziestych wynosiło:

rok	1929 -	1 160 169 ton
	1930 -	795 434 ton
	1931 -	799 267 ton

1932 -	607 893 ton
1933 -	615 392 ton
1934 -	626 202 ton
1935 -	729 235 ton
1936 -	710 501 ton
1937 -	841 049 ton
1938 -	943 357 ton
1939 -	755 518 ton

Po rekordowej produkcji w 1929 roku, w następnym 1930 przyszedł nagły spadek wydobycia o 31,4%. W sprawozdaniu dyirekcji kopalń czytamy, że "...ten ubytek niewiele odbiega od przeciętnego zmniejszenia się konsumpcji węgla w kraju." A wynikało to głównie z kryzysu gospodarczego, który gnębił polską gospodarkę od dwóch lat. Dla załogi kopalń jaworznickich, takie niskie wydobycie oznaczało ograniczenie dni roboczych. W niektórych miesiącach postoje kopalń dochodziły do dwóch dni w tygodniu. Tylko dzięki dochodom z produkcji ubocznej oraz przesunięciom funduszy amortyzacyjnego i rezerwowego uzyskano nadwyżkę w kwocie 227 444 zł.

W następnym 1931 r. spółka pracowała pod znakiem ciężkiego i przewlekającego się kryzysu gospodarczego. Co prawda wydobycie utrzymano prawie na tym samym poziomie co w roku poprzednim, ale w sprzedaży nie uzyskano dobrych wyników, zanotowano tam spadek o 9,4%.

W 1932 r. nadal powszechny kryzys gospodarczy nie pozwalał jaworznickiej spółce na powstrzymanie spadku wydobycia. Ale

jeszcze poprzez dochody z innej produkcji oraz przesunięcia funduszy, spółka nie wykazała deficytu finansowego.

Rok 1933 - był ostatnim z ciężkich lat kryzysu, jaki dotknął górnictwo węglowe. Spółka w Jaworznie odnotowuje, że sytuacja nadal się pogarsza, pomimo jednoprocentowego wzrostu wydobywania /ogólne wydobywanie w kraju zmniejszyło się o 5,13%/. Sytuacja nie poprawiała się, ponieważ spadła cena węgla, oficjalna obniżka wyniosła około 20%. Wielu odbiorców węgla było poważnie zadłużonych i nie płacono terminowo za dostawy węgla. Na 298 dni roboczych w roku pracowano tylko 222 dni, zarobki załogi w drodze arbitrażowej zostały obniżone o 12%. Liczba zatrudnionych uległa dalszej redukcji, w regionie Jaworzna wystąpiło znaczne bezrobo-

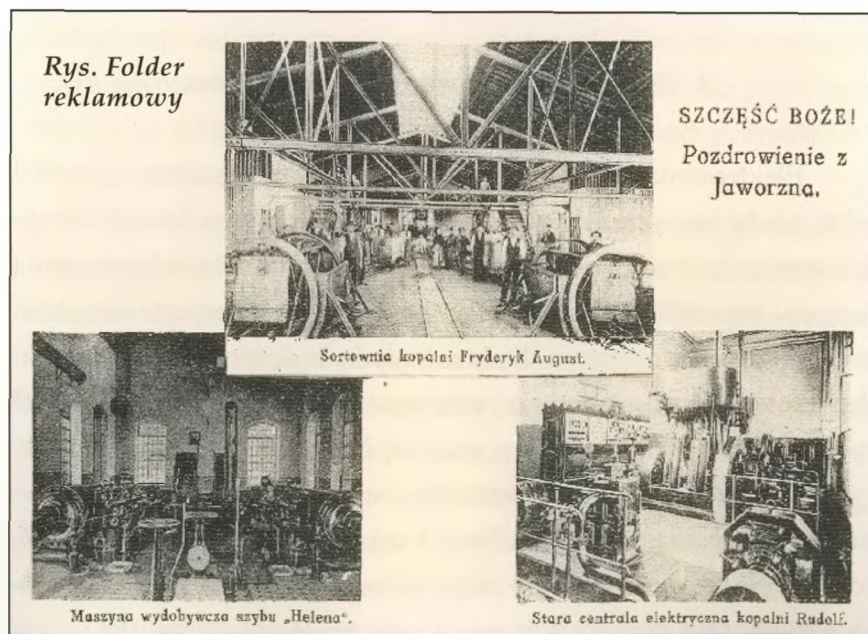
cie. W 1934 r. w kraju nadal trwała obniżka cen węgla przy utrzymywaniu tzw. taryfy małopolskiej kolejowej, co spowodowało zachwianie finansowej równowagi spółki. Ale znowu podobnie jak w poprzednich latach pomogły dochody z ubocznej działalności. Roczny bilans zakończono niewielką nadwyżką - 90 tys. zł

1935 r. - po raz pierwszy wystąpił wzrost wydobywania. Nie dało to jednak spodziewanych efektów, ponieważ nadal trwało obniżenie cen węgla o 12%. A to przy niezmiennych zarobkach, utrzymywaniu stanu załogi ponad potrzebę ze względu na bezrobocie w okolicy, nie pozwoliło spółce na osiągnięcie zadawalających rezultatów finansowych.

1936 r. - produkcja węgla nieco spadła; w tym roku sprawozdawczym czynne były tylko dwie kopalnie: Piłsudski i Jan Kanty. Kopalnia Kościuszko została unieruchomiona w dniu 15 kwietnia 1935 r. Prowadziło się tam tylko roboty utrzymania wyrobisk górniczych. Nadal sytuacja w górnictwie się nie poprawiała, ponieważ odgórnie wprowadzono w kraju dalszą obniżkę ceny węgla o dalsze 13%, co zmniejszyło wpływy ze sprzedaży. Istotnym obciążeniem był fakt, że od 1933 r. wysokość płac robotniczych nie ulegała zmianie, pomimo trzech obniżek ceny węgla, każda po 11-13%.

W następnych trzech latach, do wybuchu II wojny światowej, sytuacja powoli się normowała. Wydobywanie wzrastało, ceny się stabilizowały. Wydawało się, że górnictwo powoli wróci do normalnego stanu. Kres tym planom położył wybuch wojny we wrześniu 1939 roku.

W warunkach ciężkiego kryzysu gospodarczego kopalnie węgla organizowały się dla usprawnienia i ułatwienia dystrybucji wę-



gla. Jaworznickie kopalnie należały do wielu z nich: Związku Przemysłowców w Krakowie, Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach, Centralnego Związku Przemysłu Węglowego oraz Polskiej Konwencji Węglowej. Wszystkie te organizacje pomagały w rozwiązywaniu bieżących problemów, ale nie mogły zmienić ogólnej sytuacji gospodarczej, która była główną przyczyną trudności w górnictwie. Specyficznym zjawiskiem w okresie kryzysu w górnictwie węglowym były tzw. bieda-szyby. Bezrobotni górnicy, dla zdobycia środków do życia, uruchamiali prymitywne wydobywanie węgla na wychodach pokładów węglowych. Odbywało się to w ten sposób, że drażyli przy pomocy ręcznych kołowrotów prymitywne szyby i wydobywany węgiel sprzedawali na rynku, po cenach niższych od oficjalnych. Zjawisko to miało miejsce we wszystkich ośrodkach górniczych w okresie wielkiego bezrobocia związanego z kryzysem gospodarczym. W Jaworznie zjawisko to miało masowy charakter, według oficjalnych statystyk, w latach 1933-36 czynnych było ponad 100 szybików, gdzie stałe pracowało 300 do 400 osób, dzienne wydobywanie 400 ton łącznie. Praca była bardzo niebezpieczna ze względu na prymitywność środków technicznych, rocznie notowano kilka wypadków śmiertelnych i ciężkich. Lekkich uszkodzeń ciała nikt nie liczył, ponieważ poszkodowani ich nie zgłaszali. Praca w bieda-szybach była nielegalna, zagrożona karą grzywny oraz więzienia. Walka z bieda-szybami podejmowana była przez czynniki oficjalne.

Najważniejszą przyczyną zwalczania bieda szybów była konkurencyjność węgla na rynku. Wydobywanie z bieda szybów stanowiło liczącą się pozycję na rynku, a ze względu na niskie ceny, wypierało

węgiel z czynnych jeszcze kopalń. W rocznych sprawozdaniach jaworznickiej spółki te szkody są wyliczane w wymiernych liczbach. Ponadto dzikie górnictwo niszczyło okoliczne lasy, w większości własność tej samej spółki węglowej. Podejmowano przeciw bieda-szybom wiele akcji policyjnych, w toku których zasypywano szyby i aresztowano zajmujących się tym zajęciem. Nie wiele to w sumie dawało, w miejsce zasypywanych budowano nowe bieda-szyby. Przyczyna bowiem była głębsza, bezrobocie w okolicy było plagą i tylko zatrudnienie bezrobotnych było w stanie rozwiązać ten problem. Zjawisko bieda-szybów zniknęło, kiedy sytuacja w kopalniach jaworznickich uległa poprawie i bezrobotni mogli wrócić na swoje miejsca pracy. W 1937 roku oficjalne sprawozdanie podaje, że problem bieda-szybów nie istnieje.

4. Elektrownia i produkcja uboczna.

Elektrownia przy kopalni Piłsudski została zbudowana w 1903 roku, kiedy usuwano skutki katastrofalnego pożaru. Wtedy zdecydowano się na budowę elektrowni, która zapewniłaby odpowiednią moc dla zapewnienia modernizacji i zabudowy szeregu urządzeń o napędzie elektrycznym. Elektrownia była potem kilka razy modernizowana i powiększana przez austriackich właścicieli. W 1923 roku polska spółka węglowa podjęła decyzję nie tylko o produkcji na potrzeby własne, ale zdecydowano się na budowę elektrowni pracującej na potrzeby elektryfikacji kraju. W tym czasie w Polsce zaczęła się masowa akcja elektryfikowania kraju; rząd i czynniki gospodarcze podjęły w tym zakresie wiele wysiłków, aby wpro-



wadzić prąd elektryczny do wsi i miasteczek. Dzięki decyzjom zarządu jaworznińskiej spółki, nasza okolica należała do pierwszych powiatów, gdzie pojawił się prąd elektryczny pod przysłowiową wiejską strzechą.

Zarząd spółki podpisał umowę na dostarczenie 18 mln KWh rocznie do miasta Krakowa. Wymagało to wybudowania nowej elektrowni, która rozpoczęła próbny ruch pod koniec 1930 roku i po okresie próbnym rozpoczęła normalną dostawę prądu od początku 1931 roku. W tym samym roku uzyskano uprawnienie na elektryfikację siedmiu okolicznych gmin Jaworzna; na stałe elektrownia zaczęła współpracować ze Zrzeszeniem Elektrowni Kopalnianych /Zelkop/. W 1932 r. produkcja wynosiła - 43 833 470 KWh, zelektryfikowano Szczakową, a dalsza elektryfikacja była w planie.

W 1933 r. - dostarczono do gminy Krakowa, zgodnie z umo-

wą, około 18 mln KWh. Otwierały się duże możliwości dla zbytu energii elektrycznej. Ale wymagało to środków finansowych, co w warunkach deficytu w dziale górniczym spółki, było bardzo trudne. Spółka dokonała jednak takiego wysiłku, ponieważ. uważano, że „...węgiel w postaci prądu elektrycznego” będzie opłacalniejszy i w końcowym efekcie poprawi również sytuację kopalń, które właśnie w tym czasie traciły zbytu na węgiel.

W 1934 r. zainwestowano na ten cel - 879 480 zł, co było dużym wysiłkiem finansowym; w dziale górniczym nie wydano wtedy złotówki na cele inwestycyjne W 1935 r. spółka z zadowoleniem stwierdzała w sprawozdaniu, że budowa elektrowni pomyślana pierwotnie jako możliwość zbytu miału węglowego, stała, się wielką elektrownią okręgową o stale rosnącej produkcji:

rok	1933 -	43 184 970 KWh
	1934 -	50 323 950 KWh
	1935 -	63 324 100 KWh

Elektrownia wykazywała zadawalające wyniki ekonomiczne, a spółce dawała „...korzyści pośrednie i stwarzała podstawy rentowności na dalszą przyszłość. I już wtedy stwierdzono, że pomyślny rozwój elektrowni zmienia w pewnej mierze nastawienie spółki”. Jest to zrozumiałe, jeśli przypomnieć, że właśnie w tych latach jaworznińskie kopalnie przeżywają największy kryzys, W 1936 r. - produkcja wynosiła 75 463 081 KWh, nie osiągnięto jeszcze rentowności z powodu wysokich kosztów amortyzacji zrealizowanych inwestycji oraz niekorzystnych cen prądu. Cena prądu elektrycznego uzależniona była od cen węgla, a jak pamiętamy, władze polskie kilkakrotnie obniżały wtedy cenę węgla.

Poprawę wyników ekonomicznych mogła przynieść powszechna elektryfikacja, a taką podjęto właśnie w całym kraju.

W 1937 r. - przy produkcji 87 329 tyś. KWh energii elektrycznej poczyniono dalsze postępy w elektryfikacji powiatów chrzanowskiego i olkuskiego. Zdecydowano się na powiększenie mocy i zabudowanie nowego turbozespołu 20 000 KW do ogólnej mocy rozporządzalnej- 45 000 KW; zabudowano go w 1938 r. Mając do dyspozycji już znaczne ilości energii elektrycznej, tempo elektryfikacji okolicznych miejscowości przybrało na rozmachu. Już w 1930 r. przyłączono do linii energetycznych Państwowe Zakłady Wodociągowe w Maczkach, w 1932 r. - miasto Szczakową, w 1933 r. hutę szkła w Szczakowej, w 1934 r. - fabrykę papieru w Kluczach, w 1935 r. - wieś Klucze, sanatorium Rabsztyn, miasto Olkusz wraz z fabryką Westena /fabryka naczyń emaliowanych/ - ogółem w ciągu sześciu lat podłączono obiekty na odbiór 32 mln KWh.

Elektrownia pod względem produkcji zajęła dziewiąte miejsce, a pod względem zainstalowanej mocy szesnaste miejsce, w szeregu polskich elektrowni. W 1938 r. ogólna długość sieci zasilającej wysokiego napięcia wynosiła -112,96 km, a moc przyłączonych do tej sieci transformatorów - 50 870 kVA. Większość, bo 60,7% energii przeznaczona była na sprzedaż, 26,3% na potrzeby, własne. Dzięki własnej elektrowni spółka posiadała wszelkie możliwości pokrycia potrzeb własnych związanych z prowadzoną mechanizacją kopalni. Wykonano również pełną elektryfikację Jaworzna i najbliższej okolicy; ponadto można było założyć telefony.

Jaworzno zostało telefonizowane, w dyrekcji spółki była centrala połączona. z centralą telefonów państwowych. Dyrekcja ja-

worznickiej spółki posiadała telefon nr 1. Kopalnie posiadały łącznie 114 numerów na powierzchni oraz 16 numerów telefonicznych pod ziemią.

Spółka Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla SA odkupując w 1919 r. majątek austriackiej spółki nabyła dobra, które obejmowały nie tylko kopalnie węgla. Do majątku należały spore obszary jaworznickiej okolicy, które były pozostałością, po tzw. ekonomii jaworznickiej. Największą powierzchnię tego majątku stanowiły lasy około 10 tyś. morgów, co stanowiło duże gospodarstwo leśne. W latach dwudziestych, kiedy dopisywała koniunktura i kopalnie przynosiły zyski, spółka zainwestowała w to gospodarstwo, zaprowadzając tam wzorową gospodarkę leśną. Opłaciło się to w okresie, kiedy kopalnie w latach trzydziestych walczyły o przetrwanie, gospodarka leśna zaczęła dawać dochody. Przede wszystkim z własnych lasów pochodziło całe drewno potrzebne dla górnictwa. Z początku nie były to wielkie efekty, ponieważ lasy po I wojnie były zdewastowane, nawiedzały je różne zarazy szkodników i klęski żywiołowe. Duże zniszczenie lasów miało miejsce w okresie masowego zakładania bieda szybów w latach 1933-1936; doszło wtedy do zniszczenia sporych obszarów leśnych. Pomimo tych trudności stan gospodarki leśnej poprawiał się; wieloletnia akcja zalesiania i prowadzenia właściwej gospodarki leśnej zaczynała przynosić owoce.

Gospodarka leśna dostarczała drewna na potrzeby własne; na bazie dostaw z własnych lasów uruchomiono tartak, który produkował kopalniaki i inne drewno na potrzeby własne i na sprzedaż. W 1933 r. obok tartaku uruchomiono impregnację drewna olejem kreozotowym systemem Ruepinga; wykonywano rocznie 820 m³

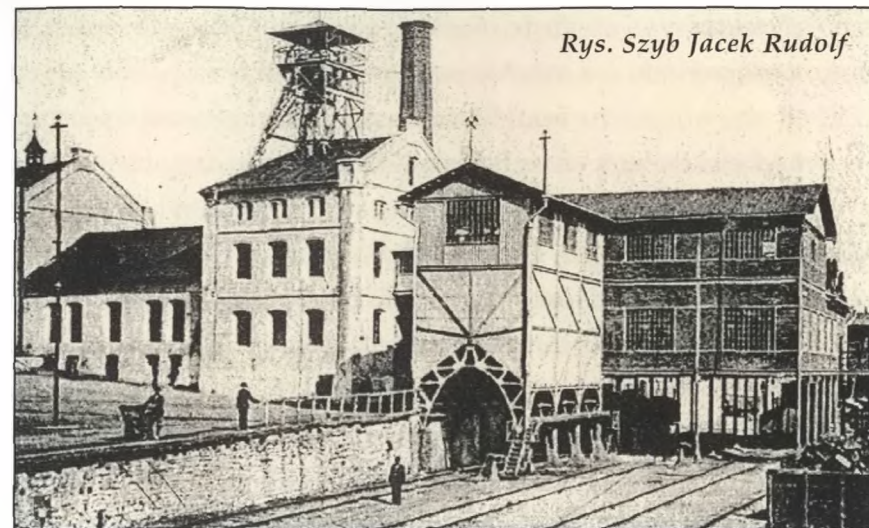
drewna. Była to nowość techniczna wprowadzana wtedy w górnictwie węglowym dla poprawy bezpieczeństwa pożarowego w podziemiach kopalń.

Korzystając z własnych terenów uruchomiono piaskownię dla dostarczania piasku do podsadzki płynnej. Z początku było to tylko na potrzeby własne, później po otwarciu wilkoszyńskiej odkrywki piasku, sprzedawano piasek dla kopalń Dąbrowskiego Zagłębia.

Sprzedaż piasku podsadzkowego była źródłem sporego dochodu, który w pewnych okresach równoważył bilans finansowy jaworznickich kopalń. Eksploatowano kamieniołomy w okolicy Rudnej Góry, głównie dolomit, kamień budowlany i szuter. Uruchomiono własną cegielnię, która z początkowej produkcji tylko na potrzeby własne, zaczęła sprzedawać cegłę na zewnątrz. Najmniej udanym przedsięwzięciem była kopalnia galmanów, która dostała się w spadku po poprzednich właścicielach. Przez kilka lat usiłowano uruchomić wydobywanie galmanu; przeprowadzono niezbędne roboty na tej od lat nieczynnej kopalni. W 1930 r. zdecydowano się na całkowite zastawienie ruchu w kopalni. Spadek cen na rudy ołowiu i cynku oraz zła koniunktura na rynku światowym, nie pozwalała na uzyskanie rentowności kopalni. Kopalnię przez jakiś czas konserwowano w oczekiwaniu na zmianę koniunktury, ale do września 1939 r. nie wznowiono eksploatacji na tej kopalni.

5. Zarządzanie i załoga górnicza.

Spółka Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla zarządzana była przez Radę Zawiadowczą / tak wtedy nazywano radę nadzor-



Rys. Szyb Jacek Rudolf

czą/ w składzie 15 członków, z prezesem na czele. Pierwszymi prezesami, zamiennie po rocznej kadencji, byli Jan Kanty Steczkowski i Jan Kanty Fedorowicz, prezydent miasta Krakowa. Od lipca 1921 r. spółka zmieniła swój status na akcyjny i prezesami zamiennie byli prezydenci miasta Krakowa i Lwowa.

Od 1927 r. stale prezesowali prezydenci miasta Krakowa, byli to: Karol Rolle, Władysław Belina-Prażmowski oraz Mieczysław Kaplicki; ten był prezesem przez trzy kadencje.

Natomiast zarząd jaworznickich kopalń umieszczony był w Krakowie przy ulicy Krupniczej 5. Na czele zarządu stał inż. Jan Brzozowski, a członkami byli: inż. Emil Czerlunczakiewicz, inż. Kamil Wachlowski oraz inż. Wiktor Strzemeski.

W Jaworznie zawiadowcą kopalń był inż. Wiktor Strzemeski, który jednocześnie wchodził do zarządu w Krakowie jako wicedyrektor. W 1928 r. dyrekcja w Jaworznie składała się:

dyrektor - dr Jan Sułkowski
 zastępcy - inż. Mieczysław Zapalski
 - inż. Hektor Strzemeski
 szef elektrowni - inż. Bolesław Muchlicki

Na czele poszczególnych kopalń stali:

kopalnia Piłsudski - inż. Władysław Zechenter
 - inż. Kazimierz Wójcicki
 - inż. Kazimierz Kozik
 - inż. Kazimierz Dziunikowski
 kopalnia Kościuszko - inż. Ferdynand Machalica
 - inż. Czesław Obtulowicz
 kopalnia Jan Kanty - Ludwik Zapalski
 - Robert Skupień

Niektórzy odeszli z Jaworzna, jak na przykład w 1930 r. Kazimierz Kozik; niektórzy zmieniali tylko stanowisko kierownicze przechodząc z jednej kopalni na drugą, 1 listopada 1932 r. odszedł dyrektor Jan Sulikowski, na jego miejsce z krakowskiego zarządu delegowano inż. Emila Czerlunczakiewicza, który będzie w Jaworznie do 1935 r., kiedy odejdzie na zasłużoną emeryturę. Emil Czerlunczakiewicz był znaną osobistością w środowisku górniczym - od 1909 r. był komisarzem Starostwa Górniczego w Krakowie. Po Czerlunczakiewiczu stanowisko dyrektora jaworznickich kopalń przeją również członek krakowskiego zarządu - inż. Kamil Wachlowski, który dotrwał na tym stanowisku do czasu przejścia kopalń przez niemieckich okupantów w październiku 1939 r. W skład najwyż-

szego dozoru górniczego weszli jeszcze: w 1937 r. - inż. Jan Gnyp, w 1938 r. - inż. Jan Broniowski, inż. Jerzy Buczyński, inż. Stanisław Parysiewicz, inż. Ewald Pokral oraz inż. Adam Sznajder.

Wielu z wymienionych będzie pracowało w Jaworznie w czasie okupacji, niektórzy powrócą tuż po wyzwoleniu i będą wyprawiać jaworznickie kopalnie ze skutków rabunkowej eksploatacji w czasie okupacji. Wielkość zatrudnienia po 1918 r. ulegała znacznym wahaniom, na co wpływała nieuporządkowana sytuacja prawna, potem podjęcie inwestycji oraz modernizacji /budowa kop. Jan Kanty/.

W 1919 r. łączna liczba załogi wynosiła - 3 482 osób, ale w 1925 r. wynosiła już tylko - 2 720 osób. Obniżenie zatrudnienia wynikało z podjęcia wysiłków w kierunku mechanizacji podstawowych robót oraz zwiększenia wydajności pracy. W poszczególnych latach liczba załogi przedstawiała się następująco:

rok	1925 -	2 720 osób
	1926 -	2 434 osób
	1927 -	2 300 osób
	1928 -	2 331 osób
	1929 -	2 843 osób
	1930 -	2 509 osób
	1931 -	2 362 osób
	1932 -	2 315 osób
	1933 -	1 984 osób
	1934 -	2 071 osób
	1935 -	2 094 osób
	1936 -	2 042 osób

1937 - 2 334 osób

1938 - 2 283 osób

1939 - 2 470 osób

Najniższy poziom zatrudnienia wystąpił w latach 1933-36 w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Jaworznicke kopalnie zatrudniały ludzi zdolnych do pracy z całej okolicy. Zwolnieni nie mogli znaleźć pracy ze względu na brak większych zakładów w okolicy. Zdarzyło się nawet, że z emigracji powróciła do Jaworzna grupa 31 górników jaworzniczych, którzy w warunkach kryzysu gospodarczego w Europie zachodniej nie znaleźli tam pracy. Dyrekcja spółki w swoich sprawozdaniach informuje, że czyni wszelkie starania, aby nie powiększać liczby bezrobotnych w Jaworznie.

Redukcje ograniczano do minimum, w miarę możliwości organizowano tzw. turnusy. Oznaczało to, że robotnik zwalniany był na 3 miesiące, w czasie których pobierał zasiłek dla bezrobotnych. Po tych trzech miesiącach wracał do pracy, a inni byli zwalniani na turnus.

Zarząd organizował również roboty zastępcze, jak np. zatrudnienie zwolnionych górników przy budowie kolei Szczakowa-Bukowno, w kamieniołomach, przy budowie dróg itp. Bezrobocie nie było jedynym kłopotem dla zarządu, a klęską dla zwolnionych górników. Załoga, która szczęśliwie utrzymała się przy pracy, gnębiona była tzw. stójkami. Były to planowe przestoje kopalni, kiedy wstrzymywano wydobywanie węgla, bo np. za dużo było węgla na hałdach, którego nie można było sprzedać. Ograniczało to znacznie zarobki pracujących, dni przestojów osiągały bowiem poziom od 22 do 35% dni roboczych w roku. W tej sytuacji zarobki były zmniejszone

od jednej piątej do jednej trzeciej możliwych do uzyskania. Do tego trzeba dodać, że poziom zarobków co roku był obniżany, pomimo oporu strajkowego, w drodze rozstrzygnięć arbitrażowych. Po 1933 roku władze państwowe oficjalnie zamroziły poziom zarobków robotniczych i nie wolno było już ich obniżać.

Trzeba przyznać, że zarobki te były już na tak niskim poziomie, że niemożliwym było ich dalsze obniżanie. Ale w sprawozdaniach dyrekcji czytamy, że te zamrożone płace stanowiły wielki problem finansowy. Płace zawsze są najpoważniejszą pozycją przy kosztach produkcji, a ich zamrożenie stanowiło poważne obciążenie bilansu spółki. Cena węgla została zmniejszona o około 30%; przy obniżonym wydobywaniu, zmniejszeniu wpływów ze sprzedaży węgla o 30%, utrzymanie zarobków na niezmiennym poziomie było bardzo trudne. Ale powoli, z roku na rok, kopalnie zaczęły wychodzić z głębokiego kryzysu. Wydobywanie powoli wzrastało, zwiększano również odpowiednio liczbę załogi robotniczej. W 1938 roku przy zatrudnieniu wynoszącym 2 283 osoby, wydobywanie węgla wynosiło - 943 357 ton. W następnym 1939 roku zatrudnienie wyniosło - 2 470 osób i wszystko wskazywało na to, że wydobywanie dorówna rekordowemu wydobywaniu z 1929 r. i przekroczy wielkość 1 mln ton rocznego wydobywania. Pamiętny wrzesień 1939 roku przekreślił te plany. Przedstawione realia ekonomiczne, które skutkowały dla załogi bezrobociem i nędzą, napotykały na naturalny opór robotników. Nie kwestionując rozmiarów pomocy i świadczeń społecznych, jakie dyrekcja kopalni czyniła dla bezrobotnych i ubogich w Jaworznie, to sytuacja społeczeństwa była bardzo trudna i wywoływała bunt oraz poczucie krzywdy.

Jednodniowe akcje strajkowe na wszystkich kopalniach były normą, przy ogłaszaniu redukcji zatrudnienia lub obniżki zarobków. Kończyły się rozmowami i arbitrażami ze strony rządowej. Do tragicznego zajścia doszło 18 maja 1931 roku, kiedy ogłoszono jednodniowy strajk powszechny w jaworznickich kopalniach. Według sprawozdania dyirekcji - "...obce żywioły wykorzystały sytuację tak zřęcznie, że do ostatniej chwili władze bezpieczeřstwa nie spodziewały się napadu."

A tym napadem był marsz wzburzonego tłumu pod bramę kopalni Piłsudski; z tłumu zaczęto rzucać kamieniami, policja odpowiedziała strzałami z broni palnej. Na miejscu zginęły 4 osoby, 20 osób było rannych, z których jedna zmarła w szpitalu.

21 maja odbył się manifestacyjny pogrzeb ofiar, w którym udział wzięło około 10 tysięcy ludzi. Te wydarzenia spowodowały, że cofnięto planowaną obniżkę zarobków oraz nie potrącono zarobków za udział w tym strajku. Było to jednak pozorne zwycięstwo robotników, ponieważ już jesienią nastąpiła obniżka zarobków. W następnych dwóch latach kolejne redukcje zatrudnienia wywoływały strajki; górnicy nie wyjeżdżali z dołu żądając zatrzymania zwolnień i obniżek zarobków. Do Jaworzna zjeżdżały komisje arbitrażowe Ministerstwa Opieki Społecznej, które w drodze negocjacji uspakajały sytuację.

Polegało to na tym, że obniżki i zwolnienia występowały nadal, ale w mniejszym stopniu i rozmiarze, jak sobie życzył pracodawca dbający o wyniki finansowe spółki.

Historia ruchu związkowego i walki robotników o swoje prawa nie jest tematem niniejszej pracy, zatem nie będziemy wchodzić

w szczegóły. Koniecznym jednak dla obrazu historii jaworznickich kopalń jest konstatacja, że na terenie Jaworzna działało kilka organizacji związkowych. Stale działało co najmniej cztery-pięć organizacji na tyle licznych, że posiadały wpływy wśród jaworznickich robotników. A były to: Centralny Związek Górników, Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Klasowy Związek Zawodowy Górników oraz Chrześcijańskie Związki Zawodowe.

Związki zawodowe związane ideologicznie z różnymi ugrupowaniami partyjnymi, unikały wspólnego, solidarnego działania. Najjaskrawszym tego przykładem była akcja podjęta przeciw zamknięciu kopalni Kościuszko. Wszystkie organizacje związkowe odbyły oddzielne wiece w styczniu 1935 r., na których każdy związek pochwalił się, że prowadził negocjacje z władzami w Warszawie i kopalnia Kościuszko nie zostanie zamknięta. Trudno dociec, jak naprawdę było ze staraniami związkowców, faktem jest, że władze państwowe wielokrotnie czyniły arbitraż w Jaworznie. Tak zapewne było i w tym przypadku, tym niemniej kopalnia Kościuszko została unieruchomiona w dniu 15 sierpnia 1935 r. i stała do dnia 15 sierpnia 1937 r. czyli dokładnie dwa lata.

6. Stosunki społeczne.

II Rzeczpospolita, która powstała w 1918 r., była organizowana jako nowoczesne państwo, o nowych rozwiązaniach prawnych w zakresie życia społecznego. W tym właśnie czasie wprowadzono ustawodawstwo pracy, które obowiązywało we wszystkich za-

kładach pracy na terenie państwa polskiego, bez względu na rodzaj własności. Ustawodawstwo to regulowało całość zagadnień między pracownikiem najemnym a pracodawcą, pracodawcy nie mogli już ustalać samowolnie warunków pracy. W latach dwudziestych w zakresie przemysłu węglowego doszło również do takich uzgodnień, w których dokładnie określono długość dniówki pracowników dołowych i na powierzchni kopalni. Określono dni świąteczne oficjalnie obowiązujące oprócz niedziel w państwie polskim.

W 1937 roku podjęto debatę sejmową na temat 40-godzinnego tygodnia pracy w górnictwie. Teoretyczne rozważania na ten temat były w kraju poważnie zaawansowane. Paradoksalnie dyskusja ta została wstrzymana przez związkowców, ponieważ bezrobocie lat trzydziestych odsunęło temat skracania dnia roboczego. Chodziło bowiem o to, aby była praca dla każdego robotnika. Zmniejszanie dniówki, jak również ilości dni pracy w tygodniu, miesiącu było stosowane masowo w górnictwie dla opanowania bezrobocia.

W tych warunkach dyskusja o zmniejszaniu długości dniówki była bezprzedmiotowa. W II Rzeczypospolitej wprowadzono ogólnie dziś stosowane ustawodawstwo pracy oraz zasadę regulacji przez państwo stosunków między pracownikami i pracodawcami.

W 1928 roku wprowadzono w kraju ustawę o powszechnym i obowiązkowym ubezpieczeniu pracowników. Dotychczas w kraju działały różnego rodzaju kasy braterskie /brackie/, które jak np. w Jaworznie miały już prawie stuletnią tradycję. W niepodległym państwie polskim przyjęto ogólną i bezwzględnie obowiązującą zasadę ubezpieczeń społecznych dla wszystkich pracujących ludzi. Powstał wtedy Zakład Ubezpieczeń Społecznych; w Jaworznie prze-

stały działać kasy brackie, zaczął obowiązywać ogólnokrajowy system ubezpieczeń społecznych.

Podobnie jak w poprzednich okresach budownictwo mieszkaniowe prowadzone było w Jaworznie pod auspicjami węglowej spółki.

W latach dwudziestych budowano domy mieszkalne dla górników jako własności spółki; w 1920 r. było to na przykład 65 mieszkań rocznie. Do istniejących już hoteli robotniczych z poprzedniej epoki Jaworznicke Komunalne Kopalnie dobudowały jeden hotel na 180 osób oraz trzy tzw. baraki, gdzie można było umieścić 380 osób. Wybudowano również na terenie kopalń odpowiednie budynki dla celów biurowych. W tym zakresie wielkim osiągnięciem była całkowita restauracja i modernizacja budynku zarządu, dawniej kancelaria górnicza, przeprowadzona w 1923 roku. Wybudowano w centrum tzw. kasyno urzędnicze, które było miejscem działalności kulturalnej - biblioteka, sala teatralna. Podjęto również akcję budowy własnych domków przez robotników. Zaniechano w pewnym stopniu budowy na koszt spółki i stworzono system pomocy, który umożliwiał budowę własnych domów przez poszczególnych robotników. Pomoc spółki polegała na tym, że udzielano niskoprocentowego kredytu, ułatwiono nabycie działki oraz tanich materiałów budowlanych.

Dokumenty tylko z dwóch lat 1921-22 świadczą o rozpoczęciu łącznie budowy 105 domków jednorodzinnych na przedstawionych powyżej zasadach. Jednocześnie z tą akcją budowy rozpowszechniano ideę zakładania ogródków działkowych, również dla rodzin pracowniczych.

Równolegle do budowania nowych budynków, stale prowadzono remonty budynków, które pozostały z poprzednich epok. A pamiętamy, że za każdego właściciela powstawały w Jaworznie osiedla mieszkaniowe. Wiele z nich popadło w ruinę, były wyburzane i następcy budowali nowe osiedla. Dla potrzeb ogółu mieszkańców zadbano o tzw. konsum, który jak już wspomniano powstał w epoce Gutmanów. W latach dwudziestych w ramach tego konsumu wybudowano własną piekarnię o produkcji 3000 bochenków dziennie; chleb w jaworznickim konsumie był tańszy o 30-40 marek.

Poważnym osiągnięciem było wybudowanie nowego ujęcia wody dla mieszkańców Jaworzna. Dotychczasowe ujęcie wybudowane przy szybie Leopold nie zabezpieczało aktualnych potrzeb. Zbudowano zatem nowe ujęcie ze źródła Dobra; wybito studnię artezyjską i poprzez czterokilometrowy wodociąg doprowadzono wodę do centrum Jaworzna.

W ramach opieki społecznej założono i utrzymywano Dom Starców, w którym stale przebywało kilkanaście osób "...wdowy po robotnikach lub robotnicy o długim stażu pracy." Prowadzono ochronkę dla 230 dzieci, gdzie wydawano codziennie dla nich obiady.

Z istniejących w mieście siedmiu szkół, cztery były na utrzymaniu jaworznickiej spółki. Poza tym założono "...schronisko dla bezdomnych dzieci po naszych górnikach" - jak określają to dokumenty. Utrzymywano również szpital górniczy na 20 łóżek; po przejściu tuż po wojnie, zarząd spółki musiał go wyremontować i wyposażać.

Wszystkie te działania podjęte dla potrzeb pracowników ja-

worznickich kopalń, były podobne do tych, które robili również poprzedni właściciele. Zupełnie za to nową dziedziną działania dyrekcji kopalń było utworzenie stypendiów naukowych - dla 18 uczniów gimnazjum, jedno dla studenta akademii górniczej oraz po jednym uczniu w szkołach średnich górniczych w Kielcach i Bielsku. Niezależnie od tego corocznie przekazywano subwencje finansowe dla Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, technikum w Krakowie oraz gimnazjum w Chrzanowie.

W ramach akcji pomocy społecznej co miesiąc przesyłano do Krakowa około 50 wagonów bezpłatnego węgla opałowego. Zarząd spółki zorganizował również kursy zawodowe: górniczy dla członków dozoru oraz przemysłowy dla robotników.

W latach dwudziestych wyłożono subwencje na miejscowy kościół parafialny, finansując odnowienie wnętrza oraz zakup organów i świeczników elektrycznych. Interesującą inicjatywą było zorganizowanie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt, orkiestry smyczkowej i dętej; opiekowano się również, rozwijającym się harcerstwem.

Wszystkie te działania prowadzone były intensywnie głównie w latach dwudziestych. Sytuacja się zmieniła diametralnie, kiedy nadeszły ciężkie lata kryzysu. W warunkach kryzysu, kiedy nie osiągnano zysków, nie było środków na wiele dziedzin życia społecznego. W tym czasie działalność spółki ograniczyła się do dotowania miejscowego konsumu, który zabezpieczał dostawy tanich produktów żywnościowych. Poza tym za jego pośrednictwem prowadzono rozdawnictwo szeregu artykułów oraz wydawanie bezpłatnych obiadów dla najuboższej ludności.

W takim systemie pomocy społecznej według sprawozdań spółka miała w opiece około 900 bezrobotnych pracowników, co razem z rodzinami czyniło liczbę 4000 osób. Dla utrzymania masy bezrobotnych wprowadzono opodatkowanie się wszystkich pracujących.

Zorganizowanie wydawania chleba i słoniny w każdą sobotę oraz bezpłatnego węgla jako zabezpieczenie opału na okres zimy. W tych latach wprowadzono również we wszystkich szkołach i ochronkach akcję dożywiania dzieci. Wszystkie te działania miały charakter doraźny. Dopiero usunięcie przyczyn, ogólnej biedy czyli bezrobocia w jaworznickich kopalniach spowodowało istotną poprawę. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w Jaworznie sytuacja się powoli normalizowała. Zarząd spółki z doraźnej pomocy dla bezrobotnych oraz ich rodzin, zaczął realizować i finansować przedsięwzięcia dla miejscowej ludności. Niestety wypadki września 1939 r. gwałtownie przerwały ten proces.

V. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SOBIESKI”

1. Kopalnia Roberta Domsa.

Kopalnia węgla kamiennego Sobieski, po II wojnie światowej, była integralną częścią przedsiębiorstwa pod nazwą Kopalnia Węgla Kamiennego „Jaworzno”. Z tego tytułu należy opowiedzieć również historię tej kopalni, która od swego początku rozwijała się samodzielnie, niezależnie od jaworznickich kopalń.

W 1838 roku właściciel kopalń węgla w Dąbrowie Narodo-

wej - Fryderyk Westenholz uzyskał lenno górnicze na poszukiwanie rudy żelaza. Nadanie górnicze obejmowało pola w Byczynie, Jaworznie, Długoszynie, Szczakowej i w Jeleniu. W tym czasie Westenholz prowadził usilne poszukiwania rudy żelaza, poza nadaniami w jaworznickiej okolicy, posiadał również lenna także w pobliskim tzw. państwie chrzanowskim. Nie osiągnął jednak rezultatów w tym zakresie i w 1840 r. sprzedał swoje lenna górnicze hrabiemu Filipowi Saint-Genois, który posiadał hutę żelaza w Suchej. Stąd powstał pomysł, że odkrycie rud żelaza w naszej okolicy będzie odpowiednim zapleczem surowcowym dla huty w Suchej. I ten nowy właściciel nie osiągnął spodziewanych efektów. Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że kolejni właściciele lenn górniczych znajdowali złoża rudy żelaza, ale były to gatunki rud o niskiej zawartości żelaza, względnie pokłady nie nadawały się do przemysłowej eksploatacji.

W 1856 roku jedno z pól, które kiedyś posiadał Westenholz, w Jeleniu położone pod Rudną Górą, odkupił niejaki Edward Riedl z Tylmanowej. Ten wkrótce odsprzedał je Józefowi Panz ze Lwowa. Wreszcie w 1869 roku nabył to pole niejaki Robert Doms. Nadanie uzyskał już na wydobycie węgla kamiennego, który został odkryty na polu nadanym na eksploatację rudy żelaza. Decyzją władz górniczych w czerwcu 1873 roku uzyskał Doms pola górnicze, każde zwyczajowo po 4 podwójne miary górnicze, które nazwał Robert I i II.

Narazie pan Doms stosownie do panujących zwyczajów uruchomił w Jeleniu odkrywkową kopalnię węgla. Eksploatacji nie prowadził zbyt intensywnie. W zapisach krakowskiego urzędu górniczego znajdują się informacje o karach pieniężnych, jakie płacił za „...brak popędu kopalni.”

Poza kopalnią jeleńską Doms posiadał kopalnie w Tenczynku oraz w Glińsku /woj .Stanisławów/. I wszędzie nie odznaczał się zbyt przedsiębiorczością w zakresie eksploatacji górniczej. Robert Doms przedstawiał się jako „przemysłowiec i właściciel fabryk”, ale w zakresie górnictwa nie był zapewne fachowcem. W swoich kopalniach zatrudniał fachowców górników: w Jeleniu takim nadzorcą kopalni był niejaki Szymon Roszczyk. W każdym razie jego eksploatacja górnicza nie miała ciągłości i nigdzie nie zostało oficjalnie odnotowane wydobycie jego kopalń. Stąd również w Jeleniu istnienie jego kopalni można uznać za formalność.

Ożywienie działalności gospodarczej oraz właściwe powstanie kopalni miało miejsce dopiero za jego następców. W 1894 r. wszczęto postępowanie spadkowe po wspomnianym Robercie Doms. Spadkobiercami zostali uznani, każdy po połowie, rodzeństwo Robert Wilhelm Doms oraz Emma Kornelia z Domsów Tauschinska. Prawdopodobnie nie były to rodzone dzieci Roberta Domsa-seniora, ale dzieci brata Alfreda Domsa. Nowi właściciele, a zwłaszcza Robert Doms-junior z energią zabrał się do uruchamiania górniczego przedsiębiorstwa. Działał nie tylko w swoim imieniu, był również pełnomocnikiem swej siostry Emmy Tauschinskiej. A właśnie od jej imienia nazwano pole górnicze Emma, a także kopalnię jeleńską zaczęto tak nazywać. Po pewnym czasie nazywano kopalnię również Robert albo jak dawniej kopalnią Domsa. Młody Doms w Jeleniu działał od 1894 r., a legę artis od 1896 r., kiedy zakończyło się postępowanie spadkowe. W 1894 r. uzyskał jeszcze jedno pole górnicze „Irena”. W ten sposób kopalnia posiadała właściwe zaplecze zasobów węglowych, a nowy właściciel rozpoczął intensywną

budowę kopalni. Przede wszystkim wybudował szyb „Juliusz” z parową maszyną wydobywczą. Eksploatację prowadzono w pokładach Fryderyk-August, Robert i Nadzieja na poziomie 35 i 76 m. Kopalnia posiadała sortownię mechaniczną, a transport odbywał się furmankami do stacji kolejowej w Ciężkowicach oraz na brzeg Przemszy w Jeleniu na galary. W 1898 r. podjęto budowę własnej kolei wąskotorowej do stacji kolejowej w Ciężkowicach. Rozbudowa, a właściwie budowa nowej kopalni trwała do 1905 r., od tego roku zaczęto notować wielkość wydobywania tej kopalni. I właśnie ten rok można uznać za właściwy początek kopalni, którą nazywano różnie - Domsa, Robert lub Bory.

Okazało się jednak, że Robert Doms junior nie był z zamiłowania górnikiem, ponieważ już w 1905 r. poczynił stosowne kroki do sprzedaży jeleńskiej kopalni. Wszystko wskazuje na to, że wykonał niezbędne inwestycje po to tylko, aby korzystnie sprzedać górnicze nadania w okolicy Jelenia. Zachowała się formalna umowa kupna-sprzedaży z dnia 10 maja 1905 r. według której Robert Wilhelm Doms oraz jego siostra Emma Tauschinska solidarnie i zgodnie sprzedali majątek, na który składały się:

- pola górnicze Emma, Robert I, II, Irena wraz z przymiarami,
- kopalnia Robert wraz z przynależnościami
- realności w gminie Jeleń.

Nabywcą tego majątku była spółka akcyjna pod nazwą Societe Anonyme Miniere et Industrielle, założona 13 kwietnia 1905 r. w miejscowości Verviers w Belgii. Udziałowcami tej spółki byli bankierzy oraz przemysłowcy z Paryża i Strasburga.

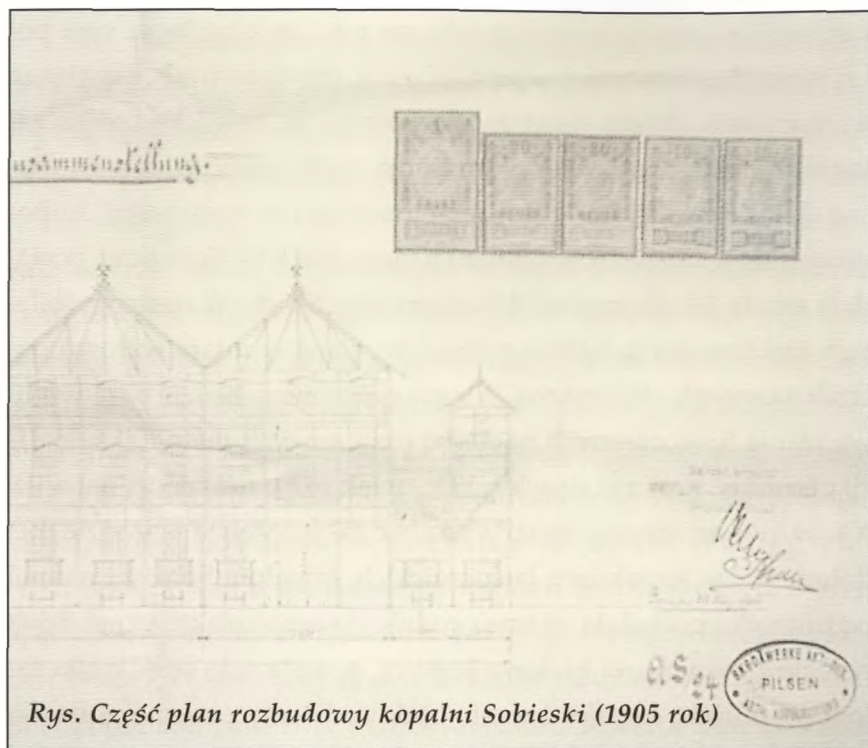
Belgijska spółka podjęła dzieło rozbudowy kopalni. Do 1909

roku trwały intensywne prace, które doprowadziły do uruchomienia nowego oddziału wydobywczego. Wybudowano nowy szyb wydobywczy w polu Emma, nazwano go Sobieski. Stary szyb o nazwie Juliusz pogłębiono do 126 m. i został użyty jako wentylacyjny, na sortowni zamontowano płuczkę. Nowy zakład z szybem Sobieski obliczony był na wydobywanie 600 tys. ton rocznie w pracy na dwie zmiany. Zlikwidowano starą kopalnię Domsa, a wyrobiska górnicze obu części kopalni połączono przekopem na poziomie 121 m. Przy szybie Sobieski zbudowano wkrótce drugi szyb wentylacyjny, ale służący również do zjazdu ludzi i materiałów. Poczynione inwestycje znalazły odbicie w szybko rosnącym wydobywaniu, które w pierwszych latach działalności tej kopalni wynosiło:

rok	1905 -	57 616 ton
	1906 -	58 000 ton
	1907 -	51 458 ton
	1908 -	62 842 ton
	1909 -	96 679 ton
	1910 -	142 884 ton
	1911 -	236 569 ton
	1912 -	350 580 ton
	1913 -	372 287 ton
	1914 -	285 094 ton
	1915 -	262 967 ton
	1916 -	286 349 ton
	1917 -	256 207 ton
	1918 -	203 038 ton

Jak wynika z powyższych danych, wydobywanie w kopalni wy-

kazywało poważny wzrost z roku na rok i było następstwem poczynionych inwestycji i wprowadzenia nowoczesnych rozwiązań technicznych. Trzeba bowiem wspomnieć, że belgijska spółka zakupiła nie tylko nowoczesny sprzęt górniczy, ale wybudowała własną elektrownię. W 1906 roku zamontowano pierwszy zespół turbo-generatorów firmy Brown Boveri o mocy 800 KW. Kotłownia posiadała wtedy 4 kotły parowe Meunier firmy Skoda. W następnych latach elektrownia ta będzie rozbudowywana w miarę wzrostu potrzeb na energię elektryczną. Własna elektrownia będzie bazą wprowadzania nowoczesnych narzędzi oraz nowych metod eksploatacji górniczej. Kończył się wiek XIX - wiek pary, a rozpoczynał wiek XX, w którym energia elektryczna będzie potrzebna wszędzie. Podobnie jak w kopalniach jaworznickich, kopalnia Sobieski niemal od początku posiadała własną produkcję energii elektrycznej. Równoległe z rozwojem i budową kopalni, powstawało osiedle dla załogi. W pobliżu kopalni zaczęto budować domy przeznaczone dla urzędników oraz robotników kopalni. Kolonię tę nazwano Bory, zapewne ta okolica była tak nazywana kiedyś, kiedy jeszcze w naszej okolicy istniały pierwotne lasy; w tym czasie nazwa ta była już tylko po nich pamiątką. Wśród kolonii wybudowano budynek tzw. kasyna urzędniczego czyli dom spotkań towarzyskich oraz miejsce imprez kulturalnych. W sumie było to kilkanaście budynków najczęściej parterowych, jeszcze na mapie z 1910 r. osiedle to nie zostało zaznaczone. Było jeszcze małe, tym niemniej początek został zrobiony i właśnie te kilkanaście domów budowanych przez spółkę Societe Anonyme Miniere et Industrielle jest początkiem dzisiejszego osiedla Bory.



W pierwszym okresie po przybyciu, adres dyrektora Oelweina pisano Jaworzno wkrótce następuje zmiana na Bory koło Jaworzna. Zapewne wybudowano dla dyrektora odpowiednie mieszkanie blisko kopalni.

Pierwszym dyrektorem kopalni był wspomniany Ludwik Oelwein, który przebywał długo w naszej okolicy, bo aż do 1928 r. czyli prawie 20 lat. Niewiele jednak o nim wiemy, poza tym, że po I wojnie światowej został obywatelem Czechosłowacji, czyli informacje o jego niemieckim pochodzeniu nie są takie pewne. Natomiast kierownikiem robót górniczych był inż. Artur Scholtis który pracował

pod dyрекcją Oelweina. W tym okresie istnienia kopalni do kierownictwa należał jeszcze buchalter, którym był Józef Stefek.

2. Kapitał zagraniczny.

W latach tuż przed I wojną światową kopalnia Sobieski wykazywała rosnące wydobycie, była kopalnią dobrze i nowocześnie zaopatrzoną; dobrą koniunkturę przerwał wybuch wojny.

Jej zakończenie przyniosło wiele zmian politycznych i gospodarczych. Właścicielem nadal pozostała belgijska spółka, która musiała tylko wypełnić wymogi prawne jakie stawiało państwo polskie. Dla akcjonariuszy z Paryża i Strasburga kopalnia, która dotąd leżała w granicach monarchii Austro-Węgier, obecnie położona była w granicach państwa polskiego. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem spółka musiała uzyskać od władz polskich zezwolenie na działalność. I takie zezwolenie spółka pod nazwą - Societe Anonyme Miniere et Industrielle, po spełnieniu prawem określonych warunków, uzyskała w 1928 roku. W tym czasie spółka pod względem finansowym miała już poważne problemy. Jeszcze w 1923 r. akcje belgijskiej spółki nabyła firma George Giesches Erwerben /Spadkobiercy George Giesche/.

Po wykupieniu długów spółki, firma Giesche posiadała większość akcji i w ten sposób przejęła całkowitą kontrolę w kopalni Sobieski. W 1934 r. doszło do następnej zmiany, firma Giesche weszła w układ holdingowy z kapitałem amerykańskim. Powstała Silesian American Corporation z siedzibą w Nowym Jorku, do której należała spółka akcyjna Giesche oraz kontrolowana przez nią belgijska

spółka właścicielka kopalni w Borach. Udział śląsko-amerykański wynosił 89,25%, a pozostałe 10,75% akcji należało do dawnych założycieli spółki lub ich potomków.

W tej sytuacji zarząd któremu bezpośrednio podlegała dyrekcja kopalni, miał siedzibę w Katowicach przy ul. Podgórnej 4 /biurowiec spółki Giesche/. W skład tego zarządu wchodził przedstawicieli amerykańskich banków oraz spółki Giesche, a przewod-



Rys. Kierownictwo kopalni Sobieski (1931 rok)

niczącym był Polak jako reprezentant wobec władz polskich. Do 1934 r. takim generalnym dyrektorem zarządu był Józef Dworżańczyk, po jego śmierci miejsce to zajął inż. Stefan Krasnodębski, który pozostawał na tym stanowisku aż do czasu okupacji.

W skład zarządu wchodził przedstawicieli amerykańskiego kapitału jak np. George Sage Brooks, Kelley, Sowerwine, którzy przebywali w Katowicach i na miejscu zarządzali majątkiem i nadzorowali kopalnię węgla kamiennego.

Nazwa kopalni wymaga dokładniejszych wyjaśnień. Według tradycji kopalnia nazywała się Sobieski od wybudowanego szybu. Zapewne tak nazywała kopalnię okoliczna ludność, ale oficjalnie zgodnie z dokumentami kopalnia nosiła nazwę belgijskiej spółki, która po polsku brzmiała - Belgijska Spółka Akcyjna Górniczo-Przemysłowa, Bory poczta Jaworzno. Taka była oficjalna nazwa kopalni, natomiast w wewnętrznych dokumentach spółki w Katowicach nazywano ją Borygrube lub Robertgrube, czyli kopalnia Robert lub Bory.

Skutkiem zmian organizacyjnych polegających na zmianach własnościowych zmieniła się znacznie sytuacja kopalni. Spółka Giesche była znaną od co najmniej 150 lat organizacją gospodarczą na Śląsku. Między innymi posiadała dwie kopalnie węgla kamiennego Giesche /później Wieczorek/ oraz Kleofas. To były kopalnie o bardzo dobrych wynikach gospodarczych, wyraźnie górowały nad kopalnią w Borach. Kopalnia Giesche realizowała 6 500 ton dziennego wydobycia, kopalnia Kleofas - 3500 ton, a kopalnia Bory tylko 775 ton. Wyniki w zakresie wydajności oraz cen węgla były wyraźnie niekorzystne dla kopalni Bory:

	wydajność	cena 1927 r.	koszty produkcji
Bory -	836 t.	17,29 zł/t.	16,16 zł/t.
Giesche -	1280 t.	18,34 zł/t.	16,76 zł/t.
Kleofas -	1270 t.	16,58 zł/t.	15,77 zł/t.

Kopalnia Bory dla osiągnięcia podobnych wyników, jak śląskie kopalnie, powinna była zostać poważnie dofinansowana i w pierwszych latach takie inwestycje zostały podjęte. Ale szybko zostały zaniechane, ze względu na gospodarczy kryzys lat trzydziestych. Przyszły trudne lata dekonunktury na polski węgiel, wszędzie zmniejszono się wydobycie, zamykano nierentowne kopalnie. W takich warunkach zarząd spółki poważnie rozważał możliwość zamknięcia kopalni Bory.

W sytuacji, kiedy ograniczony zbyt na węgiel nie pozwalał na wykorzystanie pełnych możliwości produkcyjnych kopalń Giesche i Kleofas, wstrzymanie wydobycia w Borach wydawało się właściwym posunięciem. Na walnym zgromadzeniu spółki rozważano problem likwidacji spółki Societe Anonyme Miniere et Industrielle. Nie podjęto jednak decyzji o likwidacji spółki ze względu na zaległości podatkowe wobec skarbu państwa polskiego. Ta sprawa wymagała specjalnego potraktowania, a przede wszystkim uruchomienia wielkich pieniędzy na uregulowanie zaległości. To odsunęło na pewien czas groźbę zamknięcia kopalni. Na miejscu w kopalni trzeba było prowadzić politykę utrzymania ruchu kopalni przy możliwie najmniejszych stratach.

Kierownictwo kopalni od czasu przejęcia przez belgijską spółkę sprawował pan Ludwik Oelwein, a kierownikiem górniczym był inż. Artur Scholtis. Śląski koncern nie zmieniał od razu personelu, najpierw w 1928 r. wymienił kierownika górniczego zwalniając inż. Scholtisa, a na jego miejsce zatrudniając inż. Władysława Domino. Ten został dyrektorem kopalni po zwolnieniu pana Oelweina. I właśnie pan Władysław Domino będzie tym dyrektorem,

który przez lata trzydzieste będzie się zmagał ze skutkami kryzysu gospodarczego. W okresie międzywojennym wydobycie kopalni wynosiło:

rok	1919 -	178 656 ton
	1920 -	186 133 ton
	1921 -	194 507 ton
	1922 -	178 800 ton
	1923 -	156 690 ton
	1924 -	153 647 ton
	1925 -	165 008 ton
	1926 -	214 931 ton
	1927 -	222 532 ton
	1928 -	237 146 ton
	1929 -	220 208 ton
	1930 -	215 048 ton
	1931 -	219 327 ton
	1932 -	191 472 ton
	1933 -	205 609 ton
	1934 -	183 226 ton
	1935 -	178 987 ton
	1936 -	191 304 ton
	1937 -	215 029 ton
	1938 -	238 366 ton
	1939 -	216 027 ton

Jak wynika z powyższych danych kopalnia nie osiągała nawet połowy swoich możliwości produkcyjnych; szyb wydobywczy

obliczony był na 600 tys.ton rocznego wydobycia. W okresie przed I wojną, kopalnia wykazywała stały trend wzrostowy i w 1913 r. osiągnęła wydobycie - 396 695 ton czyli niespełna 400 tys. ton. Wynik ten nie został już powtórzony w okresie międzywojennym; roczne wydobycie niewiele przekroczyło poziom 200 tys.ton czyli kopalnia pracowała na jednej trzeciej swoich możliwości. Wszystko to było wynikiem kryzysu gospodarczego, który dla polskich kopalń oznaczał brak zbytu węgla. Kopalnia Bory należała do wszystkich możliwych organizacji, które miały na celu usprawnienie i poprawę dystrybucji węgla. A więc była członkiem Polskiej Konwencji Węglowej, Centralnego Związku Przemysłu Węglowego w Warszawie, Unii Polskiego Przemysłu Gorniczo-Hutniczego w Katowicach oraz Związku Przemysłowców w Krakowie. Uczestnictwo w tego rodzaju organizacjach odegrało swoją rolę w utrzymaniu ruchu kopalni, ale podobnie jak i dla innych kopalń, nie mogła zmienić ogólnych warunków gospodarczych, które w tej epoce były bardzo niekorzystne dla górnictwa węglowego. Kopalnia Bory była własnością wielkiej korporacji finansowej, dlatego mogła korzystać z kredytów, od których płać niewielkie odsetki lub nie płać ich wcale. Było to oczywiście wewnętrzne posunięcie spółki Giesche, która w tym czasie nie mogła liczyć na zyski, ważnym było tylko utrzymanie ruchu kopalni. Okazało się bowiem, że likwidacja kopalni nie była prostym rozwiązaniem. Problemy prawne z tym związane, w państwie polskim były skomplikowane i procedura likwidacji trwałaby latami przy ponoszeniu sporych kosztów finansowych i materiałowych. Dla zrównoważenia tego stanu kopalnia prowadziła działania w kierunku obniżania kosztów produkcji przez ograni-

czenie inwestycji do minimum niezbędnego dla utrzymania dalszego ruchu. Szukano oszczędności przez zmniejszenie wydatków na administrację; przede wszystkim jednak oznaczało to ograniczenie zatrudnienia.

Zatrudnienie w latach dwudziestych kształtowało się na poziomie od 900 do 1000 osób załogi. W czasie kryzysu liczba zatrudnionych zmniejszyła się do poziomu - 521 osób. Zwolnienia i turnusy dla załogi były niemniej częste jak w kopalniach jaworznickich. Trudno jednak stwierdzić, jak dalece zarząd spółki Giesche udzielał pomocy społecznej i roztaczał opiekę nad bezrobotnymi pracownikami, podobnie jak to się działo w Jaworznie. W odnalezionych, dokumentach nie ma informacji na ten temat.

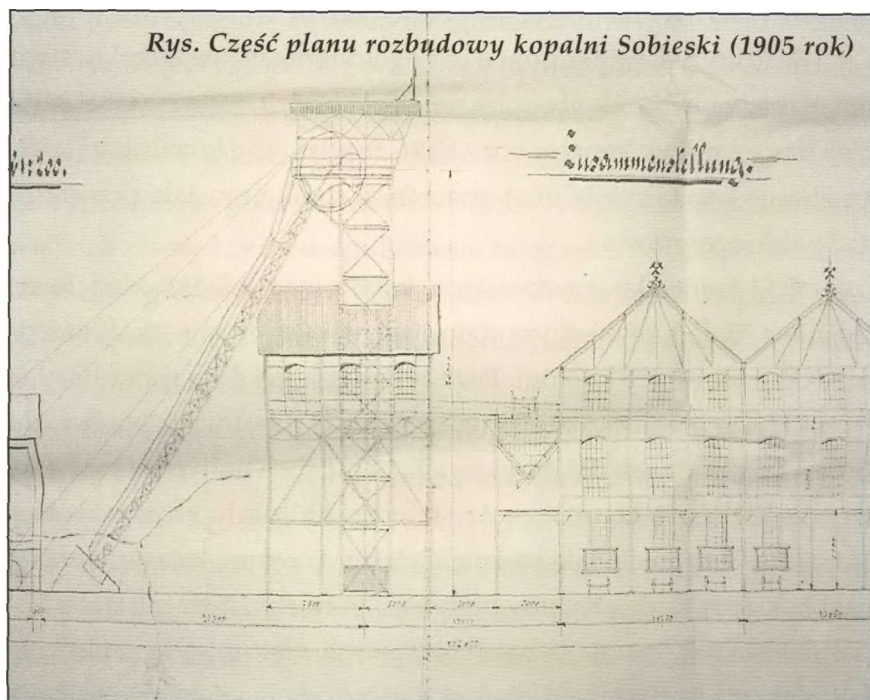
Naturalnie, wspomniane już ogólnokrajowe ustawodawstwo pracy oraz obowiązek ubezpieczeń społecznych obowiązywał również pracowników kopalni Bory. Fakt, że właściciel kopalni był spółką obcego kapitału, nie miał znaczenia; spółka musiała przestrzegać polskiego prawa.

Pod koniec lat trzydziestych, kopalniane osiedle składało się łącznie z 35 domków jednorodzinnych, w których mieszkali urzędnicy oraz robotnicy kopalni. Poza tym był jeden dom robotniczy w Starej Hucie oraz tzw. sypialnia czyli hotel robotniczy. Na osiedlu był osobny budynek dla dyrektora kopalni; dwa budynki tzw. kasy - nowe i stare, jako miejsca działalności kulturalno-rozrywkowej. Kopalnia Bory posiadała również własny konsum, który zabezpieczał załogę w tanie artykuły pierwszej potrzeby. Administracja kopalni posiadała 16 pomieszczeń biurowych. Naturalnym zapleczem kopalni była miejscowość Jeleń, skąd pochodziła większość pracow-

ników. Osiedle Bory natomiast to osiedle przykopalniane, które wybudowano dla ludzi przybyłych tutaj do pracy.

Specyficznym problemem kopalni Bory były pola górnicze, które położone były obok nudań górniczych jaworznickich kopalń. W podziemiach wyglądało to tak że dotyczyły tych samych pokładów węglowych. Pokłady w Borach nazywano inaczej, ale kopalnie eksploatowały te same pokłady /w nawiasie nazwy używane w jaworznickich kopalniach/ - Fryderyk August /Sacher/, Nadziejka /Franciszka/, Henryk /Jacek/, Edmund /Hruzik/.

Z tej przypadkowej wspólnoty wynikało, że kopalnie miały podobne problemy geologiczne i górnicze. Działania techniczne w



podziemiach wpływały na warunki drugiej kopalni. Już w 1914 r. zdarzyła się taka sytuacja, że skutkiem eksploatacji w Jaworznie, zagrożona została egzystencja kopalni Bory, przez możliwość jej zatkania. Podjęto wtedy wspólne działania pod nadzorem władz górniczych. Obie strony - jaworznickie gwarectwo i belgijska spółka podjęły wspólną inwestycję w podziemiach - wybudowano tamę, która zabezpieczała kopalnie przed możliwością wzajemnego zalania podziemnych wyrobisk.

W latach trzydziestych XX wieku doszło do wzajemnych negocjacji na temat odstąpienia dla kopalni Bory pól górniczych. Rozmowy prowadzono przez kilku lat, korzystano z pośrednictwa uznanych autorytetów. Między innymi prof. Jana Zdrańskiego, który sta-

rał się doprowadzić do ugody na korzyść kopalni Bory. Sprawa nie była taka prosta, ponieważ strony ze sobą konkurowały. Ostatecznie w lipcu 1938 r. podpisano umowę między zarządem jaworzniczej spółki a firmą Giesche w Katowicach o wydzierżawienie pola "Wanda", około 10 tys.m² leżące między Jaworzniem, Jeleniem a Byczyną.

Ta umowa zabezpieczała kopalni Bory możliwości eksploatacji na dalsze lata. Wiadomość o wyczerpaniu się pokładów węglowych musiała być znana w środowisku górniczym. Świadczy o tym fakt, że dyrektor W. Domino w 1938 r. w wywiadzie prasowym gorąco zaprzeczał takim informacjom, określając je jako złośliwą plotkę. Jego zdaniem kopalnia miała olbrzymie możliwości, zwłaszcza w kontekście wspomnianej umowy dzierżawy pola górniczego.

VI. OKUPACJA HITLEROWSKA

1. Okupacyjna organizacja kopalń.

Okupacja hitlerowska przysłała do Jaworzna - nocą z 2 na 3 września 1939 r. polskie jednostki wojskowe opuściły miasto. Było to wynikiem oskrzydającego manewru wojsk niemieckiego Wehrmachtu, w wyniku którego zdobyto Zagłębie Górnośląskie oraz Krakowskie bez zniszczeń wojennych. Charakterystycznym jest, że niemiecka armia podjęła walki zaczepne z wycofującymi się polskimi oddziałami wojska, dopiero pomiędzy Chrzanowem a Krakowem. Oczywiście nie chodziło o nic innego, jak tylko o ochronienie polskich ośrodków przemysłowych, które nie zniszczone w toku działań wojennych, mogły podjąć zadania produkcyjne na rzecz wojen-

nej gospodarki III Rzeszy niemieckiej.

Z tych samych powodów, ziemia jaworznicza dostała się w granice III Rzeszy, Dekretem z dnia 8 października 1939 r. włączono do Rzeszy ziemie północne i zachodnie Rzeczypospolitej Polskiej. Skutkiem tego dekretu do prowincji Śląsk przyłączono tzw. rejencję katowicką, do której zaliczono tereny przygraniczne. W skład rejencji katowickiej weszły tereny z byłego województwa śląskiego, ale również szereg powiatów kieleckiego i krakowskiego, w tym większa część powiatu chrzanowskiego z całą jaworzniczą okolicą. Dla ludności nie oznaczało to innego traktowania jak na pozostałym terenie okupowanego państwa polskiego. Niemcy nie stwarzali nawet pozorów, że w naszej okolicy mogą mieszkać ludzie pochodzenia niemieckiego. Przyłączenie do Rzeszy niemieckiej miało jedynie na celu zagarnięcie polskich hut i kopalń.

Zgodnie z ustawą z dnia 1 listopada 1939 r. wszelka własność polska lub żydowska ulegała automatycznej konfiskacie na rzecz państwa niemieckiego. Na początku taka własność znajdowała się pod zarządem dowództwa wojskowego, które zajęło dany teren. Ale szybko powołano specjalny urząd - Główny Zarząd Powierniczy Wschód z siedzibą w Berlinie /Haupttreuhandstelle Ost/, który sprawował zarząd przejętym przez wojsko majątkiem. W Katowicach znajdował się terenowy oddział tego urzędu i on właśnie przejął między innymi Jaworznicke Komunalne Kopalnie Węgla SA.

W pierwszej kolejności zmieniono polskie nazwy, całe przedsiębiorstwo nazwano JAWORZNOER STEINKOHLN GRUBEN, a poszczególne kopalnie nazwano: Friedrich-August /Piłsudski/, Rudolf /Kościuszko/, Dachs /Jan Kanty/. Zarząd urzędu powierniczego

Rys. Kopalnia Piłsudski w czasie okupacji hitlerowskiej.



był rozwiązaniem tymczasowym, wszystkie przejęte zakłady sprzedawano w ręce niemieckich przedsiębiorstw. W 1942 roku jaworznicke kopalnie zostały sprzedane spółce EVO - Energieversorgung Oberschlesien czyli Górnośląskie Zaopatrzenie Energetyczne SA w Katowicach przy ul. Dąbrowskiego 22. W skład tej spółki wchodziły jeszcze zakłady energetyczne w Będzinie, Katowicach oraz zrzeszenie kopalń w Dąbrowie Górniczej i Sierszy. Przedmiotem działania spółki było wytwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energii elektrycznej. Trochę inna sytuacja była z kopalnią Sobieski. Przed wojną była własnością spółki George Giesches Erwerben AG, która weszła w układ holdingowy z kapitałem amerykańskim. W takiej sytuacji kopalnia była w dużej części własnością kapitału niemieckiego i nie podlegała ustawie o konfiskacie polskiego majątku. Przez cały okres okupacji pełny zarząd kopalni utrzymała spółka Giesche

z siedzibą w Katowicach, ul. Podgórna 4. Interesująca sprawa miała miejsce ze zmianą nazw miejscowych. W lutym 1942 roku przystanek kolejowy Sobieski zmieniono na Hirschengrund Nord czyli Jeleń Północny. Natomiast kopalnia otrzymała nazwę - Robert, główny szyb wydobywczy Ganse, a miejscowość Bory - Georgekolonie. Nazwa szybu i kolonii nadano na cześć generalnego dyrektora firmy Giesche. Natomiast ciekawe jest uzasadnienie nazwy kopalni Robert. Już przed wojną firma Giesche nie używała oficjalnie nazwy Sobieski. W dokumentach kopalnia nosi nazwę Bory. Hitlerowcy zmienili nazwę na Robert uzasadniając, że pierwszym właścicielem był Robert Doms, który według nich, był niemieckiego pochodzenia. Miało to być nawiązaniem do niemieckiej tradycji cywilizacyjnej roli Niemców na wschodzie Europy.

2. Jaworznoer Steinkohlengruben AG.

Spółka EVO, która przejęła jaworznicke kopalnie, miała statutowy obowiązek produkcji energii elektrycznej dla niemieckiej gospodarki.

Potrzeby w tym zakresie gwałtownie wzrastały w miarę eskalacji działań wojennych. Niemiecka machina wojenna wymagała coraz większego zaopatrzenia materiałowego, a przemysł zbrojeniowy potrzebował coraz więcej energii elektrycznej. Najlepszym przykładem była spółka EVO, która ciągle zwiększała produkcję energii elektrycznej; otrzymała zadanie zabezpieczenia dostaw energii dla budowanych w czasie wojny pod Wiedniem wielkich zakładów zbrojeniowych.

Przy takim założeniu zadań spółki, dla jaworznickich kopalń oznaczało to zwiększenie wydobywania węgla kamiennego. Głównym celem zarządu kopalń było duże wydobywanie węgla osiągnięte wszelkimi możliwymi środkami. W pierwszym rządzie zdyscyplinowano pracę w kopalni pod niemieckim zarządem, W Jaworznie głównym inspektorem kopalń był przez cały okres okupacji SS-Obersturmbahnführer Bergmann. Formalnie rzecz biorąc polskim robotnikom zatrudnionym w kopalniach nie groziły wywózki na roboty, ale praca w kopalni była ciężka, przy czym każdy opór był brutalnie tłumiony przy pomocy aparatu hitlerowskiej przemocy. W zakresie technicznym wykonano wszystkie możliwe roboty dla zwiększenia wydobywania. Trzeba przyznać, że Niemcy wykonali szereg technicznych innowacji wprowadzono stalową obudowę ścianową, zwiększono ilość sprzętu górniczego w postaci rynien, kołowrotów i narzędzi górniczych, rozszerzono elektryfikację kopalni. Dla zwiększenia wydobywania stale prowadzono roboty w postaci budowy nowych poziomów i przekopów, ale przede wszystkim uruchamiając stare roboty w miejscach dawniej eksploatowanych. W latach okupacji jaworznickie kopalnie pobiły wszystkie rekordy w wielkości wydobywania węgla kamiennego, które kształtowało się jak następuje :

Kopalnia	1939	1940	1941	1942	1943	1944
Piłsudski	484,5	639,3	666,6	759,1	790,1	630,5
Kościuszko	29,9	133,0	201,3	290,2	348,6	373,9
Jan Kanty	241,0	319,1	363,7	439,8	472,2	493,5
Leopold	-	6,7	43,7	82,6	110,9	93,3
Richard	-	-	-	-	-	1,4
Razem	755,4	1098,1	1275,3	1571,7	1721,8	1592,6

Powyższe dane pochodzą z materiałów statystycznych opracowanych w dyrekcji jaworznickich kopalń. Widać z nich wyraźnie, że wysiłki w kierunku zwiększenia wydobywania były realizowane z żelazną konsekwencją. Zmniejszenie wydobywania w 1944 roku można wytłumaczyć wojenną sytuacją Niemiec; to był rok zbliżający się klęski, ale nawet w takich warunkach było to prawie dwukrotne wydobywanie z 1939 r. Istotną sprawą w historii jaworznickich kopalń był fakt rozbudowy elektrowni. Już przed wojną znaczenie elektrowni dla ogólnej kondycji finansowej jaworznickiego przedsiębiorstwa było decydujące. W czasie okupacji nabrało to jeszcze większego znaczenia, ponieważ właścicielem była spółka, której podstawowym zadaniem było wytwarzanie i sprzedaż energii, elektrycznej. W związku z tym, istniejącą elektrownię rozbudowywano do /100 tys. KW, a w 1943 r. przystąpiono do budowy drugiej elektrowni Wilhelm o docelowej mocy 300 tys. KW. Pierwszy etap inwestycyjny sfinalizowano 1 października 1944 r. a cała inwestycja miała być ukończona w 1946 roku. W tym kontekście jaworznickie kopalnie miały być zapleczem paliwowym dla wspomnianej inwestycji energetycznej.

Przy tak wielkiej inwestycji docelowej, wykonano na terenie kopalń wiele modernizacji oraz drobnych inwestycji. Do takich należy zaliczyć budynek maszyny wyciągowej szybu Paulina oraz szereg budynków w rodzaju magazynów, suszarni drzewa i piasku, warsztatów, budynki kotłowni, markowni i portierni. Interesującym pomysłem było rozwinięcie transportu węgla drogą wodną.

Przebudowano i częściowo zmechanizowano kolejkę przemysłową tzn. transport z kopalni nad Przemszę w Jeleniu. Tam na

miejsu powiększono skład węgla i częściowo go zmechanizowano. Ze zrozumiałych względów czasu wojny, transport wodny był ze wszechmiar celowy i racjonalny. Był to zapewne największy transport węgla spławiany wodą na terenie polskiego zagłębia węglowego.

Dla porównania w 1939 r. z jaworznickich kopalń spławiono Przemszą 76 tys.ton. Niemcy największy spław osiągnęli w 1944 r. - ponad 98 tys.ton. Porównując jednak tę wielkość do ogólnego wydobycia, stanowiło to zaledwie 6,1% czyli nie odgrywało większego znaczenia w ogólnym transporcie wydobytego węgla. Przy takim ujęciu, transport wodny miał większe znaczenie, ponieważ maksymalnie osiągał nawet 10% ogólnego transportu.

Wszystkie przedsięwzięcia techniczne oraz inwestycyjne mogły być realizowane przy odpowiednim poziomie zatrudnienia. Odpowiednie liczby z tego zakresu przedstawiają się następująco:

Zatrudnienie	1939	1940	1941	1942	1943	1944
ogółem	2470	2162	4397	4913	5941	6334
załoga	2470	2162	4397	4913	5022	5206
więźniowie :					919	1128
w tym jeńcy wojenni					572	606
oraz więźniowie KC					347	522

Powyższe dane pochodzą z oryginalnych dokumentów niemieckiej administracji, która skrupulatnie prowadziła rejestr zatrudnionych, zwłaszcza więźniów, ponieważ płaciła za ich pracę hitlerowskim służbom obozowym.

Dla zapewnienia ludzi do pracy w jaworznickim regionie, zorganizowano filię obozu oświęcimskiego w najbliższej okolicy - na te-

renie między Dąbrową Narodową a kopalnią Jan Kanty. Był to tzw. Arbeitslager Neu-Dachs, który założony został 15 czerwca 1943 r. i formalnie istniał do dnia wyzwolenia 17 stycznia 1945 r. Obóz ten powstał na zlecenie spółki EVO, tej samej która była właścicielką jaworznickich kopalń. Zatem nie dziwi wzrost liczby więźniów obozu koncentracyjnego w jaworznickich kopalniach*, stało się tak na życzenie właściciela tychże kopalń.

Więźniowie pracowali w kopalniach na trzy zmiany po 9 godzin, także w niedziele i święta. Do i z pracy przypędzani byli w kolumnach pilnowanych, przez uzbrojonych SS-manów z psami. Wykonywali wszystkie prace, na różnych stanowiskach roboczych pod nadzorem niemieckich sztygarów, często członków SA. Zna-ne są wypadki znęcania się nad więźniami, bicia i kopania aż do śmierci. Za pracę więźniów zarząd kopalń płacił ustaloną stawkę, łącznie zapłacono ponad 5 mln marek. Koszt nędznego utrzymania więźniów wynosił 400 tys. marek, zatem czysty zysk z niewolniczej pracy więźniów wyniósł - 4,6 mln marek.

Więźniowie pracowali w kopalni razem z cywilnymi pracownikami, którzy wielokrotnie udzielali im pomocy. W literaturze wspomnieniowej spotyka się opisy współpracy i organizowania oporu wobec bezwzględnego okupanta. Wspomina się więc o ucieczce dwóch więźniów jesienią 1943 r. z kopalni Jan Kanty. Jeszcze dwóch innych wywiózł wózkami górniczymi pracownik J.Żurek. Szybem wentylacyjnym uciekło czterech więźniów. Zdarzały się jednak nieudane ucieczki, a te kończyły się tragicznie, rozstrzelaniem uciekinierów. Najczęstszą formą pomocy było organizowanie żywności, leków ewentualnie odzieży dla więźniów. Ta huma-

nitarna pomoc groziła ciężkimi konsekwencjami. Zdarzyło się, że górnik J.Głowacz za podanie więźniowi chleba został wywieziony do obozu w Oświęcimiu i tam zginął.

Pomimo tego pomoc dla więźniów była organizowana. W tej akcji brali udział członkowie polskich konspiracyjnych organizacji wszystkich odcieni politycznych.

Praca zatrudnionych w jaworznickich kopalniach ludzi tzw. cywilnych była w tym czasie bardzo trudna. Robotnicy musieli pracować nie mniej ciężko jak więźniowie. Kopalnie pracowały "na okrągło", na 3 zmiany w każdy dzień. Utrzymanie w tych warunkach bezpiecznego ruchu, niezbędne naprawy i konserwacja prowadzone były w bardzo trudnych warunkach. Wydobywanie węgla było na pierwszym planie, wszelkie opóźnienia, naturalne przeszkody, jakich w górnictwie jest przecież wiele, traktowano jako działania sabotażowe. A taka kwalifikacja czynu zagrożona była najwyższą karą śmierci. Niewiele odnaleziono dotąd materiałów na temat niemieckiego zarządu jaworznickich kopalń, Wiemy, że głównym zarządcą był wspomniany już SS-Ober-sturmabfuhrer Bergmann. Przebywał w Jaworznie przez cały okres okupacji i znany był ze swych bezwzględnych metod działania. Pod koniec okupacji okazało się, że był poszukiwany przez władze podziemnego państwa polskiego. Bergmann osobiście zastrzelił polskich jeńców wojennych po bitwie nad Bzdurą w 1939 r. Za to otrzymał wyrok śmierci, który został wykonany w Jaworznie w dniu 22 stycznia 1945 r.

Ze szczebla kierowniczego znane są nazwiska: Hofmayer, Krucek, Kroemer i Goerhke. Personalna obsada poszczególnych stanowisk nadzoru górniczego wymaga dalszych poszukiwań archiwal-

nych. Sprawa jest utrudniona, ponieważ akta spółki EVO Niemcy zdążyli wywieźć.

Polski nadzór górniczy we wrześniu 1939 r. stanowili w kopalni Piłsudski: inż. Ferdynand Machalica, Kazimierz Dziunikowski w kopalni Kościuszko: inż. Jan Broniowski, Jerzy Buczyński, w kopalni Jan Kanty: inż. Kazimierz Wójcicki i Alojzy Rettek. W miesiącu październiku 1939 r. odnotowano, że wrócili z ucieczki: inż. Czesław Obtulowicz, Stanisław Parysiweicz, Adam Sznajder, Ewald Pokral.

W ramach tzw. Sonderaktion Jaworzno w dniu 21 maja 1940 roku aresztowano wielu pracowników jaworznickich kopalń; z nadzoru - inż. Zygmunta Hoffmana i Bolesława Muchlickiego, Czesława Obtulowicza oraz dwudziestu kilku pracowników umysłowych i fizycznych. Wszystkich wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau.

3. Robertgrube.

Nieco inna była sytuacja na kopalni Sobieski, która była w posiadaniu spółki Giesche i nazywała się w czasie okupacji Robert. Podobnie jak w jaworznickich kopalniach, wszystko musiało pracować na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Wydobywanie węgla było na pierwszym miejscu, kopalnia pracowała na 3 zmiany we wszystkie dni. Osiągnięto następujące wielkości wydobywania:

rok 1939 - 216 027 ton

1940 - 301 240 ton

1941 - 244 594 ton

1942 - 242 511 ton

1943 - 253 827 ton

1944 - 243 839 ton

W zakresie przedsięwzięć technicznych podjęto podobne działania, jak w pobliskich kopalniach Jaworzna. Wprowadzono szereg rozwiązań technicznych i urządzeń stosowanych powszechnie w niemieckim górnictwie. Odróżniającą cechą kopalni były stałe roboty wiertniczo-poszukiwawcze. Przez cały okres okupacji prowadzono głębianie otworów wiertniczych. W lipcu 1944 r. zarząd kopalni podpisał umowę z niemiecką firmą Schachtbau w Harzu na wykonanie głębiania szybu tzw. Robert IV. Jeszcze w styczniu 1945 r. dyrekcja kopalni upomina się o realizację powyższego zadania; z naturalnych powodów odpowiedź nie nadeszła i przestała być ważna dla byłych okupantów.

Jak wynika z danych o wydobyciu Niemcy na tej kopalni nie osiągnęli sukcesów w zwiększaniu wydobywania. Związane to było z warunkami geologicznymi, które nie mogły być rozwiązane wyłącznie darmową pracą jeńców i więźniów. Bo i w tej kopalni zatrudniono tego rodzaju robotników, ale byli to wyłącznie jeńcy wojenni, a niemiecka administracja zaznaczyła, że angielscy.

Zatrudnienie	1939	1940	1941	1942	1943	1944
ogółem	800	800	795	849	1003	1005
w tym załoga	800	800	795	849	870	874
oraz jeńcy woj.	-	-	-	-	133	131

Jak widać z powyższych danych, okupanci uzyskali zwiększenie wydobywania tylko dzięki niewolniczej pracy jeńców wojennych. Stan polskiej załogi nie uległ większym zmianom. Kierownicze stanowiska zajmowali Niemcy. Z ramienia spółki Giesche generalnym dyrektorem był inż. Kurt Nickisch zamieszkały w Katowicach. Na miejscu dyrektorem od stycznia 1939 r. był inż. Karol Kaleta przysłany tutaj z kopalni Giesche /później Wieczorek/. W styczniu 1940 r. zawiadowcą kopalni został Fritz Heller, Niemiec z Bytomia. Mniej więcej od 1942 r. do końca okupacji zawiadowcą został niejaki dypl. inż. Janek. Tak właśnie z polską pisownią i bez imienia podpisywane są dokumenty. Nic więcej na razie nie udało się odzyskać na temat tej osoby.

Oprócz tych osób, niewątpliwych Niemców, nadal pracowali w kopalni ludzie z okresu przedwojennego. Do takich należał np. Józef Nowak jako kierownik zaopatrzenia, Teodor Zajiczek sztygar maszynowy oraz Dominik Wytrzens jako sekretarz.

W okresie okupacji stworzono organizację Krakowskiego Zjednoczenia Węglowego - Krakauer Steinkohlen Reviers. Do tej organizacji między innymi należała spółka EVO z jaworznickimi kopalniami oraz zakłady górnicze w Sierszy i Trzebini, kopalnia w Libiażu i w Borach.

Dla ścisłego wyodrębnienia kopalń węgla kamiennego stworzono organizację pod nazwą - Krenauer Steinkohlen Syndicats czyli Chrzanowski Syndykat Węglowy. Udział jaworznickich kopalń w tym syndykacie był przeważający, łącznie były to cztery kopalnie: Friedrich-August, Rudolf, Dachs i Robert.

Według danych z 1943 roku, udział kopalń z jaworznickiego regionu w wspomnianym syndykacie przedstawiał się następująco:

Chrzanowski Syndykat Węglowy

Wydobycie ogółem	- 3179,7 tys. ton	- 100,0 %
w tym: - Jaworzno	- 1721,8 tys. ton	- 54,1 %
- Bory	- 253,8 tys. ton	- 8,0 %
razem region Jaworzno	- 1975,6 tys. ton	- 62,1 %

Zatrudnienie ogółem	- 11 570 osób	- 100,0 %
w tym: - Jaworzno	- 5 941 osób	- 51,3 %
- Bory	- 1 003 osoby	- 8,6 %
razem region Jaworzno	- 6 943 osoby	- 59,9 %

Więżniowie ogółem	- 1420 osób	- 100,0 %
w tym: - Jaworzno	- 919 osób	- 64,7 %
- Bory	- 133 osoby	- 9,4 %
razem region Jaworzno	- 1052 osoby	- 74,1 %

Jak więc wynika z powyższych danych, udział jaworznickich kopalń w ogólnym wydobywaniu stanowił ponad 62 %, za to zatrudnienie niespełna 60 %. Z tytułu swego przodownictwa w ramach wspomnianego syndykatu, kopalnie jaworznickie zatrudniały największą ilość więźniów - 74,1 %.

VII. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „JAWORZNO”

1. Powojenna organizacja przemysłu węglowego.

Koniec okupacji hitlerowskiej nastąpił w styczniu 1945 r. w wyniku ofensywy Czerwonej Armii. Już 19 stycznia oddziały 285 Dywizji Piechoty dotarły do Biskupiego Boru i zajęły pozycje pod Ciężkowicami. 21 stycznia dotarły do Pieczysk, Dobrej, Wilkoszy na i starego szybu na Galmanach. W nocy z 21 na 22 stycznia bateria dział przeciwpancernych dotarła do jaworznickiego rynku, a kolejne oddziały dotarły do Szczakowej. Walki o Jaworzno trwały przez następne dwa dni, opór niemiecki osłabł w dniu 25 stycznia na wiadomość o wyzwoleniu Chrzanowa. W nocy 26 stycznia Jaworzno opuścili ostatni niemieccy żołnierze, przeprawiając się przez Przemśkę w okolicy Jelenia. W dniu 27 stycznia 1945 r. Jaworzno było wolne od niemieckich okupantów. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o zamiarach niemieckich okupantów. W dniu 19 stycznia 1945 r. w kasynie urzędniczym odbyło się huczne przyjęcie niemieckich oficerów frontowych, przyjmowanych przez niemieckiego burmistrza Redera oraz inspektora kopalń Bergmanna. Obiecywano sobie obronę Jaworzna do ostatniej kropli krwi, a w przypadku klęski obrócenie miejscowości w perzynę. Przygotowano bowiem na tę okoliczność plan zniszczenia Jaworznickich zakładów przemysłowych. Wariant planu „L” przewidywał tylko demontaż maszyn i urządzeń oraz ich wywóz w głąb Niemiec. W wariantcie „R” zaplanowano zatopienie kopalń węgla, wysadzenie pieców w cementowni Szczakowa oraz elektrowni jaworznickiej. Nie pominięto w tym planie zniszczenia linii kolejowych, zakładów che-

micznych Azot i wiele innych pomniejszych zakładów w rejonie jaworznickim. Niemieckie plany zniszczenia Jaworzna były do przewidzenia i dlatego przygotowano przeciwdziałania. W poszczególnych zakładach powstały tzw. piątki, które koordynowały działania robotników w celu uratowania kopalń. Dla ścisłości historycznej należy przypomnieć składy tych piątek.

W kopalni Friedrich-August byli to: Ferdynand Kocemba, Piotr Korlacki, Franciszek Leś, Teofil Odrzywołek i Franciszek Żak. W wyniku podjętych działań, udało się przeciąć kable łączące ładunki wybuchowe umieszczone w wieży szybowej, sortowni, pod turbiną elektrowni.

W kopalni Rudolf grupa ratownicza zebrała się w osobach: Władysław Klimczyski, inż. Jan Broniowski, inż. Jan Lis, Ludwik Dźwigański, Franciszek Gwóźdź, Józef Kolka, Franciszek i Władysław Radko, Stanisław Sadowski i Władysław Szopa. W kopalni Sobieski akcję ratowniczą prowadziła grupa, która nazwała się Radą Zakładową, w jej skład wchodził: Władysław Banasik, Józef Baran, Franciszek Dym, Stanisław Helbin i Konstanty Wilkosz. Podobne zespoły powstały we wszystkich zakładach przemysłowych regionu jaworznickiego. W ratowaniu zakładów przed zagładą brało udział wielu robotników jak np. Franciszek Biesiada, Zygmunt Bilny, Franciszek Klubka, Franciszek Mazur, Jan Nowak, Klemens Szwenk i Franciszek Żak. Zdarzyło się, że w tej akcji zginęło trzech robotników: Karol Bińkowski, Jan Dym i Antoni Nowak.

Samorządne organizacje powstające dla uratowania jaworznickich kopalń były pierwszymi kolektywami, które zarządzały przedsiębiorstwami w pierwszych dniach wyzwolenia.

W 1945 roku wraz ze zmianą ustroju politycznego doszło do istotnych zmian gospodarczych. Zakłady przemysłowe zostały wstępnie przejęte pod zarząd państwowy. Kopalnie węgla kamiennego były w pierwszej kolejności przewidziane do nacjonalizacji. Proces ten przebiegał kilka lat; od początku przejęte były pod zarząd państwowy i podlegały państwowej agendzie - Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego z siedzibą w Katowicach. Ta agenda od 1 marca 1945 r. powołała terenowe zrzeszenia kopalń węgla tzw. Zjednoczenia. Na naszym terenie takie zjednoczenie powstało w Krakowie pod nazwą - Krakowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Do tego zjednoczenia należały kopalnie: Jaworzno w Jaworznie, Sobieski w Borach, Brzeszcze w Brzeszczach, Artur w Sierszy, Janina w Libiążu, Krystyna w Tenczyнку.

Pod nazwą kopalni Jaworzno rozumiano przedsiębiorstwo górnicze w składzie starych kopalń: Piłsudski, Kościuszko, Jan Kanty, Leopold i Richard. Przywrócono polskie nazwy z pewnymi zmianami i kopalnie jaworznickie odtąd nosiły nazwy: Bierut, Kościuszko, Jan Kanty; kopalnie Leopold i Richard przestały być samodzielnymi zakładami.

Krakowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego istniało do końca 1946 r.; z dniem 1 stycznia 1947 roku utworzono nowe zjednoczenie z siedzibą w Mysłowicach, które nazwano - Jaworznicko-Mysłowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. W zjednoczeniu tym zakłady górnicze z Jaworzna odgrywały największą rolę, dlatego w pewnym momencie były projekty, aby siedzibą zjednoczenia uczynić Jaworzno. Projekt ten upadł i wspomniane zjednoczenie w Mysłowicach istniało do końca socjalistycznej, planowej gospodar-

ki tj. 1989 r. Jednocześnie z powołaniem nowego zjednoczenia dokonano centralizacji, poprzez połączenie jaworznickich kopalń w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą kopalnia Jaworzno, a obejmowało ono wszystkie kopalnie w regionie jaworznickim: Bierut, Kościuszek, Jan Kanty i Sobieski.

W 1954 r. przyjęto nową organizację i jaworznickie kopalnie zdecentralizowano. Powstały trzy samodzielne kopalnie: Bierut, Sobieski i Komuna Paryska /dawniej Jan Kanty/. Rok później, w 1955 r., powstała nowa kopalnia Kościuszek Nowa; zatem w Jaworznie były wtedy cztery samodzielne kopalnie. W socjalistycznej gospodarce bardzo często dokonywano zmian organizacyjnych, ponieważ w reorganizacjach upatrywano możliwości rozwiązania narastających problemów finansowych i produkcyjnych. Zatem w 1963 r. powrócono do idei centralizacyjnej i znowu połączono kopalnie - Bierut i Kościuszek Nowa pod nazwą „Jaworzno”. Kopalnie Sobieski i Komuna Paryska utrzymały swoją samodzielność.

W 1973 r. znowu przeprowadzono reorganizację przez połączenie kopalni Sobieski i Jaworzno w jedno przedsiębiorstwo pod starą nazwą - kopalni Jaworzno. Nadal istniała samodzielnie kopalnia Komuna Paryska. Taki układ organizacyjny przetrwał do 1989 r.

2. Nacjonalizacja kopalń węgla.

Dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia postawie pracowników, jaworznickie kopalnie i elektrownia zostały uratowane przed zniszczeniem. Ale pewne straty były nieuniknione, do takich należało spalenie urządzeń powierzchniowych kopalni Jan Kanty, gdzie

zniszczeniu uległy konstrukcja szybu wydobywczego oraz sortownia. Przez pewien czas unieruchomiona była elektrownia brak regulatora i rozebranie starej kotłowni uniemożliwiło wykorzystanie generatora o mocy 20 tys. KW. Po pierwszym okresie, kiedy uratowano kopalnie nastąpiły trudności ruchowe. Według sprawozdania z dnia 30 marca 1945 r. w jaworznickich kopalniach wznowiono już wydobywanie, które wynosiło ogółem 1400 ton dziennie i uruchomiono transport węgla do krakowskiej elektrowni. Najistotniejszą trudnością były braki podstawowych materiałów jak: smary, materiały wybuchowe i pędne, drewno i narzędzia górnicze. Niemniej istotnym problemem było „...rozluźnienie dyscypliny pomiędzy załogą i nastawienie z okresu okupacyjnego przeciwko intensywności pracy, z konsekwencją małego wydobywania i małej wydajności na dzień.”

Na stopień zaangażowania się załóg w bieżącą produkcję, istotny wpływ miały powojenne warunki życia mieszkańców Jaworzna. Przede wszystkim wystąpiły braki aprowizacyjne - „...cała uboga gospodarczo okolica Jaworzna była deficytowa pod względem aprowizacyjnym, a w magazynach okupanci nic nie zostawili, a jeżeli coś zostało, to uległo zajęciu przez wojska radzieckie.” Cała aprowizacja Jaworzna opierała się w tych pierwszych miesiącach wolności na skąpych dostawach żywności z Krakowa.

Ponadto brakowało mieszkań, ponieważ spora ilość substancji mieszkaniowej została zniszczona w czasie działań wojennych. Wiele mieszkań zostało nieprawnie zajętych przez ludzi nie pracujących w jaworznickich kopalniach. O trudnej sytuacji mieszkaniowej świadczył fakt, że „...dyrektor kopalń i dyrektor elektrowni przez

szereg pierwszych tygodni, nie mogli znaleźć dla siebie mieszkania i musieli mieścić się kątem u niższych pracowników zakładów jaworznickich."

Poważną przeszkodą był brak środków transportowych. Nie posiadano żadnych samochodów ciężarowych ani osobowych. Na obszarze kopalń pozostały dwie lokomotywy, które posłużyły do uruchomienia pierwszych transportów węgla do elektrowni w Krakowie. Dla dowozu materiałów ruchomych oraz aprowizacji dla ludności „...udało się drogą różnych kombinacji poskładać ograniczoną lokomocję."

W pierwszych dniach po wyzwoleniu przybyli do Jaworzna przedstawiciele Tymczasowego Rządu, dla przejęcia jaworznickich zakładów pod przymusowy zarząd państwowy. Tymczasowymi kierownikami zostali mianowani dawni pracownicy: inż. Ferdynand Machalica w kopalniach Jaworzna, w elektrowni - inż. Muchlicki, a w Krakowie w dawnym zarządzie Jaworznickich Komunalnych Kopalni dr Józef Włodek i dr Antoni Waga. Tak powołane kierownictwo miało za zadanie zabezpieczenie majątku oraz uruchomienie wszystkich zakładów pracy. Najistotniejszą zmianą w tym czasie było wydzielenie elektrowni przy kopalni Bierut i drugiej Wilhelm w budowie rozpoczętej przez Niemców, ze wspólnoty z jaworznickimi kopalniami. Było to wynikiem nowej organizacji, w której wszystkie elektrownie organizowano w terytorialne zrzeszenia. Zarząd jaworznickich kopalń wyrażał z tego powodu ubolewanie, ponieważ jaworznicka elektrownia była mocno związana z ich historią - "...elektrownia powstała z zysków kopalni, przechodziła początkowo długi okres deficytowości, by po pokryciu amor-

tyzacji stać się obecnie poważnym źródłem dochodów. Tymczasem teraz właśnie to źródło zostanie kopalniom odebrane." Stanowisko jaworznickiego kierownictwa nie miało wpływu na decyzje odgórne. Cały polski przemysł przechodził na tory planowej gospodarki socjalistycznej. Akcja upaństwowienia jaworznickich kopalń, podobnie jak innych tego typu zakładów, trwała kilka lat. Oficjalny protokół z akcji upaństwowienia naszych kopalń nosi datę - 22 lutego 1951 r. i według jego ustaleń, stan poszczególnych kopalń przedstawiał się następująco:

KOPALNIA BIERUT

Była to dawna kopalnia Józef Piłsudski, z oczywistych politycznych powodów zmieniono nazwę kopalni. Było to natychmiast po wyzwoleniu, ponieważ nie ma żadnej informacji na ten temat, zapewne odgórnie w dokumentach zaczęto używać tej nazwy.

Kopalnia Bierut była największą, jaworznicką kopalnią. Posiadała cztery czynne szyby, z których Helena wybudowany w latach 1867-70 o głębokości 121 m., został pogłębiony w 1934-37 do 231 m. Szyb Paulina - wybudowany w latach 1870-75 o głębokości 163 m., pogłębiony w 1940 r. do 231 m. Trzeci szyb Karol - wybudowany w latach 1876-77 głębokości 217 m. pogłębiony w 1940 r. do 290 m. Czwarty szyb Pańska Góra, budowany był długo w latach 1900-1932 od 68 m do 256 m. głębokości, bez uzbrojenia służył jako wentylacyjny. Kopalnia eksploatowała węgiel na trzech poziomach 220, 260 i 290 m. w pokładach: 208 /Franciszka/, 209 /Jacek/, 210 /Hruzik/. Komory pomp znajdowały się na poziomie 220 m. przy szybie Karol /od 1913 r./ oraz na poziomie 290 m. pokład Jacek od 1936 r.

KOPALNIA KOŚCIUSZKO

Dawna kopalnia Rudolf posiadała dwa szyby: Rudolf zbudowany w latach 1880-1883 o głębokości 103 m., w latach 1921-23 pogłębiony do 165 m., w 1939 r. do 185 m. Szyb nr 2 - wodny i pomocniczy, 168 m. głębokości. Eksploatacja na dwóch poziomach 165 i 220 m. w pokładach: 209 /Jacek/ i 210 /Hruzik/. Komora pomp w przekopie szybu nr 1, zbudowana w 1900 r.

KOPALNIA JAN KANTY

Ta kopalnia nosiła starą nazwę przez kilka lat, nazwę zmieniono dopiero 1 stycznia 1953 r. na Komuna Paryska. W styczniu 1945 r. na powierzchni wybuchł pożar, który zniszczył drewnianą konstrukcję szybu oraz sortownię. W to miejsce sprowadzono stalową konstrukcję szybową z likwidowanej kopalni Flora w Dąbrowie Górniczej. Czynne były dwa szyby wydobywcze - Artur o głębokości 52 m. oraz szyb Jan o głębokości 53 m. Dwa szyby wentylacyjne wybudowano w 1921 i 1926 r. eksploatacja prowadzona była na dwóch poziomach 52 i 130 m. w pokładach: 301, 302, 303 /Niedzieliska I,II,III/.

KOPALNIA LEOPOLD

W czasie okupacji Niemcy wznowili eksploatację kopalni, która była unieruchomiona jeszcze w okresie austriackim. Roboty górnicze prowadzono w poziomie 87, 95 i 105 m. w pokładzie 214 /Stanisław/. W okresie powojennym prowadzone tam roboty górnicze podporządkowano kopalni Komuna Paryska lub Kościuszko.

KOPALNIA SOBIESKI

Posiadała dwa szyby wydobywcze, szyb wentylacyjny, eksploatacja na dwóch poziomach w pokładach: 207A /Fryderyk-August/, 207B /Robert/, 208 /Nadzieje-209 /Henryk/ i 210 /Edmund/.

Po wyzwoleniu, w nowej zmienionej sytuacji gospodarczej dla górnictwa węglowego otworzyły się szerokie perspektywy. Odbudowa kraju i zniszczonego przemysłu wymagała wielkich dostaw węgla kamiennego. Przeglądając ówczesną prasę widać, że ciągle i wszędzie brakowało węgla. Górnictwo stało się przemysłem decydującym o stanie całej gospodarki narodowej. Zatem zasadniczym problemem było zwiększanie wydobywania. W takiej sytuacji szybko okazało się, że trudnym do rozwiązania jest brak ludzi do pracy. Szczególnie w pierwszym okresie brak było fachowców do nadzoru górniczego. Z biegiem lat sytuacja się poprawiała, krajowe uczelnie co roku opuszczali absolwenci, którzy natychmiast znajdowali zatrudnienie w kopalniach.

Trudniej było z załogą górniczą, ponieważ w warunkach powojennej gospodarki nie było wystarczającej produkcji maszyn i urządzeń górniczych. Z konieczności wracano do bardzo prostych, niezmechanizowanych sposobów produkcji, a do tego trzeba było rąk do pracy. W pierwszym okresie do 1950 r. problem ten w istotny sposób rozwiązały obozy jenieckie. Historia zatoczyła pełny krąg i na terenie obozów, gdzie Niemcy wykorzystywali alianckich jeńców wojennych, pojawili się niemieccy jeńcy wojenni. Niedawno jeszcze butni okupanci, teraz w roli więźniów pracowali we wszystkich jaworznickich kopalniach.

3. Niemieccy jeńcy wojenni

W warunkach powojennego braku rąk do pracy w górnictwie węglowym rozwiązano przez masowe zatrudnienie niemieckich jeńców wojennych. W dniu 15 kwietnia 1945 r. Tymczasowy Rząd podjął uchwałę w sprawie przydzielenia do pracy w kopalniach jeńców wojennych. Uchwała ta zobowiązywała odpowiednie służby do przekazania w ciągu miesiąca kwietnia 1945 r. około 10 tysięcy uwięzionych Niemców, ewentualnie volksdeutschów. W naszym regionie jeńców wojennych ulokowano w byłym hitlerowskim obozie Neu-Dachs w Jaworznie. Już 16 maja 1945 r. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach zawarł pierwszą umowę z obozem w Jaworznie w zakresie dostarczenia niemieckich więźniów do pracy w górnictwie. Obóz w Jaworznie posiadał osiem filii, które ulokowane były w pobliżu lub na terenie zakładów pracy, gdzie zatrudniano więźniów. Również w jaworznickich kopalniach zatrudniono więźniów z Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie lub jego filii w Sierszy i Brzeszczach. Na terenie kopalni Bierut zorganizowano obóz, który był rodzajem centrali dla podobozów znajdujących się na pozostałych kopalniach w Jaworznie. Według zachowanej ewidencji do tego obozu przybyło pięć transportów:

- od 19 października 1945 r. do końca roku - łącznie 1 768 osób,
- od końca czerwca do lipca 1947 r. - przybyło 37 jeńców,
- od 30 listopada 1947 r. do końca tego roku - 232 jeńców,
- 8 lutego 1948 r. dalsze 37 osób,
- 16 maja 1948 r. - jeszcze 222 osoby
- w pojedynczych transportach - 661 jeńców.

Łącznie księga przyjęć jeńców niemieckich skoszarowanych w jaworznickich kopalniach obejmuje nazwiska 2 957 osób. Wszyscy byli żołnierzami, większość to szeregowcy Wehrmachtu, policji, SS oraz kilku oficerów niższych rang i podoficerów. W większości jeńcy podawali narodowość niemiecką, ale już w 1946 r. w ewidencji nanoszono korekty. Jeńcy podawali, że pochodzą z różnych krajów jak np. Czechy, Węgry, Rumunia, Besarabia, Ukraina oraz Górny Śląsk. W maju 1946 r. zwolniono kilkanaście osób rodem z Górnego Śląska, którzy zapewne byli Ślązakami przymusowo wcielonymi do Wehrmachtu. Na początku w jaworznickich kopalniach pracowało łącznie około 700 jeńców, ale ich liczba zmniejszała się i od połowy 1946 r. zatrudnionych było od 450 do 500 jeńców, łącznie w kopalniach: Bierut, Kościuszkó, Jan Kanty i Sobieski. Praca jeńców była zorganizowana i określona pewnymi zasadami. W Jaworznicko-Mikołowskim Zjednoczeniu PW powstał specjalny Wydział Mobilizacji Sił Roboczych, który kierował i nadzorował obozy jeńców na poszczególnych kopalniach. Jeńcowi przysługiwała racja 3000 kalorii dziennie, pracowali po 16 godzin dziennie, w kopalniach obowiązywała norma 8 godzin na dole plus 2 godziny na powierzchni. Dyrekcja kopalni zabezpieczała pomieszczenia obozowe, pełne utrzymanie, koszty leczenia oraz utrzymanie i opłacanie strażników. Niezależnie od tego dniówka w wysokości 40 zł za więźnia płacono była na rzecz centralnego obozu w Jaworznie. W 1945 i 1946 r. warunki w obozach jenieckich były surowe, dla polskiej ludności cywilnej to też był bardzo trudny okres powojenny, kiedy brakowało wielu podstawowych artykułów w zniszczonym wojną kraju. Dla obozów jenieckich nie było taryfy ulgowej, z upływem

czasu poprawiała się sytuacja ogólna i w obozach jenieckich następowała normalizacja. Obozy przy jaworznickich kopalniach istniały przez okres czterech i pół roku, od października 1945 do marca 1950 r. W pierwszym roku /od jesieni 1945 r. do jesieni 1946 r./ w obozach zmarło 252 jeńców, którzy zostali pochowani na cmentarzach w Jaworznie i w Jeleniu. Później w miarę poprawienia się sytuacji ogólnej, zanikła tak wysoka śmiertelność i wypadki zgonów wśród jeńców nie odbiegają od ogólnej normy. W 1947 i 1948 r. sytuacja uległa normalizacji zgodnie z międzynarodowymi konwencjami w sprawie jeńców wojennych. Tym niemniej zdarzyły się kontrole władz nadrzędnych, (chodziło głównie o bicie jeńców. Jeszcze w 1946 r. w obozowej dokumentacji zapisano przypadki zgonów skutkiem złamania podstawy czaszki, prawdopodobnie w wyniku pobicia - w sumie były cztery takie wypadki. Ale już później takie fakty nie mogły być tolerowane. Skutkiem donosu, w czerwcu 1948 r. w jaworznickich obozach była kontrola ze strony Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Chodziło właśnie o wypadki bicia więźniów. Zdarzyła się nawet sprawa oskarżenia górnika, który jako przełożony w pracy miał pobić przydanego mu do pomocy jeńca niemieckiego.

Na pewno sytuacja niemieckich więźniów nie przypominała sytuacji jeńców alianckich w czasie okupacji. Nastawienie ludności, a zwłaszcza załóg górniczych nie mogło być dobre, zważywszy świeże jeszcze doświadczenia z hitlerowskim okupantem. Ponadto trzeba zauważyć, że wśród jaworznickich jeńców wojennych duży odsetek stanowili dawni żołnierze oddziałów SS oraz policji, a więc służb najbardziej „zasłużonych” w krzywdzeniu i niszczeniu ludno-

ści cywilnej. Zrozumiałym jest więc brak zainteresowania ze strony miejscowej ludności stanem jenieckich obozów. Ale nie ma również dowodów, aby szukano zemsty lub dążono do osobistej zemsty. Z biegiem czasu sytuacja się na tyle unormowała, że w obozach zorganizowano pracę oświatowo-kulturalną, a jeńców zachęcano do dodatkowej pracy i udziału w współzawodnictwie pracy.

Dla jeńców biorących udział w takich akcjach stwarzano zachęty w postaci przydziałów dodatkowego jedzenia oraz pieniędzy na zakupy w obozowej kantynie.

Dezercja jeńców zwłaszcza w pierwszym roku była dość liczna. W obozach jenieckich przy kopalniach nie ma na ten temat dokumentacji, ponieważ sprawy takie prowadził zarząd Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie.

Przykład udanej ucieczki jeńców miał miejsce 30 kwietnia 1948 r. Szybem wentylacyjnym na kopalni Jan Kanty uciekło dwóch jeńców, których nie złapano. Kłopoty z tego tytułu miał nadzór górniczy, który został oskarżony o nie zabezpieczenie szybu.

Wyniki kontroli jaworznickich obozów świadczą, że prowadzone były w sposób poprawny, a nawet określano „...administracja obozu jest najlepszą z naszych obozów jeńców wojennych.” Była to opinia nadrzędnej jednostki z Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenie PW.

Ale była również druga strona medalu, kiedy wyniki kontroli wykazywały nadużycia. Zdarzyło się tak w obozie przy kopalni Sobieski w 1947 r. Kierownikowi obozu udowodniono niewłaściwe wykorzystywanie pracy jeńców. Kierownik zatrudnił jeńców przy budowie własnego domu, a w obozowym warsztacie krawiec-

kim szyto odzież na prywatne zamówienia; zarobki z tego tytułu pobierał kierownik obozu. Ceniono również w okolicy wynajmowanie jeńców do robót polowych. A więc praca jeńców wojennych była dobrym źródłem dochodu dla określonych ludzi zawiadujących obozami pracy. Jeńcy wojenni z okolicy Jaworzna zostali uwolnieni w okresie jesieni 1949 do wiosny 1950 roku. Ostatnia partia jeńców - 260 osób opuszcza Jaworzno w dniu 12 kwietnia 1950 r. i na tym kończy się epizod wykorzystywania pracy jeńców wojennych w tutejszych kopalniach.

Po opuszczeniu obozu przez niemieckich jeńców wojennych, w 1951 r. przekształcono obóz na tzw. Więzienie Progresywne. Przeznaczone było dla młodzieży skazywanej za polityczną działalność opozycyjną. W okresie istnienia tego więzienia, w latach 1951-1956, przez obóz przewinęło się około 15 tysięcy młodocianych więźniów. Więźniowie wykorzystywani byli głównie w budownictwie, ale zatrudniano ich również w kopalniach. Za dzień pracy w podziemiach kopalni zaliczano 2 dni odbywania kary w więzieniu. Więzienie Progresywne zlikwidowane zostało w 1956 r. i od tego czasu jaworznickie kopalnie nie korzystały z pracy przymusowo zatrudnianych ludzi.

4. Współzawodnictwo pracy.

Praca jeńców wojennych w kopalniach odgrywała pewną rolę, ale najważniejsze do zrobienia pozostało dla załogi cywilnej, której w warunkach powojennych ciągle brakowało. Wszystkie zakłady górnicze zostały uruchomione, pracowały na pełnych obrotach,

a ludzi ciągle brakowało.

Wynikało to z wielu przyczyn, ale najistotniejszą były trudne warunki życia. W samym Jaworznie w 1945 r. trudności aprowizacyjne czyli dowozy żywności były tak ważne, że one decydowały o stabilizacji załóg górniczych. W 1945 i 1946 r. występują w dokumentach liczne wzmianki o strajkach w kopalniach węgla kamiennego. Między innymi taki strajk miał miejsce w styczniu 1946 r. na kopalni Jan Kanty. Wszystkie prawie strajki w tym czasie występowały skutkiem braku żywności, pracownicy otrzymywali specjalne bony żywnościowe zamiast pensji. W przypadku, kiedy nie dowieziono żywności załoga odmawiała pracy. W archiwach pozostały całe pliki dokumentów o sposobach dzielenia i rozprowadzania różnych produktów żywnościowych.

I na przykład, dyskusja jak rozdzielić mięso i tłuszcze miały podstawowe znaczenie, czy ludzie podejmą pracę, a górnicy zjadą do podziemi kopalń. Rola i znaczenie osoby, która zarządzała dystrybucją żywności była nie do przecenienia. W Jaworznie bardzo pozytywną rolę w tym względzie odegrał pan Stefan Dwornicki, który był kierownikiem konsumu. Do jego obowiązków należało właśnie zorganizowanie dostaw żywności dla mieszkańców Jaworzna. Wywiązał się z tego bardzo dobrze. Okazał wiele energii oraz inwencji w rozwiązywaniu tych problemów i w ten sposób pomógł przetrwać najgorsze czasy po wyzwoleniu.

Obowiązek organizowania żywności ciążył na dyrekcji kopalń. Było to w tym czasie podstawowe zadanie, jeśli dyrektor nie potrafił tego problemu dobrze rozwiązać, był zdejmowany ze stanowiska.

W 1945 i 1946 r. przy kontroli poszczególnych kopalń zawsze znajduje się opis sposobu aprowizacji załogi. Oczywiście z każdym miesiącem sytuacja w kraju się normalizowała, powoli centralna dystrybucja żywności zanikła. Górnicy otrzymali pensje, a kartki żywnościowe zostały wycofane. Nieodłącznym elementem socjalistycznej gospodarki był stały i nigdy nie rozwiązany problem odpowiedniego zatrudnienia oraz efektywnej wydajności pracy. W okresie PRL sposobem rozwiązania tego problemu miało być współzawodnictwo pracy. Była to bardzo szeroka akcja, rozpowszechniona w całym kraju, a szczególnie w górnictwie węglowym.

Ruch współzawodnictwa pracy był bardzo powszechny, w dużym stopniu był to efekt działania władz politycznych. Współzawodnictwo pracy miało być sposobem podniesienia wydajności i efektywności pracy w socjalistycznej gospodarce. Stąd zainteresowanie czynników politycznych i wkrótce nie było można znaleźć dziedzin życia w której by nie prowadzono współzawodnictwa.

Były więc wyścigi zakładów pracy, brygad oraz indywidualne. Nie ominęło to również jaworznickich kopalń, które odnotowywano w różnego rodzaju rankingach współzawodnictwa pracy. Prasa i ówczesna media zobowiązane były do prowadzenia szerokiej kampanii na ten temat. Przeglądając więc ówczesną prasę możemy odnaleźć artykuły poświęcone jaworznickim kopalniom. Przy okazji audycji radiowej „Przy sobocie po robocie” w dniu 5 sierpnia 1948 r. omawiano sytuację w Jaworznicko-Mikołowskim Zjednoczeniu PW. Dowiadujemy się z niej, że w kopalni Jaworzno obejmującej cztery zakłady -Bierut, Kościuszko, Sobieski i Jan Kanty „...współzawodnictwo rozwija się bardzo ładnie, należy przypuszczać, że w

najbliższym czasie, nie będzie ani jednego pracownika, któryby nie był ogarnięty współzawodnictwem.”

Modne było wzywanie do współzawodnictwa poszczególnych kopalń, oddziałów wydobywczych, poszczególnych brygad czy też konkretnych osób. Czołowymi współzawodnikami w owym czasie byli górnicy Wincenty Pstrowski, bracia Bugdołowie czy też Wiktor Markiefka. Właśnie na apel tego ostatniego, w lutym 1950 r. odpowiedzieli górnicy z Jaworzna. Byli to chodnikowcy z kopalni Bierut: Franciszek Siedliński, Wincenty Mlostek, Michał Zapał, Kazimierz Liszka, Franciszek Sarna i inni. Z kopalni Sobieski zgłosili się chodnikowcy: Wincenty Kirkosz, Maciej Gąsior, Mieczysław Barańczyk, Stanisław Sojka, Stanisław Dziura i inni. W kopalni Brzeszcze, która należała do Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia PW, sztandarową postacią był Franciszek Apryas, czołowy współzawodnik odznaczony tytułem Budowniczy PRL. W jaworznickich kopalniach byli również rekordziści współzawodnictwa. Bracia Bolesław i Mieczysław Barańczykowie górnicy w kopalni Sobieski wykonali w 1948 r. - 506 % normy w pędzeniu chodników. Obliczano, że w tej kopalni było 61 górników, którzy przekroczyli indywidualne normy ponad 180 %.

Dla uczczenia przodowników pracy powstała w 1948 r. piosenka dla górników z okręgu krakowskiego -”..bo albośmy to jacy tacy, my także chcemy przodować w pracy, wiedzcież więc wszyscy Pstrowscy,Bugdole, żeśmy też zuchy chociaż gorole, niechaj więc do wie się Polska cała, że Francik nie lepszy od Michała.”

Współzawodnictwo pracy, bardzo silnie upolitycznione, było jednocześnie dobrze zorganizowane pod względem materialnej mo-

tywacji. Przodownicy pracy otrzymywali odpowiednie wynagrodzenia, ale bardzo ważne były dobra niedostępne dla przeciętnego Polaka. W ówczesnych warunkach braku szeregu towarów nagrody rzeczowe były bardzo pożądane. A przodownicy otrzymywali atrakcyjne artykuły jak: rowery, radia, zegarki, meble, ubrania, teczki, obuwie. W późniejszym czasie przodujący górnicy otrzymali samochody osobowe. Równoległe ze współzawodnictwem pracy propagowano tzw. racjonalizatorstwo. W każdym zakładzie pracy zakładano koła i kluby racjonalizatora pracy, gdzie zgłaszane wszystkie usprawnienia i pomysły w zakresie oszczędności, efektywności i wydajności pracy. W tym zakresie również prowadzono współzawodnictwo między racjonalizatorami poszczególnych zakładów i branż, aż do szczebla ogólnokrajowego włącznie. Wszystkie te działania miały na celu uzyskanie konkretnych wyników ekonomicznych. Na temat faktycznie osiągniętych efektów ekonomicznych w wyniku współzawodnictwa i racjonalizatorstwa w PRL, zdania są podzielone. W naszej pracy nie staramy się o rozstrzygnięcie tego sporu, odnotowujemy tylko te zjawiska jako istotne czynniki w ówczesnych realiach życia gospodarczego i społecznego.

5. Eksploatacja węgla kamiennego

W latach PRL w górnictwie węglowym szeroko wprowadzano mechanizację, później nawet automatyzację procesów produkcyjnych. W miarę rozwoju krajowego przemysłu maszyn górnictwowych, do kopalń docierały maszyny i sprzęt, które miały na celu zmechanizowanie i zwiększenie wydobywania węgla, przy zachowaniu pod-

stawowych warunków bezpieczeństwa pracy. Prowadzono szereg inwestycji w zakresie budowy nowych kopalń węgla kamiennego. W Jaworznie, w pierwszych latach po wyzwoleniu, przystąpiono do inwestycji, które nazwano kopalnia Kościuszko-Nowa.

Stara kopalnia Kościuszko prowadziła eksploatację na poziomie 165 m. w pokładach oznaczonych. 206, 207, 200, 209, 210. Postanowiono zatem „odmłodzić” kopalnię przez wybudowanie oddziału wydobywczego na pokładach oznaczonych: 214, 301, 302, 303, 304 i 510; były to pokłady jeszcze nie eksploatowane. Nowa część kopalni posiadała szyb wydobywczy, na nowo przebrojony i pogłębiony do 177 m., a szyb Leopold służył jako wentylacyjny. Nowa inwestycja została oddana w; dniu 12 stycznia 1955 r. i odtąd kopalnia Kościuszko realizowała ustalony odgórnie plan wydobywania - z 1900 ton do 5500 ton; ten poziom osiągnięto w 1960 r.

W jaworznińskich kopalniach głównym problemem były roboty udostępniające i przygotowawcze. W okresie okupacji wszystkie udostępnione pokłady zostały wykorzystane prawie w całości. To było główna przeszkoda do osiągnięcia tuż po wyzwoleniu znacznego zwiększenia wydobywania. We wszystkich kopalniach trzeba było dokonać sporo nakładów inwestycyjnych w celu odkrycia i udostępnienia pokładów.

W kopalniach Bierut, Kościuszko i Sobieski wykonano wtedy nowe przekopy i poziomy wydobywcze oraz pogłębiono szyby wydobywcze i wentylacyjne. Niezbędne modernizacje przeszły maszyny wyciągowe w szybie Helena i Paulina /kop.Bierut/ oraz szyby Jan i Artur /kop.Jan Kanty/. Wszystkie kopalnie rozbudowały systemy odwodnienia, ponieważ były stale zagrożone wodami

podziemnymi; tak było od początku istnienia kopalń w Jaworznie. W okresie międzywojennym zastosowano podsadzkę płynną oraz sortowanie węgla.

W okresie powojennym systemy te ciągle rozbudowywano i powiększano. Najistotniejsze zmiany zaszły w zakresie mechanizacji samego wydobycia węgla. Nastąpiło to poprzez szerokie wprowadzenie kombajnów węglowych, zarówno do robót chodnikowych jak i ścianowych. Rozwijająca się krajowa produkcja tych maszyn pozwalała na wprowadzenie różnych typów, stosownie do warunków geologicznych. Dla obudowy wyrobisk korytarzowych wprowadzono powszechne stosowanie łuków podatnych, a do ścian stalowych stojaków i stropnic. Największe sukcesy odniesiono w mechanizacji odstawy urobku i transportu dołowego poprzez wprowadzenie takich maszyn jak: ładowarki szynowe, przenośniki zgrzebłowe i taśmowe, nowe wozy kopalniane, lokomotywy dołowe i powierzchniowe. W tym samym czasie wiele zrobiono w kierunku poprawy warunków bezpiecznej pracy na dole; wprowadzono lutnie wentylacyjne oraz różnego rodzaju urządzenia i aparaturę do wykrywania zagrożenia pożarowego oraz metanowego. W ramach tego samego programu przeprowadzono całkowitą telefoniczację, wszystkie stanowiska pracy posiadały łączność telefoniczną. W latach sześćdziesiątych XX wieku do najistotniejszych osiągnięć kopalni Jaworzno zaliczono:

- prowadzenie eksploatacji ścianowej z zastosowaniem podsadzki płynnej; najdłużej system zawałowy stosowano w kopalni Kościuszkowski,
- wprowadzenie maszyn typu wręboladowarki ścianowe i prze-

nośniki Grot oraz Skat w kopalniach: Bierut i Sobieski. Pierwsze kombajny ścianowe zastosowano w kopalni Kościuszkowski i Komuna Paryska.

- wprowadzenie systemu wydłużania ścian,
- automatyzacja przenośników, pomp, wentylatorów, traktacji dołowej i maszyn wyciągowych.

Trzeba zauważyć, że w ramach wewnętrznego rankingu, najlepsze wyniki ekonomiczne uzyskiwała kopalnia Sobieski. Gorsze pod tym względem były kopalnie Bierut i Komuna Paryska, średnie wyniki osiągała kopalnia Kościuszkowski. Przeglądając ówczesną prasę można zauważyć wiele artykułów na temat jaworznińskich kopalń. Wynika z nich, że kopalnie zajmowały czołową pozycję w rankingu polskiego górnictwa węglowego. Jednak w dokumentach administracji znajdują się dowody, że w kopalniach nie zawsze osiągały zakładane wskaźniki ekonomiczne. Szczególne trudności przeżywała kopalnia Bierut, która nie osiągała dobrych wyników i nie wykonywała odgórnie ustalonych wielkości wydobycia węgla. W analizie ekonomicznej kopalni z tego okresu czytamy, że istotnym czynnikiem były częste zmiany dyrektorów - w ciągu 10 lat aż pięciu dyrektorów. Ponadto brak odpowiedniego sprzętu oraz trudne warunki geologiczne miały wpływ na brak osiągnięć gospodarczych wspomnianej kopalni. Pod eufemizmem „trudne warunki geologiczne” kryły się poważne problemy, z którymi borykano się przez wiele lat. Były to przede wszystkim pożary w pokładach 207 i 209, gdzie dochodziło do samozapaleń. Stale usiłowano zlikwidować groźne wypływy wody z pokładu 207, które trwały właściwie bez przerwy od 1924 roku.

Nie układało się również w kopalni Sobieski, o której zanotowano „...kopalnia nie posiada możliwości realizacji planów, mniej niż dostateczna ilość głównych robót przygotowawczych, nie ma frontu zastępczego, a to z powodu trudnych i ciężkich warunków geologicznych i górniczych”. Do największych dokonań w okresie lat 60-tych XX w. należy budowa:

- nowych zbiorników podsadzki płynnej w kopalniach Bierut i Kościuszkowo-Nowa
- nowych poziomów wydobywczych w kopalni Bierut -500 m., w kopalni Kościuszkowo-Nowa.
- dwóch nowych sortowni w kopalni Kościuszkowo-Nowa i Sobieski,
- nowych łaźni w kopalni Kościuszkowo oraz Sobieski,
- rozbudowa urządzeń wyciągowych w poszczególnych szybach.

W latach 70-tych większość nakładów inwestycyjnych wykorzystano na rozszerzenie mechanizacji procesów produkcyjnych, zmniejszenie pracochłonności oraz koncentrację robót ścianowych. W wyniku podjętych działań całkowicie zmechanizowano odstawę węgla z przodków do podszybia; mechanizacja urabiania węgla wynosiła 43%, a ładowania - 64%. Dalszy postęp na tym odcinku uzyskano przez wprowadzenie kombajnów oraz obudowy zmechanizowanej. W latach 80-tych na ściany zmechanizowane przypadało 82% ogólnego wydobycia. W 1991 r. wskaźnik ten wynosił - 89%, a w 1992 r. - 91% wydobycia pochodziło ze ścian zmechanizowanych.

Wskaźnikiem stosowanym do wyrażenia wyposażenia technicznego kopalni jest ogólna wielkość zużycia energii elektrycznej; w kopalni Jaworzno w latach 1959-76 wzrosło z 95 do 168 mln kWh - 77% wzrostu, w latach 1976-1988 dalszy wzrost do 182 mln kWh - 95% wzrostu. Rozwój procesu mechanizacji i automatyzacji wydobycia określa się również przez wskaźnik zużycia energii elektrycznej na jedno tony wydobycia węgla. W latach 1956-76 zużywano 24 kWh na tonę, w 1988 roku - 36 kWh, a w 1993 roku już 60 kWh na tonę. Takie wskaźniki zużycia energii wskazują na stały i duży wzrost mechanizacji eksploatacji węgla kamiennego.

Przy tak wielkim wzroście mechanizacji tempo wydobycia węgla było szczególnie silne, wzrost wielkości wydobycia w 5-letnich okresach wynosił:

w	1945 roku -	499 420 t.	- 100%
w	1950 roku -	1 119 852 t.	- 224% wzrostu
w	1955 roku -	1 707 662 t.	- 242% wzrostu
w	1960 roku -	2 585 966 t.	- 517% wzrostu
w	1965 roku -	31 96 021 t.	- 640% wzrostu
w	1970 roku -	4 121 022 t.	- 827% wzrostu
w	1975 roku -	4 511 494 t.	- 902% wzrostu
w	1980 roku -	5 178 900 t.	- 1027% wzrostu
w	1985 roku -	5 015 785 t.	- 1004% wzrostu
w	1989 roku -	4 629 095 t.	- 929% wzrostu

Powyższe wielkości wydobycia osiągnęły przy odpowiednim zatrudnieniu. W pierwszym pięcioleciu 1945-50 zatrudnienie osiągnęło poziom 4 tysięcy zatrudnionych, w następnych latach

systematycznie wzrastało i w roku 1970 wynosiło około 10 tysięcy osób. Było to najwyższe zatrudnienie, bo już w następnym okresie powoli i systematycznie spadało - w 1989 roku wynosiło około 8500 pracowników.

Udział kopalni Jaworzno na rynku pracy w Jaworznie był przeważający i wahał się w granicy 78% całości zatrudnienia. W tej sytuacji kopalnia odgrywała zasadniczą rolę w życiu społecznym miasta Jaworzna. Była bezprzecnie największym zakładem przemysłowym decydującym o rozwoju miejskiej aglomeracji. Rozwój kopalni wpływał bezpośrednio na zwiększenie liczby ludności i zmiany demograficzne w mieście Jaworzno.

Górnictwo węgla kamiennego odegrało w Jaworznie rolę podstawowego czynnika miastotwórczego. W procesie urbanizacji, jakie w latach PRL przechodziło Jaworzno, kopalnia odegrała decydującą rolę. Przede wszystkim budowa nowych osiedli mieszkaniowych oraz niezbędnej infrastruktury była realizowana środkami kopalni Jaworzno. Znaczenie kopalni jako ośrodka zapewniającego w okresie PRL wszechstronny i dynamiczny rozwój miasta Jaworzna jest nie do przecenienia i powinien być tematem odrębnego opracowania. Zaangażowanie kopalni w rozwój miasta Jaworzna wynikał z faktu, że 70% ogółu zatrudnionych mieszkańców stanowiło załogę tej kopalni. Zatem wysiłki i środki kierowane na rozwój miasta stanowiły zabezpieczenie warunków życia dla własnej załogi.

6. Likwidacja kopalni Jaworzno

W latach 90-tych XX wieku kopalnia Jaworzno była zakładem typowym dla okresu socjalistycznej gospodarki. W wyniku kolejnych reorganizacji, od 1973 roku stanowiła zakład górniczy złożony z trzech dużych, do niedawna odrębnych kopalń. Posiadała więc infrastrukturę trzech kopalń - było więc 12 oddziałów wydobywczych oraz 6 oddziałów robót przygotowawczych. Do tego szereg zakładów ubocznych świadczących usługi na rzecz procesu produkcyjnego. Łącznie przedsiębiorstwo osiągało zdolność wydobywczą na poziomie 17 tys. ton dobowego wydobycia, przy zatrudnieniu około 10 tysięcy pracowników.



Taka struktura przedsiębiorstwa była przestarzała i stanowiła główną przyczynę niedostosowania do nowych warunków gospodarczych. Przy gwałtownym spadku popytu na węgiel, sytuacja finansowa kopalni stale się pogarszała i była niemożliwa do utrzymania.

Na początku lat 90-tych, w ramach ogólnokrajowego programu reformowania górnictwa węglowego, utworzono spółki węglowe. W ramach jednej z nich Nadwiślańskiej Spółki Węglowej, znalazła się również kopalnia Jaworzno. Nie poprawiło to automatycznie sytuacji kopalni, która była zakładem nierentownym. Należało więc przeprowadzić głębsze zmiany strukturalne, które mogłyby doprowadzić do uzyskania zadowalających efektów ekonomicznych. Problem sprowadzał się do przeprowadzenia takich zmian organizacyjnych oraz modernizacji procesu produkcyjnego, aby osiągnąć dostosowanie produkcji do aktualnego popytu na węgiel oraz uzyskanie rentowności, przy zapewnieniu ciągłości wydobycia i warunków bezpieczeństwa pracy.

Koniecznym stało się podjęcie działań likwidacyjnych rozbudowanej struktury przemysłowej, prowadząc jednocześnie modernizację produkcji.

W 1994 roku opracowano projekt przebudowy kopalni, na który składał się model nowego zakładu górniczego oraz założenia techniczno-ekonomiczne likwidacji określonych obiektów starej kopalni. W dniu 3 czerwca 1994 r. powyższy projekt uzyskał akceptację Ministra Przemysłu i Handlu -przystąpiono do likwidacji zakładu Ruch II czyli dawnej kopalni Kościuszko. W latach 1995-96 zlikwidowano zbędne podziemne wyrobiska oraz część obiektów

powierzchniowych wspomnianej kopalni, która zajmowała centrum miasta Jaworzna.

W pierwszym półroczu 1996 roku opracowano następny program, który określił zadania w zakresie uzyskania rentowności planowanego zakładu górniczego. Głównie chodziło o uproszczenie trzyruchowej struktury do modelu jednoruchowego zakładu górniczego zlokalizowanego poza centrum miasta. Po uzyskaniu akceptacji Nadwiślańskiej Spółki Węglowej przystąpiono do jego realizacji. Był to już drugi etap likwidacji i obejmował część terenów Ruchu I czyli dawnej kopalni Piłsudski. Działania likwidacyjne prowadzono na podstawie rocznych planów w latach 1997 i 1998. Łącznie w procesie restrukturyzacyjnym zlikwidowano:

- w całości Ruch II (dawną kopalnię Kościuszko) znajdującą się w centrum miasta, częściowo Ruch I (dawną kopalnię Piłsudski), z której pozostawiono szyby: Helena i Karolina oraz infrastrukturę powierzchniową niezbędną dla funkcjonowania zakładu górniczego.

Prace likwidacyjne obejmowały również rekultywację terenów po likwidowanych obiektach oraz usuwanie szkód górniczych w terenie zabudowanym. Obliczono, że łącznie zlikwidowano:

- 72 km podziemnych wyrobisk korytarzowych (chodnikowych),
- 6 rur szybowych o łącznej długości 2,1 km,
- 93 obiekty powierzchniowe o łącznej kubaturze 281 tys. m³,
- 22 km torów kolejowych na powierzchni,
- łączna rekultywacja objęła obszar 134,1 km².

W toku realizowania prac objętymi programami likwidacyjnymi, w 1998 r przystąpiono do działań mających na celu osiągnię-

cie rentowności kopalni przy równoczesnym zapewnieniu stałego odbiorcy na węgiel.

Oficjalnie program likwidacji starej kopalni Jaworzno zakończono w dniu 21 marca 2000 r. Nie oznaczało to jednak końca górnictwa węglowego w Jaworznie.

VIII. ZAKŁAD GORNICZO-ENERGETYCZNY SOBIESKI JAWORZNO III

1. Powstanie spółki.

W dniu 06.06.1998 r. z inicjatywy Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy KWK „Jaworzno” i ówczesnego przewodniczącego Tadeusza Bożka odbyło się spotkanie, które zaowocowało podpisaniem porozumienia.

Akceptację tego porozumienia wyraziły również Związki Zawodowe przy KWK „Jaworzno”, Związek Zawodowy Górników w Polsce, Związek Zawodowy „KADRA” i Związek Zawodowy Prze-



Fot.: Jan Kurp, Henryk Stabla

róbki Mechanicznej.

Powołany został zespół do opracowania założeń techniczno-ekonomicznych. Szefem tego zespołu został dyr. ds. strategii

POROZUMIENIE

Zawarte 6 czerwca 1998 r. w Jaworznie w obecności Wojewody Katowickiego Marka Kempskiego, pomiędzy:

- Elektrownią Jaworzno III S.A. z siedzibą w Jaworznie
- Nadwiślańską Spółką Węglową S.A. z siedzibą w Tychach
- KWK Jan Kanty S.A. z siedzibą w Jaworznie

W dążeniu do efektywnego zrealizowania zadań wynikających z programów restrukturyzacji sektorów górnictwa i energetyki polegających na optymalizacji procesu wydobywania ze strony kopalń uczestniczących w tym porozumieniu i odbudowy Elektrowni II ze strony Elektrowni Jaworzno III S.A.;

strony niniejszego porozumienia deklarują wolę działań mających na celu przygotowanie wariantowych założeń organizacyjnych i prawnych oraz analiz ekonomicznych dla wspólnego przedsięwzięcia gospodarczego polegającego na wydobywaniu węgla i produkcji energii elektrycznej i ciepłej.

Ze strony NSW S.A. w skład projektowanego przedsięwzięcia wytypowana została KWK Jaworzno.

Strony ustalają że:

1. udostępnią rzetelne dane źródłowe dla dokonania projekcji ekonomicznych, finansowych, prawnych i organizacyjnych,
2. wyznaczają na koordynatora prac Elektrownię Jaworzno III S.A.,
3. określają termin 30 września 98 r. jako przewidywany okres przygotowania wariantowych analiz, o których mowa w porozumieniu.

Za Zarząd NSW S.A.

Henryk Stabla

Za Zarząd KWK Jan Kanty S.A.

Tomasz Rolling

Za Zarząd Elektrowni Jaworzno III S.A.

Jan Kurp

Akceptuje:
Minister Skarbu Państwa

Minister Gospodarki

W obecności:
Wojewoda Katowicki

Marek Kempski



*Fot.: Joanna Strzelec-Łobodzińska, Jan Kurp,
Stanisław Deja, Henryk Stabla*

i restrukturyzacji Stanisław Tokarski. Kopalnia Jan Kanty S.A. ze względu na całkowite wyczerpanie zasobów węgla, odpadła z możliwości wejścia w skład proponowanego nowego podmiotu gospodarczego. Natomiast zainwestowanie środków finansowych w wybrany majątek kopalni Jaworzno było opłacalne ekonomicznie. Dało to początek do rozpoczęcia działań w celu utworzenia nowego podmiotu gospodarczego.

Dla powołania nowej spółki pod nazwą Zakład Górniczo-Energetyczny Sobieski Jaworzno III, wykonano szereg czynności prawnych, które wymieniamy w porządku chronologicznym:

- wstępne porozumienie w dniu 6 czerwca 1998 roku pomiędzy Nadwiślańską Spółką Węglową SA a Elektrownią Jaworzno III, zawarte w obecności wojewody katowickiego Marka Kempskie-

go, zaakceptowane; przez V-Ministra Gospodarki,

- umowa spółki podpisana w formie aktu notarialnego w dniu 4 listopada 1998 r. (repetitorium A nr 14682/1998), decyzja Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 10 listopada 1998 r. na bezpłatne przeniesienie informacji dokumentacji geologicznej złoża węgla kamiennego kopalni Jaworzno wg stanu na dzień 1.10.1990 r. oraz dokumentacji hydrogeologicznej (stan na 1.01.1987),
- wpis spółki do rejestru handlowego w dniu 19 listopada 1998 r. przez Sąd Rejonowy w Katowicach Wydział VIII Gospodarczy Rejestrowy,
- koncesja Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 18 stycznia 1999 r. na wydobywanie węgla kamiennego dla ZGE Sobieski Jaworzno III spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Jaworznie,
- umowa z dnia 18 stycznia 1999 r. o ustanowieniu użytkowania górniczego w celu wydobywania węgla kamiennego ze złoża, pomiędzy Skarbem Państwa (reprezentowanym przez Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa) a ZGE Sobieski Jaworzno III.

W wyniku wymienionych aktów prawnych powstała spółka, której udziałowcami została Nadwiślańska Spółka Węglowa SA oraz Elektrownia Jaworzno III SA, każdy po 50% udziałów. Nadwiślańska Spółka Węglowa zabezpieczyła swoje udziały w formie aportu rzeczowego, złożonego z elementów majątku produkcyjnego likwidowanej kopalni Jaworzno.



*Fot. od lewej:
Lech Druzgała, Andrzej Szymkiewicz, Grzegorz Pawłaszek, Marek Jarczyk, Tadeusz Bożek, Stanisław Tokarski, Teresa Rajca-Biszyga, Jan Kurp, Joanna Strzelec-Łobodzińska, Stanisław Deja.*

Drugi ze wspólników, Elektrownia Jaworzno III wniosła aport finansowy. Stosownie do umowy wspólników wkład finansowy Elektrowni Jaworzno III wynosił w 1999 r. - 50 mln zł, w latach 2000-2004 po 10 mln rocznie. Aport finansowy jest uprzywilejowany, Elektrownia Jaworzno III ma decydujący głos w sprawach dotyczących spółki.

Rada Nadzorcza spółki ukonstytuowała się w składzie:

prezes - Jan Kurp,
zastępca prezesa - Stanisław Deja,
sekretarz - Stanisław Tokarski,
członkowie: Joanna Strzelec-Łobodzińska, Lech Druzgała.

Skład obecnej Rady nadzorczej jest następujący:

prezes - Jan Kurp,
sekretarz - Stanisław Tokarski,
członkowie: Krzysztof Kraus, Jan Piątek, Marek Uszko.

W skład Zarządu spółki weszli:

prezes - Grzegorz Pawłaszek,
wiceprezesi w randze dyrektorów:

- d/s ekonomiczno-finansowych Teresa Rajca-Biszyga
obecnie mgr Krystyna Banasik,
- d/s Strategii, rozwoju i sprzedaży Andrzej Szymkiewicz,
- d/s technicznych - Marek Jarczyk,
- d/s pracy - Tadeusz Bożek.

Wielkość zatrudnienia kształtuje się na poziomie 2 800 osób, z czego 1900 osób zatrudnionych jest pod ziemią kopalni. Trzeba zaznaczyć, że wszyscy pracownicy rekrutują się z załogi zlikwidowanej kopalni Jaworzno.

Przy zawieraniu umowy spółki zadbane o górników, którzy nie posiadali uprawnień do skorzystania z pakietu socjalnego. Zapewniono im dalsze zatrudnienie w strukturach działalności innych zakładów i spółek Nadwiślańskiej Spółki Węglowej.

2. Model zakładu górniczego.

ZGE Sobieski Jaworzno III posiada obszar górniczy o łącznej powierzchni 49,5 km². Zalegające w nim zasoby węgla, udostępnione z czynnego poziomu 500 m, pozwalają na prowadzenie wydobywania przez ponad 30 lat. Poniżej czynnego poziomu znajdują się dalsze zasoby, które można będzie eksploatować po ewentualnym wybudowaniu nowego poziomu wydobywczego.

Ponadto w celu pozyskania nowych zasobów, a w konsekwencji przedłużenia żywotności, zakład prowadzi roboty badawczo-rozpoznawcze w obszarach „Dzieńkowice” i „Byczyzna” o łącznej powierzchni 7,2 km².

Pokłady węgla należą do bardzo skłonnych do samozapalenia i zaklasyfikowane zostały do V grupy samozapalności. Roboty górnicze prowadzone są w I, II i okresowo III stopniu zagrożenia wodnego. Pokłady węgla oraz wyrobiska zaliczone zostały do klasy A zagrożenia wybuchem pyłu węglowego. W kopalni nie występują zagrożenia metanowe, tąpniętami, radiacyjne oraz wyrzutami gazów i skał. Zakład górniczy obejmuje dwa rejonów eksploatacyjne - Piłsudski i Sobieski.



Fot.: Sekcje obudowy zmechanizowanej typu ZGE 17/41



Fot.: Kombajn ścianowy JOY 4LS8/2

Infrastruktura powierzchniowa skupiona generalnie w rejonie Sobieski, wspomagana jest przez zaplecze materiałowe zlokalizowane w rejonach szybów Helena i Leopold. Z jedenastu szybów starej kopalni pozostawiono pięć, które pełnią funkcje:

1. wydobywczą: - szyb Sobieski III,
2. wentylacyjną: - szyb Traugutt, szyb Leopold,
3. pomocniczą: - szyb Helena, szyb Karolina.

Podstawowym poziomem jest poziom wydobywczy 500 m. Z pola eksploatacyjnego Sobieski urobek wydobywany jest na powierzchnię szybem Sobieski III, natomiast z pola eksploatacyjnego Piłsudski ciągiem przenośników taśmowych, wchodzących w skład tzw. Upadowej 2000. Wzbogacenie urobku następuje w zmodernizowanym Zakładzie Przeróbczym oraz Zakładzie Wzbogacania i Odsiarczania Miałów.

Eksploatacja prowadzona jest wyłącznie systemem ścianowym z zawałem stropu na wysokość 2,5÷4,0 m. Długość ścian wynosi około 300 m, a zasadnicze wyposażenie stanowią sekcje obudowy zmechanizowanej, kombajny ścianowe oraz przenośniki zgrzeblowe. Węgiel eksploatuje

się w trzech oddziałach produkcyjnych:

- G-1 w pokładzie 209 partia „E-wschód” rejon Piłsudski,
- G-2 w pokładzie 207 partia „E-wschód II/Wschód” rej. Piłsudski,
- G-3 w pokładzie 302 partia „Podłęże” rejon Sobieski.

W połowie 2002 roku nastąpił przełom w robotach eksploatacyjnych. Zakończono wybieranie tzw. resztek parcel eksploatacyjnych - ściany o nieregularnych kształtach, w otoczeniu starych zrobów i przystąpiono do eksploatacji ścian o dużych długościach i wybiegach, zlokalizowanych w nowo udostępnionych partiach pokładów.

W połączeniu z nowoczesnym wyposażeniem - kombajny ścianowe JOY i Electra, przenośniki ścianowe Rybnik 850, Longwall AFC i Meco-Longwall 800, obudowa zmechanizowana specjalnie zaprojektowana do warunków geologiczno-górnich panujących w ZGE - pozwala to uzyskiwać wydobyć 6-8 tys. ton/dobę z jednej ściany. Łączna zdolność produkcyjna frontu ścianowego wynosi około 18 tys. ton/dobę węgla brutto.

Biorąc pod uwagę istniejące uwarunkowania techniczno-organizacyjne poziom rocznych planów produkcyjnych ustalono na 2,5 mln ton węgla handlowego, co umożliwia stabilne funkcjonowanie spółki z dodatnim wynikiem finansowym.

W początkowym okresie, jako pozostałość po starej kopalni, wykorzystywano trzy poziomy wydobywcze - 215, 300 i 500m. W związku z tym, że eksploatacja nowego zakładu prowadzona jest wyłącznie z jednego poziomu 500 m, koniecznym stało się przebudowanie dotychczasowych połączeń odstawczych. Wykonano więc szereg przedsięwzięć dla uzyskania uproszczenia systemu odstawczego, w tym wyeliminowano poziomy przewóz węgla wozami Granby. Aktualnie urobek transportuje się wyłącznie przenośnikami taśmowymi i wydobywa z oddziału G-3 za pośrednictwem szybu Sobieski III, a z oddziałów G-1 i G-2 magistralą Upadowa 2000

na powierzchnię rejonu Sobieski. Oddziały przygotowawcze posiadają indywidualne odstawy połączone z ciągiem zbiorczej odstawy w danym rejonie produkcyjnym.

W ZGE szczytowe możliwości transportu urobku wynoszą około 26 tys. ton/dobę węgla brutto, a kompleks przeróbczy jest dostosowany do przyjęcia i wzbogacenia około 18 tys. ton/dobę.

Głównym środkiem transportu materiałów, maszyn i urządzeń w wyrobiskach podziemnych są kolejki podwieszane KSP, Scharf i Pioma. Ich trasy są systematycznie wydłużane. Ten rodzaj transportu wykorzystuje się do wszelkiego transportu na drogach wewnętrznych. Spalinowe kolejki podwieszane zapewniają rytmiczność dostaw materiałowych do przodków i ścian, co pozwoliło na wyeliminowanie transportu kołowego, przy zapewnieniu bezpieczeństwa pracy oraz zmniejszeniu pracochłonności.

Bezpośrednio po utworzeniu w ZGE przeważał system transportu kołowego z wykorzystaniem kołowrotów. Obecnie po przeprowadzeniu zmian technicznych, sytuacja jest odwrotna - tradycyjny transport ograniczono do minimum, a jego zastosowanie dotyczy sporadycznych sytuacji.

W zakresie udostępnienia nowych partii złóż węglowych przeprowadzono zmiany techniczno-organizacyjne, których celem było zwiększenie natężenia robót przygotowawczych. Wzrost ten uzyskano przy równoczesnym ograniczeniu zaangażowania kombajnów chodnikowych. Obecnie do drążenia wykorzystuje się w ZGE kombajny AM-50 i AM-75.

Roboty udostępniająco-rozcinkowe prowadzone są z odpowiednim wyprzedzeniem, co jest szczególnie istotne dla zachowa-

nia ciągłości frontu eksploatacyjnego oraz realizacji zadań produkcyjnych.

W zakresie wzbogacania węgla przeprowadzono również niezbędną modernizację. Polegała ona głównie na zorganizowaniu jednego, nowoczesnego kompleksu przeróbczego, przy likwidacji dwóch zakładów istniejących przy dawnych kopalniach.

Trzeba zaznaczyć, że ZGE Sobieski Jaworzno od początku istnienia realizuje zadania z zakresu ochrony środowiska. Inwestycje niezbędne dla uzyskania ekologicznego produktu oraz zachowania warunków ochrony środowiska w toku procesu technologicznego, były niemniej ważne od inwestycji związanych ze zwiększeniem wydobycia węgla.

W związku z tym przyjęto program wytyczający główne kierunki działań o charakterze proekologicznym.

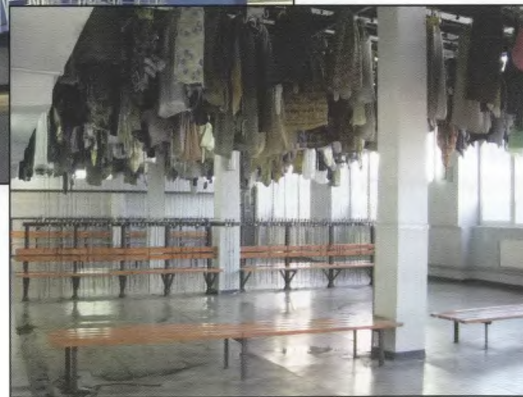
Dla ograniczenia zanieczyszczeń w węglu ustawicznie modernizuje się wybudowany Zakład Wzbogacania i Odsiarczania Miałów, przy czym naczelną zasadą jest uzyskiwanie pożądanej kaloryczno-



Fot.: Monitoring powierzchni



Fot.: Łaźnia Rejon SOBIESKI



ści produktu handlowego przy niskiej zawartości siarki i popiołów jako składników wpływających negatywnie na środowisko.

Ponieważ konsekwencją wspomnianej inwestycji był problem wykorzystania produktów ubocznych uzyskiwanych w procesie oczyszczania węgla, ekologiczne zagospodarowanie odpadów wymagało wybudowania:

1. stacji przygotowania mieszaniny samorzestającej, służącej do wykorzystywania odpadów w podziemiach kopalni,

2. budynku pras filtracyjnych dla zagospodarowania mułów

na powierzchni, stacji odpirytowania celem wydzielenia związków siarki z odpadów i wykorzystania ich w podziemiach oraz na powierzchni kopalni.

Powyższe obiekty stwarzają możliwości

wykorzystania odpadów powstałych w procesie wzbogacania węgla do zastosowania na dole zakładu w postaci podsadзки hydraulicznej

oraz doszczelniania zrobów. To ostatnie realizowane jest metodą tzw. rur wleczonych i ZGE Sobieski Jaworzno III jako pierwszy w Polsce wdrożył tę metodę na skalę przemysłową.

Lokowanie produktów popłuczkowych na dole, wykorzystanie ich do rekultywacji wyrobisk popiaskowych, a także jako znakomitego paliwa do kotłów fluidalnych (muły węglowe) sprawia, że całość odpadów produkcyjnych jest zagospodarowywana nie przynosząc szkody środowisku naturalnemu.

ZGE Sobieski Jaworzno III należy do kopalń o największym dopływie wód dołowych do wyrobisk w górnictwie węgla kamiennego. Nadmiar wody - nie wykorzystywanej do celów technologicznych, jest odprowadzany przez osadnik do rzeki Przemszy.

Z uwagi na występowanie w ogólnym dopływie wód wysoko zmineralizowanych zakład podjął działania zmierzające do ograniczenia ilości tychże wód.

Wykonano tamy wodne, które pozwoliły na zgromadzenie tzw.

słonnych wód w starych zrobach. Później podjęto próby głębokiego zatłaczania tych wód do warstw skalnych poniżej poziomu czynnej i projektowanej eksploatacji górniczej. W wyniku takich działań uzyskano stan czystości wody umożliwiający uzyskanie pozwolenia wodno-prawnego na ich odprowadzenie do rzeki Przemszy. Docelowo przewiduje się wybudowanie na powierzchni regionu Sobieski instalacji do głębokiego zatłaczania słonych wód na skalę przemysłową.

Wydobywanie kopalin jest zawsze związane z deformacjami powierzchni terenu spowodowanymi jego osiadaniem będącym przyczyną powstawania szkód górniczych.

Celem minimalizacji tego zjawiska w ZGE, oprócz wspomnianego już wypełniania zrobów materiałem popłuczkowym, stosuje się profilaktykę w postaci doboru odpowiedniego, cza-



Fot.: Budynek Dyrekcji ZGE

*Fot.: Sala narad
Budynek Dyrekcji*

sowo-przestrzennego rozkładu eksploatacji. Dodatkowo należy podkreślić, że od kilku lat zarówno bieżąca, jak i projektowana eksploatacja została wyprowadzona spod terenów o zwartej zabudowie miejskiej i przemysłowej na obszary rolne i leśne, gdzie jej negatywny wpływ na powierzchnię jest mało uciążliwy.

Wszystkie przedstawione działania spowodowały, że ZGE mając możliwość produkcji niezbędnej do efektywnego funkcjonowania ilości węgla o jakości dostosowanej do wymagań odbiorców, jest równocześnie zakładem przemysłowym przyjaznym dla środowiska naturalnego.

ZGE Sobieski Jaworzno III produkuje węgiel energetyczny o następujących średnich parametrach:

- wartość opałowa - 20 000-22 000 kJ/kg,
- zawartość siarki 0,8-1,0%,
- zapopielenie 9-12%.

Węgiel ten jest bardzo dobrym paliwem zarówno dla energetyki zawodowej jak i w gospodarstwach domowych; posiada doskonale parametry spalania (krzywa

spalania bliska krzywej teoretycznej). Sortymenty miałowe charakteryzują się niską zawartością siarki i wysoką kalorycznością. Głównym ich odbiorcą jest Południowy Koncern Energetyczny SA, a to decyduje o stabilności sprzedaży i gwarantuje kopalni dobrą kondycję finansową.

W latach 1999-2002 zrealizowano podstawowe kierunki działań umożliwiające prawidłowe funkcjonowanie ZGE Sobieski Jaworzno III w warunkach go-

spodarki rynkowej. Zmodernizowano, w niezbędnym zakresie, podstawowe ogniwa technologiczne pozwalające osiągnąć zakładany poziom produkcji. W kolejnych latach podejmowane będą dalsze przedsięwzięcia zmierzające do

ograniczania energochłonności procesu wydobywania, unowocześnienia parku maszynowego i stosowania nowych technologii.

Równolegle prowadzone są również przedsięwzięcia o charakterze socjalno-bytowym. Zrealizowano szereg inwestycji, które w znacznym stopniu mają wpływ na komfort pracy. Do ważniejszych należy zaliczyć:



Fot.: Budynki Rejonu PIŁSUDSKI



Fot.: Parkingi Rejon SOBIESKI



Fot.: Sala narad Rejon PIŁSUDSKI

1. zmodernizowanie łaźni górniczych,
2. wybudowanie parkingów samochodowych,
3. odnowienie i modernizację zabytkowego budynku Zarządu,
4. wybudowanie sali narad i spotkań dla załogi.

W przyszłości planuje się kontynuację tego typu działań zmierzających do poprawy warunków pracy załogi, a także do uczynienia ZGE zakładem o estetycznym i nowoczesnym - na miarę XXI wieku - wyglądzie.

Ścisła partnerska współpraca zakładu górniczego i energetyki jest spełnieniem projektów, jakie w przeszłości zakładała spółka Jaworznicke Komunalne Kopalnie Węgla S.A. Już w okresie międzywojennym zakładano, że przyszłe funkcjonowanie jaworzniczych kopalń związane jest bezpośrednio z rozwojem energetyki zawodowej. Kopalnie te miały być zapleczem dla wielkiego kompleksu energetycznego, jaki planowano wybudować w Jaworznie. W pewnym sensie takie założenie kontynuowane było przez hitlerowskiego okupanta. Dopiero w okresie powojennym, w warunkach socjalistycznej gospodarki, nastąpiło administracyjne oddzielenie energetyki od naturalnego zaplecza górniczego. W warunkach transformacji gospodarczej, w ostatniej dekadzie XX wieku, ponownie powstały możliwości nawiązania do tradycji. Na bazie nierentownych kopalń z okresu PRL, stworzono modelowy zakład produkcyjny, w pełni wykorzystujący wszystkie warunki naturalne i środowiskowe. Powstał nowoczesny zakład górniczo-energetyczny na zdrowych podstawach finansowych, który zapewnia około 2800 miejsc pracy. Jest to bardzo istotny aspekt jego działalności w Jaworznie, mieście aktualnie liczącym 100 tys. mieszkańców.

Największym pracodawcą dla mieszkańców tego miasta od przeszło dwustu lat, było górnictwo węgla kamiennego. W toku reformowania polskiego górnictwa miasto Jaworzno utraciło bardzo dużo miejsc pracy. W tej sytuacji wielkość zatrudnienia w ZGE Sobieski Jaworzno III odgrywa znaczącą rolę na miejscowym rynku pracy.

Spółka ZGE Sobieski Jaworzno III stanowi przedłużenie górniczych tradycji w jaworzniczym regionie. Zakład górniczy tej spółki obejmuje tereny dawnych kopalń Piłsudski i Sobieski, które stanowią najstarszą część górniczej eksploatacji w naszym mieście. Jaworznicza kopalnia przechodziła w ciągu swej historii różne transformacje, a spółka ZGE Sobieski Jaworzno III jest jej kolejną przemianą. Górnictwo węglowe nie opuściło więc Jaworzna, dalszą jego historię tworzy załoga wspomnianego zakładu, która kontynuuje górnicze tradycje. W ten sposób w Jaworznie rozpoczęło się trzecie stulecie istnienia górnictwa węgla kamiennego.



KALENDARIUM

- 1767 - w styczniu rozpoczęto eksploatację węgla kamiennego we wsi Szczakowa - jest to pierwsza w Polsce kopalnia węgla kamiennego.
- 1790 - rozpoczęcie eksploatacji węgla kamiennego w Jaworznie przez Aleksandra Romiszewskiego dzierżawcę dóbr skarbowych.
- 1795 - przejęcie Jaworzna przez Austrię w wyniku trzeciego rozbioru Polski. Roboty górnicze kontynuowane pod nadzorem Christophera Rieda.
- 1809 - Jaworzno zostaje przyłączone do departamentu krakowskiego Księstwa Warszawskiego - nadzór nad kopalnią sprawuje Komisja Górnictwa w Warszawie. Kopalnia otrzymuje nazwę Fryderyk-August na cześć panującego księcia warszawskiego z rodu saskich Wettynów.
- 1815 - jaworznicke kopalnie przechodzą pod władzę Wolnego Miasta Krakowa tzw. Rzeczpospolita Krakowska
- 1836 - podziemne pożary starych zrobisk górniczych - kopalnia w Jaworznie prawie przez dwa lata była unieruchomiona.
- 1838 - Fryderyk Westenholz otrzymał lenno górnicze na poszukiwanie rudy żelaza w okolicy Jelenia .
- 1846 - Rzeczpospolita Krakowska przestała istnieć - region jaworzniccki wchodzi w skład tzw. Wielkiego Księstwa Krakowskiego w ramach zaboru austriackiego. Jaworznicke kopalnie jako własność skarbu austriackiego zarządzane były przez Dyрекję Salinarną w Wieliczce.
- 1869 - Lenno górnicze na węgiel kamienny w okolicy Jelenia nabył Robert Doms, przedsiębiorca ze Lwowa.
- 1871 - Jaworznicke kopalnie zostały zakupione przez spółkę wiedeńskich bankierów i przemysłowców. Nowe przedsiębiorstwo otrzymało nazwę JAWORZNICKIE GÓRNICTWO WĘ-

GLA KAMIENNEGO'SA /Jaworznoer Steinkohlen-gruben Gewerkschaft AG/.

- 1873 - Robert Doms uzyskuje dalsze lenna górnicze - pola Robert I i II
- 1880 - budowa nowego szybu Rudolf na bazie którego powstała kopalnia o tej samej nazwie /później kopalnia Tadeusz Kościuszko/.
- 1896 - uruchomienie kopalni Roberta Domsa i Emmy Tauschińskiej - główny szyb kopalni Juliusz.
- 1898 - uruchomienie zakładowej elektrowni przy kopalni Rudolf.
- 1900 - budowa lokalnej linii kolejowej - kopalnie uzyskują własne bocznice kolejowe /budowa trwała do 1903 r./
- 1902 - katastrofa w kopalni Rudolf i Friedrich-August, obie kopalnie zostały unieruchomione. Akcja ratownicza trwała do maja 1903 r. zakończona pełnym sukcesem - kopalnie wznowiły wydobywanie węgla kamiennego.
- 1903 - budowa zakładowej elektrowni przy kopalni Friedrich-August.
- 1905 - przejęcie kopalni Domsa w Jeleniu przez Societe Anonyme Miniere et Industrielle z Verviers /Belgia/.
- 1909 - budowa nowego szybu Sobieski w jeleńskiej kopalni.
- 1911 - powstanie elektrowni w Jaworznie tzw.jedynki - na bazie przebudowanych elektrowni kopalnianych.
- 1919 - powstanie polskiej spółki węglowej i przejęcie jaworznicckich kopalń z rąk wiedeńskiej spółki.
- 1923 - powstanie spółki pod nazwą - JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA SA.
- 1923 - przejęcie kopalni Bory przez spółkę George Giesches Erwerben.
- 1934 - kopalnia Bory przechodzi do holdingu Silesian American Corporation.
- 1939 - przejęcie przez niemiecki zarząd powierniczy i zmiany nazw



- kopalń: Friedrich-August /Piłsudski/, Rudolf /Kościuszko/, Dachs/Jan Kanty/. Kopalnia Bory należy do spółki Giesche w Katowicach i nosi nazwę -Robert.
- 1942 - spółka EVO - Energieversorgung Oberschlesien AG zakupiła jaworznickie kopalnie od niemieckiego zarządu powierniczego.
- 1945 - jaworznickie kopalnie pozostają pod zarządem państwowym, od 1 marca 1945 r. należy do Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego
- 1947 - likwidacja Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego - jaworznickie kopalnie wchodzi w skład nowego Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia PW.
- 1954 - decentralizacja kopalń - w miejsce dotychczasowej kopalni Jaworzno, powstają trzy samodzielne kopalnie: Bierut, Sobieski i Komuna Paryska /dawniej Jan Kanty/.
- 1955 - otwarcie nowej kopalni Kościuszko-Nowa
- 1963 - połączenie kopalni Bierut i Kościuszko-Nowa w jeden zakład pod nazwą Jaworzno.
- 1973 - kolejna reorganizacja przez połączenie kopalń: Jaworzno i Sobieski w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą Jaworzno.
- 1984 - kopalnia Jaworzno wchodzi w skład Jaworznicko-Mikołowskiego Gwarectwa Węglowego.
- 1989 - powstaje Przedsiębiorstwa Eksploatacji Wschód, do którego wchodzi kopalnia Jaworzno.
- 1990 - założenie Nadwiślańskiej Spółki Węglowej SA, do której należy kopalnia Jaworzno.
- 1994 - podjęcie decyzji o częściowej likwidacji kopalni Jaworzno.
- 1998 - postawienie kopalni Jaworzno w stan całkowitej likwidacji
- 1999 - powołanie spółki Zakład Górniczo-Energetyczny Sobieski Jaworzno III.
- 2000 - w dniu 31 marca zakończenie procesu likwidacji kopalni Jaworzno.

INFORMACJA BIBLIOGRAFICZNA

Górnictwo węgla kamiennego istnieje w Jaworznie od ponad dwóch stuleci, ale nie doczekało się dotąd opracowania swoich dziejów. Literatura poświęcona dziejom górnictwa w Polsce, poszczególnym zagłębiom lub kopalniom, jest bardzo liczna. Górniczy ośrodek w Jaworznie nie posiada opracowania i poza nielicznymi wzmiankami nie znajduje odzwierciedlenia w literaturze przedmiotu.

Niniejsza praca jest pierwszą, która poświęcona jest dziejom kopalni węgla kamiennego w Jaworznie. W tej sytuacji autorka nie mogła korzystać z materiałów źródłowych oraz wyników badań, z jakimi się ma do czynienia, w przypadku istnienia wcześniejszych prac. Należało więc wykonać szeroką kwerendę archiwalną w poszukiwaniu źródeł historycznych. Praca niniejsza oparta została przede wszystkim na materiałach, znalezionych przez autorkę w krajowych archiwach. Pod tym względem zachowano wszystkie wymogi historycznej pracy naukowej. Nie zastosowano jednak obowiązującego w tego typu pracach, systemu przypisów i odsyłaczy do odpowiednich źródeł historycznych. Praca przeznaczona jest do najszerszego grona czytelników, zatem zrezygnowano z tego systemu, który utrudnia lekturę czytelnikowi nie obeznanemu z nauką literaturą historyczną.

Tym niemniej założyć należy, że niektórych czytelników może zainteresować baza źródłowa wykorzystana przy pisaniu tej pracy. Przedstawiamy zatem omówienie wykorzystanych źródeł oraz literaturę przedmiotu.



I. TRUDNE POCZĄTKI

Pierwszą wzmiankę na temat istnienia pokładów węgla kamiennego odnaleziono w dokumentach Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Jaworznicka okolica w okresie staropolskim należała do biskupstwa krakowskiego, stąd w dokumentach gospodarczych tegoż biskupstwa znajduje się informacja o eksploatacji węgla kamiennego. Przywilej z 1640 r. biskupa Jakuba Zadzika został wydrukowany w pracy Stanisława Kurasia pt. *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwum metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie*, /w: „*Studia do dziejów górnictwa i hutnictwa*”-t .UI-1959/.

Początki kopalni w Szczakowej zostało opracowane przez Mariana Gotkiewicza w pracy pt. *Początki dobywania węgla w Polsce za Stanisława Poniatowskiego* /w: „*Wiadomości Muzeum o Ziemi*” t.6/. Dalsze dzieje tej kopalni przedstawił Witold Kula - *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w.* /Warszawa-1956/. Jeden z rozdziałów został poświęcony dziejom szczakowskiej kopalni w latach 1790-92. Autor oparł się na dokumentach odnalezionych przez siebie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Pierwszym dokumentem z dziejów kopalni Jaworzno jest protokół komisji królewskiej z 1793 r. Dokument ten przechowywany jest w Głównym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Z inicjatywy autorki została sprowadzona fotokopia tego dokumentu i znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum miasta Jaworzna. Bardzo cennym źródłem jest praca Samuelc Bredetzkyego pt. „*Spostrzeżenia z podróży po Węgrzech i Galicji*” /*Reisebemerkungen uber Ungarn und Galizien*, Wiedeń,1809/. Autor tej pracy opisując swoją podróż po Galicji, specjalne zainteresowanie wykazał jaworznicką okolicą.

Napisał, że na własne życzenie poprosił o umożliwienie mu zwiedzenie Jaworzna, ponieważ uważał, że tam znajdują się największe złoża węgla kamiennego w Galicji. Bredetzky poświęcił kilkanaście stron naszemu miastu i jego praca stanowi bezcenne źródło do dziejów lat 1795-1809, kiedy Jaworzno znajdowało się po raz pierwszy pod zaborem austriackim. Dzieło Stanisława Staszica pt. *O ziemiorództwie Karpat i innych gór i innych równin Polski*,/wydane w 1815 r./, przekazuje nieco mniej informacji i ogranicza się tylko do danych na temat pokładów węglowych w jaworznickim regionie. Natomiast praca Hieronima Łabęckiego pt. *Górnictwo w Polsce* /wydane w 1841 r./ jest uznanym źródłem do historii górnictwa na ziemiach polskich. Dokładna lektura tego dzieła przekonuje, że autor nie badał dziejów górnictwa w Jaworznie. Historia powstania kopalni w jaworznickiej okolicy ograniczyła się w jego pracy do jednozdaniowej wzmianki, nieudokumentowanej źródłowo.

Do późniejszych dziejów autorka odnalazła dokumenty w zbiorach archiwalnych tzw. Departamentu Krakowskiego. Są to dokumenty typu gospodarczego, przedstawiające stan tzw. ekonomii jaworznickiej, która należała wtedy do skarbu Księstwa Warszawskiego. Z tego tytułu opisywano dobra jaworznickie na których terenie znajdowały się pierwsze roboty górnicze. Dokumenty z tego zakresu znajdują się w zespołach - Księstwo Warszawskie Dep. Krakowski oraz Dobra Rządowe Jaworzno, przechowywane w Archiwum Państwowym Kraków ul.Sienna 16.

II. RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA.

W pewnym zakresie, historia jaworznickich kopalń w latach 1815-46, znajduje odbicie w pracach Edwarda Pietraszka. W artykułach tego autora, umieszczonych w specjalistycznych wydawnictwach, pt. Poszukiwania górnicze w południowej Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku /Kwartalnik Historii Kultury Materialnej-1961/ oraz "Zagłębie Krakowskie w latach 1796-1848"/Kwartalnik Historyczny-1961/ wspomniał między innymi o kopalniach w Jaworznie. Nie stanowi to jednak pełnego opracowania interesującego tematu. Tymczasem archiwalia dotyczące historii jaworznickiego górnictwa są bardzo bogate i nie zostały wykorzystane dotąd przez historyków.

W Archiwum Państwowym Kraków, ul.Sienna 16 - znajduje się kilkaset woluminów dotyczących historii Rzplitej Krakowskiej. W ramach tego bogatego zbioru, autorka wykorzystała zespoły dokumentów naczelnych władz Rzplitej Krakowskiej tj. Senatu Rządzącego jako rządu oraz protokoły obrad Senatu i Zgromadzenia Reprezentantów jako parlamentu tego niewielkiego państwa. Bardzo ważnym i bogatym źródłem były zespoły akt Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu, który bezpośrednio zarządzał kopalniami w Jaworznie. Interesujące materiały odnaleziono również w zespole Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policji. Materiały odnośnie interesującego nas tematu odnaleziono w 90 zespołach archiwalnych, łącznie stanowi to kilka tysięcy dokumentów. Są to dokumenty o różnej treści i znaczeniu, rozpoczynając od okresowych sprawozdań z działalności kopalń, poprzez korespondencję dotyczącą bieżącej działalności gospodarczej i finansowej, a kończąc na aktach

personalnych załogi górniczej.

III. POD BERŁEM HABSBUROW.

W 1846 roku ziemia jaworznicka przeszła pod władanie monarchii habsburskiej; weszła w skład zaboru austriackiego i pod nazwą Wielkie Księstwo Krakowskie, należała do Królestwa Galicji i Lodomerii. Okres ten trwał do zakończenia I wojny światowej i powstania w 1918 r. niepodległego państwa polskiego.

W okresie austriackiego panowania, jaworznickie kopalnie do 1871 r. były własnością wiedeńskiego skarbu czyli podlegały władzom centralnym. W latach 1871-1918 należały do spółki wiedeńskich bankierów i przemysłowców. W takiej sytuacji prawnej dokumentację tworzyła austriacka biurokracja. Z tego powodu urzędowa korespondencja nie zachowała się w polskich archiwach. Dla jej odzyskania należałoby przeprowadzić kwerendę w archiwach Wiednia. Autorka, nie mając warunków do takiej kwerendy, oparła się wyłącznie na polskich źródłach.

W polskich archiwach znajduje się dokumentacja stworzona przez polskie urzędy - Starostwo Chrzanów jako jednostki samorządu terytorialnego oraz władz górniczych czyli Starostwa Górniczego i Okręgowego Urzędu Górniczego, obie instytucje posiadały siedziby w Krakowie.

Dokumentację archiwalną uzupełniają wydawnictwa drukowane w tamtym okresie. Głównie są to prace słynnego naukowca Władysława Szajnochy:

- Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie, Lwów 1883

- Przemysł galicyjski na wystawie krajowej w Krakowie w 1887 r. Lwów, 1888
- Nasze górnictwo, Kraków-1904 Ponadto wydawnictwa zbiorowe:
- Monografia Węglowego Zagłębia Krakowskiego, Kraków-1910
- Pamiętnik I Zjazdu Górników Polskich, Kraków-1906
- Schematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii, wydawany corocznie 1846-1914. Wspomniane opracowania są świadectwem epoki i stanowią doskonale źródło historyczne.

IV. JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA SA.

Źródła do tego okresu znajdują się w Archiwum Państwowym - Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Jest to zespół archiwalny obejmujący ponad 30 woluminów. Źródła archiwalne uzupełnione zostały materiałami statystycznymi zawartymi w wydawnictwie - Statystyka górnictwa w państwie polskim, wydawanym w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej.

Ciekawym uzupełnieniem jest tekst w Sztrancmana wydrukowany w Codziennej Gazecie Handlowej w 1938 r. pt. Zagłębie Węglowe Krakowskie, który jest reportażem z wizyty między innymi w jaworznickich kopalniach.

V. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO SOBIESKI.

Dzieje tej kopalni znajdują bogatą dokumentację w zespołach archiwalnych - Starostwo Chrzanów, Starostwo Górnicze oraz Okręgowy Urząd Górniczy w Krakowie. W zbiorach Archiwum

Państwowego, Katowice ul. Józefowska 101, znajdują się dokumenty w zespole - Giesche SA. Jest to bardzo bogaty zbiór archiwalny, ponieważ spółka Giesche przejmując na własność kopalnię Sobieski, odtworzyła i skompletowała pełny zestaw dokumentów do historii tej kopalni.

VI. OKUPACJA HITLEROWSKA

Dokumenty z okresu okupacji hitlerowskiej można znaleźć w katowickim archiwum. Odpowiednie materiały należy szukać w zespołach zarządu powierniczego /Haupttreuhandstelle/ oraz spółki EVO /Energieversorgung/, która była właścicielką kopalni w tym okresie. Niestety jest to niewielki zasób, ponieważ Niemcy zdążyli wywieźć kopalniane archiwum. Sporo informacji na temat sytuacji okupacyjnej znajduje się w zespołach - Krakowskie Zjednoczenie PW oraz Jaworznicko-Mikołowskie Zjednoczenie PW. Znajdują się tam sprawozdania i protokoły opisujące sytuację tuż po wyzwoleniu oraz zawierające informacje dotyczące czasów okupacji. Okres okupacji w dziejach kopalni Sobieski znajduje udokumentowanie w wspomnianym zespole - Giesche SA.

VII. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO JAWORZNO

Dokumentacja do tego okresu znajduje się w katowickim archiwum państwowym i zgromadzona jest głównie w zespołach: Krakowskie Zjednoczenie oraz Jaworznicko-Mikołowskie Zjednoczenie PW. Statystyczne dane są dostępne w wydawnictwie pt. Statystyka przemysłu węglowego w Polsce.

W ograniczonym zakresie autorka wykorzystała informacje

zawarte w pracy -Jaworzno, zarys dziejów w latach 1939-1990, praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Zawistowskiego, Kraków-1994. Niedrukowana praca Jana Lizończyka pt.180 lat kopalni węgla kamiennego Jaworzno 1792-1972, została wykorzystana w charakterze kronikarskiego zapisu dla powojennych dziejów kopalni. Uzupełnieniem była, również niedrukowana, praca Renaty Malczyk pt. Projekt zagospodarowania przestrzennego terenu przy Urzędzie Górniczym w Jaworznie. Obie wspomniane, niedrukowane prace udostępnione zostały przez Muzeum miasta Jaworzna.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że nie korzystano z archiwum zakładowego kopalni Jaworzno. Archiwum tej kopalni nie posiada odpowiednich zbiorów. Najstarsza część zbiorów została prawdopodobnie wywieziona tuż przed wyzwoleniem z archiwum niemieckiej spółki EVO. Zachował się w katowickim archiwum dokument, z którego wynika, że w marcu 1945 r. podjęto poszukiwania. Ostatni ślad odnaleziono w Nysie, ale niestety nie udało się ustalić dalszych losów jaworznickiego archiwum.

Natomiast archiwum kopalniane z okresu PRL zostało skutkiem nieszczęśliwego wypadku /zalenie wodą/ zniszczone.

Dzieje ostatniego okresu tzn. likwidacji kopalni Jaworzno oraz utworzenie nowej spółki ZGE Sobieski-Jaworzno II oparto na materiałach dostarczonych przez wspomniany nowy zakład górniczy.

Z bogatej literatury dotyczącej historii górnictwa w Polsce, zainteresowanym czytelnikom należałoby polecić następujące tytuły:

1/ Bieniarz Janina - Życie gospodarcze w Wolnym Mieście Krakowie, Kraków, 1967

- 2/ Bieniarz Janina - Rzeczpospolita Krakowska /1815-1846/ Kraków, 1948
- 3/ Bujak Franciszek - Rozwój gospodarczy Galicji 1772-1914, Lwów, 1917
- 4/ Bujak Franciszek - Galicja t.I-II, Lwów-Warszawa, 1908
- 5/ Gąsiorowska Natalia - Górnictwo w Księstwie Warszawskim i w dobie Rządu Tymczasowego, w: "Ekonomista" - 1971
- 6/ Jaros Jerzy - Zarys dziejów górnictwa węglowego, Kraków-1979
- 7/ Jaros Jerzy - Słownik historyczny kopalń węgla kamiennego na ziemiach polskich, Katowice-1984
- 8/ Jaros Jerzy - Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnosłańskim 1914-1945, Katowice-1969
- 9/ Jaworzno - zarys dziejów, praca pod redakcją J.Zawistowskiego, t.I-II, Kraków - 1994
- 10/ Luksa Jan - Rozwój wydobywania w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769-1948, Katowice - 1959
- 11/ Wachholz Szczesny - Rzeczpospolita Krakowska, Warszawa-1957
- 12/ Wielki Kryzys Gospodarczy 1929-1932 - materiały z konferencji w dniach 16 i 17 maja 1972 r. pod red.R.Chlebowszczyka, Katowice-1974
- 13/ Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich - pod red.J.Pazdura, t.I-II, Katowice-Wrocław, 1960
- 14/ Ziemia chrzanowska i Jaworzno - praca zbiorowa. Wydawnictwo Literackie, Kraków-1969
- 15/ Żychowski Marian - Stosunki gospodarczo-społeczne w Rzeczpospolitej Krakowskiej, w: "Przegląd Historyczny" - 1984



SPIS TREŚCI

I. TRUDNE POCZĄTKI	4	V. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SOBIESKI”	69
1. Czasy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego /1767-1795/.	4	1. Kopalnia Roberta Domsa.	69
2. Galicja Zachodnia /1795-1809/.	7	2. Kapitał zagraniczny.	72
3. Księstwo Warszawskie. /1809-1815/	10		
II. RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA /1815-1846/	12	VI. OKUPACJA HITLEROWSKA	77
1. Ośrodek górniczo-hutniczy.	12	1. Okupacyjna organizacja kopalń.	77
2. Kopalnie rządowe.	14	2. Jaworznoer Steinkohlengruben AG.	78
3. Metody wydobywania i transportu.	16	3. Robertgrube.	81
4. Katastrofy górnicze.	18		
5. Kierownictwo i nadzór górniczy.	20	VII. KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „JAWORZNO”	83
6. Załoga górnicza.	23	1. Powojenna organizacja przemysłu węglowego.	83
7. Sprawy socjalne.	26	2. Nacjonalizacja kopalń węgla.	85
8. Stosunki społeczne.	29	KOPALNIA BIERUT	86
9. Rewolucja krakowska 1846 r.	32	KOPALNIA KOŚCIUSZKO	87
		KOPALNIA JAN KANTY	87
III. POD BERŁEM HABSBUURGÓW	35	KOPALNIA LEOPOLD	87
1. Wielkie Księstwo Krakowskie.	35	KOPALNIA SOBIESKI	87
2. Jaworznickie Gwarectwo Węgla Kamiennego.	36	3. Niemieccy jeńcy wojenni	88
3. Rozbudowa i modernizacja kopalni.	38	4. Współzawodnictwo pracy.	90
4. Katastrofa w 1902 roku.	42	5. Eksploatacja węgla kamiennego	92
5. Kierownictwo i załoga górnicza.	44	6. Likwidacja kopalni Jaworzno	95
6. Stosunki społeczne.	47		
7. Kancelaria górnicza.	50	VIII. ZAKŁAD GÓRNICZO-ENERGETYCZNY	
IV. JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA S.A.	52	SOBIESKI JAWORZNO III	97
1. Powstanie polskiej spółki węglowej.	52	1. Powstanie spółki.	97
2. Inwestycje i Modernizacja kopalń.	55	2. Model zakładu górniczego.	99
3. Kryzys gospodarczy w jaworznickich kopalniach.	57		
4. Elektrownia i produkcja uboczna.	60	KALENDARIUM	106
5. Zarządzanie i załoga górnicza.	63	INFORMACJA BIBLIOGRAFICZNA	107
6. Stosunki społeczne.	66		



20,00



Miejska Biblioteka Publiczna
w Jaworznie

622



003-000061-00-0



Zakład Górniczo-Energetyczny
Sobieski Jaworzno III